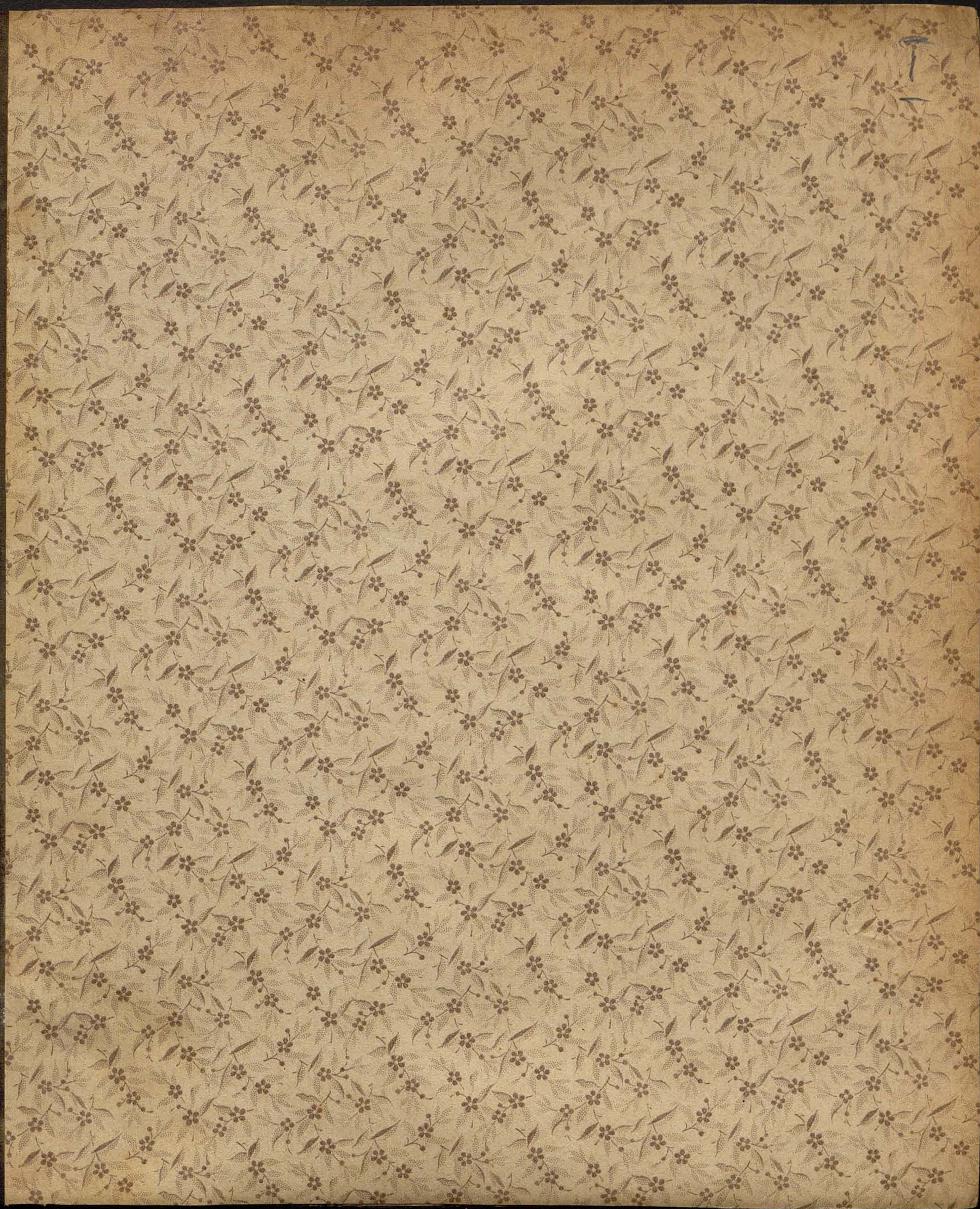
...owski

...NUM
...CKIE

... V
...Wenecka



Paweł V i Rzeczpospolita Wenecka w latach 1605 – 1607 według Archiwum dei Frari

napisał

Krzysztof Hr. Mieroszowski

II.

2

czy to uważająca
cierpiała
Kurji skierowane
podniesienia uroku
też przy twym żywym temperamencie
może dla
współudziału
zyska

Rozdział V

Pertraktacye i Zbrojenie.

Tak upłynął czas aż do końca Października 1606 r. — Czy Paweł V uważał, że powaga jego, na tym długotrwającym sporze traciła — gdy wszystkie te pisma rozmaite, czy za, czy przeciw, nie mogły przyczynić się do szanowania powagi Stolicy Apostolskiej; czy, nie zadowolony z Hiszpanii, ~~dla~~ jego prędkiego temperamentu — za wolno i ostrożnie, postępującej — raz czyniącej obietnice, to znowu je cofającej a wszystko tylko na papierze — czy w chęci zachęcenia Hiszpanii, że w razie zawarcia zgody bez jej przyczynienia się do tejże, ona nic na tym interesie nie zarobi — czy wreszcie, z powodu prawdziwej, nie kłamanej chę-

ì sporu

ci, zakończenia sporu, dla miłości pokoju - Dość, bez względu na południe, papież sam od siebie porzucił kwestyę porównania. -
Stało się to w sposób następujący.
Przywoławszy umyślnie na audyencyę ambassadorowi francuskiemu d'Alincourt, oświadczył papież: że ubolewa mocno nad panującym nieporządkiem, nad trwogą, tak duchową, jak materyalną, jakie ludy Italii, z powodu nieporozumienia istniejącego pomiędzy nim a Senatem Weneckim, ponoszą; że widzi dobrze, niebezpieczeństwo grożące, w razie dłuższego trwania tego zatargu, dla tego oświadcza mu (ambassadorowi), iż pragnie zgody, pragnie jej szczerze, by to nieporozumienie ustało, by można zaraz układ, przywracający zerwane stosunki.
Zapewniając jednak papież ambassadora, o swych dobrych chęciach dodaje, widzi się zmuszonym, że pomimo gorącego pragnienia przywrócenia prawidłowego stanu rzeczy, powagę jego, nie pozwala mu uczynić kroku pierwszego. - Dla tego prosi ambassado-

ja

początku

jakie

każe

i na niej ustawiono, by

by sprawę tę wziął w swe ręce.-

Ambassador zna sprawę, od samego jej powstania.

Papież przyjmie wszelkie propozycye, które ambassador uzna za stosowne mu przedstawić, bo papież wie, że d'Alincourt pojmuje co mu można za propozycye przedstawić, i nie zapomni co się Stolicy Apostolskiej należy od swych podwładnych.

Ale zarazem życzy sobie, by d'Alincourt nie wspominał o tem, że papież go wezwał i pierwszy rozmowę o tym przedmiocie, rozpoczął.

Powinien ambassador raczej przedstawić, jakoby od niego (ambassadora) inicyatywa wyszła, od papieża zaś tylko uzyskał pozwolenie prowadzenia sprawy.-

- Wysłuchawszy to d'Alincourt, odbył naradę z kardynałami francuskiemi, której rezultatem było, że za pośrednictwem Du Frene w Wenecyi, następujące powtórnie przedłożyć Senatowi, warunki, czyli propozycye które już raz poseł francuzki w Wenecji Radzie przedłożył

przez

broniąca

wrocą

by ją

Papież zawiesi interdykt na cztery do sześciu miesięcy, ale musi być o to proszonym ze strony Króla francuskiego i przez Dożę.

Księża uwięzieni wydani zostaną papieżowi za wstawieniem się Króla.

Odwołanym będzie protest Doży, względnie Senatu.

Zniszczone zostaną pisma traktujące obronę Republiki.

Wprowadzeni zostaną na powrót księża i zakonnicy, którzy kraj opuścili z powodu interdyktu, czyli ustaw Senatu, wydanych z powodu interdyktu.

Senat wyśle ambasadora nadzwyczajnego do Stolicy Apostolskiej, który wyrazi papieżowi podziękowanie Senatu, iż papież zechciał ułatwić drogę do układów.

dodając że
Rozstrzygające kwestye, omówione zostaną, pomiędzy Ojcem Świętym a Dożą, przez wspólnych do tego upoważnionych posłów, a papież będzie z Republiką traktował na równi, jak z każdym innym księciem panującym.

J Lees

Dzień wyznaczy się naprzód, w którym Republika wypełni wszystko, co było umówionem, a papież zawiesi interdykt, a to w ten sposób, by się to działo równocześnie, by nie mogli nieprzyjaciele, później korzystać i twierdzić, ku podjudzeniu, że ta lub owa strona, pierwsza ustępstwo uczyniła.-

- Du Fresne wypełnił polecenie, zaczynając swą mowę, iż wie że Republika nie potrzebuje zawierać zgody, z obawy o swą wolność - lub całość, lub że kiedyś mogła by zostać zmuszoną do zawarcia układu z papieżem - bo zna dobrze siły, zasoby i sprzymierzeńców - Republiki.

Ale ponieważ wielu ze sprzymierzonych o których mowa, nie uznają Kościoła Rzymskiego, a więc tem chętniej chcieliby naprzód wyruszyć, Senat tem bardziej powinien rozważyć, za nim stanowczo ich pomocy zawezwie.-

- Jak było we zwyczaju, tak i teraz postąpiono - Senat wysłuchawszy Du Fresne, udał się na naradę, po odbyciu której, taką ambas=

sadorowi dano odpowiedź:

Ambassador francuzki, w imieniu Republiki, będzie prosił Ojca Świętego o zniesienie interdyktu.

Uwięzieni księża, będą wydani królowi francuskiemu, bez przesądzenia kwestyi w dalszym ciągu.-

Co do protestu Doży, z powodu interdyktu, to oczywiście że będzie cofnięty, jeżeli interdykt zniesionym zostanie.

Co do innych pism, postąpi Senat podobnie, jak papież zamierza postąpić z pismami, mówiącemi na korzyść papieża a przeciw Republice Weneckiej.

Zawieszenie interdyktu, i na dwie godziny, jest nie do pozwolenia gdyż dawałoby świadectwo, że interdykt jest ważnym i słusznym a sprzeciwiałoby się prawdzie, bo czynności Republiki, nie były wymierzone przeciwko kościołowi, ani Kuryi Rzymskiej.

Co do księży i zakonników - o tej kwestyi będzie można traktować dopiero w prost z papieżem, a nie obecnie, przy ogólnych

] przy

F copuistym

zarysach, wstępnie jako, do układów.

Co do wysłania ambassadora stałego, ~~według dawno przyjętego zwyczaju~~ oświadcza Senat, że gdy interdykt będzie zdjętym w tej chwili rząd wyśle ambassadora zwykłego, według dawno przyjętego zwyczaju – ale wszystko to w takim razie tylko, jeżeli ministrowie francuscy, oświadczą solennie, że mają zapewnienie wszystko ze strony Ojca Świętego, że przyjmuje propozycye, gdyż Senat nie chce uczynić i tych ustępstw, bez pewności, że papież się zgadza – i pod temi warunkami, pragnie zgody. –

– Na to odpowiedział Du Fresne, że nie czynilby propozycyi, gdyby nie był pewnym słowa papieża.

Du Fresne powtórzył cztero-krotnie: „papież dał me słowo". –

Dodał dalej: w prawdzie zdarzały się wypadki, że papieże cofali dane słowo, lecz mam to przekonanie, że tym razem tak nie będzie.

1.

Archivum dei Frari. Protokóły. Dosłownie. –

I przyjęci na niebie

Dla tego więc, przyjmuję propozycyę, i będę prosił w imieniu Króla i Republiki, by papież zniósł interdykt.

Również doniosę, że zostanie wysłanym ambassador, który będzie przyjęty z należnemi honorami, jak oświadczył sam papież d'Alincourt'owi.

Odbiorę księży w imieniu króla, bez prejudykatu względem Senatu, w prawdzie pod tym względem, wątpię, mówi Du Fresne, by papież chciał jakie zobowiązanie, ale ono wreszcie, nawet nie jest potrzebnem, gdyż Senat traktuje w tej sprawie z Królem, a ta kwestya jest jasna i dobitna, i dokładnie omówiona.-

Co do zakonników i księży, powiedział ambassador, nie będę dobrym ich obrońcą - gdyż uważam że zawiele względem Boga zawinili; nie stosując się do rozkazów Boży - a oprócz tego opuścili kraj, który ich przygarnął, żywił i dobrze się z nimi obchodził.-

14

„Gdyby odemnie to zależało, kazałbym ich rozćwiartować, by
„dać przykład innym, jak mają postępować.” –
Uważam więc za wielką łaskę im wyświadczoną, że Serenissi-
ma Republika, pozwoliła by jej ambasador, co do ich przyszłości
z Ojcem Świętym, traktował. –
– Zakończył Du Fresne, dziękując Senatowi i Doży, za wszyst-
ko co słyszał, dziękuje w imieniu króla, który ma jeden dowód
więcej, że Senat pragnie zgody i pokoju – i że uczynił co-
tylko mógł, by doprowadzić do tak dawno przez niego upra-
gnionego celu. –

— Gdy tak sprawa zdawała się być na dobrej drodze, zo-
stał Król Henryk IV zawiadomiony, że papież zdaje się
mieć jeszcze inne zamiary, o których nie tylko d'Alin-
courtowi, nic nie wspomniał, ale nawet je starannie
przed nim ukrywał. –
Również doniesiono że W. Książe Toskański, we wszelkim

sposobami stara się wmięszać do pertraktacyi i uczynić nie-zbędnym, jako też, że papież chętnie jemu posłuchu użycza. — Król francuski natychmiast polecił, by d'Alincourt oświadczył papieżowi, swoje niezadowolenie, że uważa to za dowód dla osoby króla — nieufności — iż papież z księciem również traktuje.—

To samo powiedział król osobiście Kardynałowi synowcowi Barberino.[1]

Przeciwko księciu Toskańskiemu, zaś, mocno był [illegible].

Du Fresne miał polecone, wyrazić Senatowi, podziękowanie królewskie, że Senat zdecydował się, tylko za pośrednictwem Króla francuskiego, przeprowadzić pertraktacye. I że Decyzya ta, w obec zmienności papieża, może tylko dodatnio na przebieg sprawy, wpłynąć.—

---

1. Fra Paolo.—

D'Alincourt, z polecenia króla, czynił wymówki papieżowi, oświadczając, że król postanowił usunąć się od prowadzenia pertraktacyi, wobec tego iż papież daje innym osobistościom posłuchu, czem dowodzi braku zaufania w szczerość rady królewskiej i w skuteczność jego interwencyi.

Papież „miał odpowiedź gotową, będąc przez kandydata Bor-„beżniego, zawiadomionym, o zażaleniach jakie miały być „do Rzymu przesłane;" uznał więc, że nie słuszną jest wymówka króla Henryka IV.

Papież nie może osobom gorliwym zabronić, by mu swych poglądów nie udzielały — a tem samem nie objaśniały o położeniu rzeczy i zapatrywaniu się obydwu monarchów na całą sprawę.

Papież pokłada zaufanie w gorliwość królewską, i tylko za jego pośrednictwem, pragnie załatwienia sprawy.

Powtórnie papież oświadczył, iż pragnie ustanowić kongre=

gacyę z sześciu Kardynałów i sześciu audytorów.

Między innemi, proponuje następujących Kardynałów:
Delfino – Mantica[1] – Serafino – a z audytorów Coccina i Marquemont[2].

D'Alincourt odparł z nadzwyczajnem zadziwieniem, że o czemś podobnem mowy nie było.

Gdy papież twierdził przeciwnie, powiedział dalej że jest najpewniejszym, że Senat na zwołanie kongregacyi nigdy się nie zgodzi.–

Długo trwała nad tą kwestyą rozmowa, papież obstając za – d'Alincourt dowodząc przeciw.

Wreszcie papież ustąpił, i poczęto nad dalszemi warunkami dyskutować – wpierw jednakże wymagał Ojciec Święty

---

1. Zobaczyć przypisy. Kardynał Mantica.–
2. Zobaczyć przypisy. Marquemont.–

zachowania tajemnicy rozmowy - mówiąc iż Hiszpanie - każdy krok, każde słowo jego śledzą i starają się przeszkodzić wszelkiemi sposobami by do porozumienia nie doszło.-
Papież oświadczył iż zniesie interdykt, jeśli otrzyma zapewnienie, że Senat Wenecki dopełni następujących warunków:
Księża wydaleni zostaną do rąk prałatowi, przez papieża do odbioru ich, wyznaczonemu -
Że wysłanym zostanie ambassador ze strony Senatu, który będzie prosił, by papież interdykt zniósł.
d'Alincourt będzie mógł ambassadora na audyencyę wprowadzić, papież zaś zapewni, że Ambassador będzie przyjętym, w sposób grzeczny i „przyzwoity”.
Że w dzień wyznaczony, odwołanym będzie protest Senatu wraz z jego konsekwencyami - oraz w ten sam dzień będzie wydanem wezwanie do powrotu księży i zakonników, którzy z powodu tego protestu kraj opuścić byli zmuszeni.-

Że Król francuski da zapewnienie, iż podczas trwania pre-
traktacyi z ambassadorem weneckim, uznany przez Senat wy-
dane z powodu interdyktu, nie będą obowiązywały - musi-
papież tego wymagać, przez wzgląd na należne dla Stolicy
Apostolskiej uszanowanie.-

- Warunki te uważał papież za konieczne, i oświadczył
że nie wie, czy komysarz cięższych jeszcze nie postawi, i-
czy temi się zadowoli, gdyż wszystkich kardynałów o-
ich zdanie, zapytać będzie zmuszonym.-

- D'Alincourt odpowiedział:

Co do wydania ambassadora, to ta kwestya pierwotnie od-
miennie była omówioną.... - papież mu przerwał, mówiąc że
dla dowodu ważności exkomuniki, nie może postąpić ina-
czej.

D'Alincourt powracając do słowa, ciągnął dalej:

W ten sposób postępując, dowodzi się raczej przeciwnie, niż-

się zamienia, bo przyjmując ambasadora z honorami i zupełnością należną, dowodzi się że interdykt, na tem państwie, skąd on, ambasador, wysłany - nie ciąży - bo by go tak nie przyjmowano.

Co do innych punktów, oświadczył iż ponieważ są, prawie zupełnie odmienne od tych, o których pierwotnie była mowa, prześle je tylko ambasadorowi francuskiemu Du Fresne, do przedłożenia Senatowi. —

— Du Fresne też nic więcej nie uczynił.

Przedstawił punktacye, ograniczając się ze swej strony tylko do złożenia prośby, by Senat zechciał dać mu odpowiedź.

- Doże, zbadawszy przedłożone propozycye - oświadczył w pięknej mowie - swe ubolewanie, że zamiast by pertraktacye zbliżały strony przeciwne, sporne, to widocznie one chwilę zgody oddalają, rozjątrzając tylko umysły.

Gdyż zmieniając, raz stanowczo, postawione warunki, a

dowodzi się

Kładąc natomiast inne, wręcz przeciwne, znaczy tyle, że pragnie się tylko zwłóczenia czasu, lub naigrawania ze strony, chętnie do zgody podającą rękę.

Doża w imieniu Senatu uważać musi, że papież obraża Króla francuskiego, zmieniając za każdą rozmową, swe wymagania, chociaż każdo-razowo oświadcza, że są nie zmienne.–

Doża jest więc zdania, że wypada zaprzestać dalszym pertraktacyom, gdyż szkoda „czasu Senatu by słuchał podobnych propozycyi"

Przyjęcie bowiem, tych co obecnie uważać należy za ostatnie, równa się wielkiej przegranej Litwie z jej konsekwencyami.

Mając zaś zamiar stoczyć swę gadwóść u stóp tronu Rzymskiego, mógłby Senat to uczynić raz w cześniej bez wzywania pośrednictwa obcego monarchy.–

Przez wzgląd jednakże na osobę ambassadora francuskiego - Doża raczy odpowiedzieć specyalnie, do tych punktów się - odnoszęcych:

Papież dał obecnie dowód, że czego innego pragnie w rzeczywistości, aniżeli ambassadorowi d'Alincourt oświadczył.

Papież pragnie wojny, a nie pokoju - tego dowodzą warunki których, przedłożenie samo, równa się obrazom dotąd Senatowi wyrządzanym.

Tylko sprawa uwięzionych księży, jest jakby załatwioną, będą oni, królowi francuskiemu, wydani - tak było mówione na to przystał król i Senat.-

Wszystkie inne warunki są nie do przyjęcia.-

Wysłanie ambassadora ze strony Senatu, równa się oświadczeniu przed światem, że Senat zawinił i Ojca Świętego - przeprasza - ponieważ jednakże Senat uważa, że nie zawinił przeproszenie nie może mieć miejsce.-

Powołanie księży i zakonników, którzy państwo Weneckie o-
puścili, jest ze względów powagi i bezpieczeństwa państwa, -
nie możebnem - stanowczo tego Senat nie uczyni.
Opuścili oni kraj, powstając przeciw rządowi, nie może więc
Rząd, łaską za nieposłuszeństwo nadgradzać.
Zresztą nad sprawą tą będą musiały odbyć się Dożów ~~ob-~~ na-
rady, gdy raz ambassador wenecki w Rzymie wydawać
się będzie.-
Żądanie stołu królewskiego, że ustawy Senatu zostaną za-
wieszone, odrzuca Senat.
Senat oświadcza, iż ustaw nie cofnie, cokolwiek by mogło na-
stąpić.
Po tem co zaszło powinien by Senat cofnąć wszelkie ustęp-
stwa, które oświadczył się był uczynić - i zerwać wszelkie -
kroki pojednawcze - tylko przez wzgląd, że król francuski w tę
sprawę jest w mięszany, przez wzgląd na całe Chrześcijań-

stwo – Senat się nie cofa – to co już powiedział, gotów jest
do trzymać.

Tem chce dać dowód królowi francuskiemu, swej wdzię-
czności, za jego ku Republice życzliwość.

Jednakowoż, ponieważ z Rzymu wychodzi zarzucające pis-
mo, honor Republiki, szkalujące, a za tym Senat, nie tylko –
że wstrzymane przez niego pisma, wolniej wypuścić pozwoli, ale na-
wet dołoży starania, by nowe, broniące uczciwej sprawy pań-
stwa, drukowaniem i pisaniem zostały.

Poleca Senat na wiedzy ambasadora,[2] stosownie,[1] iż nie tę kró-
lowi wytłumaczy. —

— I tak z nów czas upłynął, aż do drugiej połowy listopada. –
W tym to czasie przybył do Wenecyi nadzwyczajny ambasador
hiszpański Don Francesco di Castro, z polecenia króla Fili-
pa III, by się naocznie przekonać, czy zgoda jest możliwą – i
jeżeli tak, by ją sam starał się przeprowadzić, usuwając w-

pływ francuski.-

- Od samego początku widzieliśmy jakie starania Hiszpania
w tym względzie czyniła.
Nie chciano już teraz doprowadzić do wojny w Italii, gdzie oba-
wiano się czynnego Francyi wmięszania - przy pokojowym
przeprowadzeniu zaś układów, nie pozwolono, by się coś zrobić
nie dało - chciały nie więcej jak utrwalony wpływ i zde-
klarowany nacisk swój tak w Rzymie jak i w Wenecyi, Sewia-
tu, u Karoli.
Franciszek di Castro, namiestnik przez jakiś czas w Królestwie
Neapolitańskiem, synowiec księcia du Lerme, zdawał się o-
sobistością najwłaściwszą na te trudne stanowisko, sta-
nowisko pośrednika.-
Wszakże di Castro nie zaraz po otrzymaniu królewskiego
polecenia, mógł udać się do Wenecyi.
Zmuszonym zatrzymał się w Rzymie, a raczej w Gaecie z

Гиктаки

trzech przyczyn, a to z powodu intrygi ambassadora nadzwy=czajnego don Innico w Rzymie rezydującego.

Gdy się tenże bowiem, dowiedział o zamiarze przysłania nadzwyczajnego posła do Wenecyi, z mocą prowadzenia per=traktacyi, natychmiast wysłał kuryera do Madrytu z doniesieniem, że to jeszcze za wcześnie, do zawarcia stanowczego teraz przyjść nie może z powodu oporu Senatu - i dopóki on, Senat, upokorzonym nie zostanie, tak długo wszelkie per-traktacye są pozbawione celu.

Wysłany więc poseł może tylko na szwank godność Kró=lewską narazić.

Chodziło mu zaś głównie, (o to) by on miał sam zasługę, przeprowadzonego porozumienia.

Drugą przyczyną było, iż miała nastąpić zmiana w samym Rzymie.

Vigliene (don Innico) został odwołanym, pomimo chęci

nie tylko nią życzono, ale której się nawet

pozostanie na miejscu - a przybycia oczekiwano nowe-
go ambassadora hiszpańskiego, nazwiskiem Acton.-
Odwołanie to nastąpiło, ponieważ doszli do przekonania no się
w Hiszpanii, że Viglieno, za bardzo oświadczył się za pa-
pieżem - przestał być bezstronnym pośrednikiem i za
bardzo nakłaniał papieża do wojny, której już sobie w Hisz-
panii nie pragniono, przeciwnie, z powodu wiadomości
z Francyi odebranych, nawet się obawiać poczęto.
Przeciwnie, zaś Acton, nie zaangażowany w niczem, -
mógł być, nadzwyczajnemu posłowi do Wenecyi wysła-
nemu, bardzo pomocnym.
Viglieno miał polecone, oświadczyć papieżowi, że ponie-
waż Król Hiszpański pragnie zwycięstwa sprawy papies-
kiej - a zatem pod żadnym warunkiem niech
ce wojny w Italii.-
Wojna bowiem, byłaby szkodliwą dla interesów króla, a

powagi

sobie obiecujący po skutkach

uzyskać

x rachując na to że

pozyska jeszcze dalsze koncesje.

jeszcze szkodliwszą dla sprawy i poszanowania władzy - papieskiej wśród ludów Italii - bo chociażby oręż nawet odniósł zwycięstwo nad Wenecyą, to „kalumnie heretyków" pozbawiłyby owoców tego zwycięstwa.-

Trzecim powodem opóźnienia się di Castro wyjazdu, było, iż papież wielce rachujący na skutek tego poselstwa, - pragnął za pomocą d'Alincourt'a, wycisnąć jeszcze więcej ustępstw Senatu - i zbadać, aż dokąd te ustępstwa sięgnąć mogą, by stosownie dać posłowowi nadzwyczajnemu, instrukcye, będąc pewnym, że oprócz tych, jeszcze uzyska inne, przez wzgląd na Króla Hiszpańskiego.-

- Otrzymawszy wreszcie di Castro, tajne, a nadzwyczaj obszerne instrukcye, przybył do Wenecyi, w kierunku otoczenia panów Neapolitańskich.

Ambassador Rzymski, przydał mu na sekretarza Caverza-Leale, jako człowieka nadzwyczaj zdolnego i do rady po=

pożytecznego.

„Miał on w swem otoczeniu Serwitę Cigala, jako głównego
„przełożonego nad swą kancelaryą, ale rozsądne osoby od-
„radziły mu, by go nie przywoził do Wenecyi – więc go z drogi
„zwrócił z powrotem do Rzymu."–

Don Francesco di Castro, przyjmowanym był nadzwy-
czaj wspaniale w Wenecyi.

Oddano mu wszelkie możliwe honory.

Wydawano na przyjęcie jego 100 scudów dziennie.

Wkrótce jednak okazało się, że di Castro nie posiadał daleko
sięgających pełnomocnictw.

Musiał on wpierw rozpatrzyć się w położeniu, rozejrzeć w
jaki sposób rozpocząć układy, z czego ustąpić, a czego żądać.
„Postępował też ostrożnie, idąc na dzień czyniąc dzia-

1.

Fra Paolo.–

Γ układając
F postępowania.
F Dla tego też
x niemówił

J nader

F F

latności, program." –

F Tem się więc tłomaczy, iż na publicznem posłuchaniu, które nadzwyczaj uroczyste przebieg[em] wzięło – nie było mowy z jego strony o niczem innem, tylko o uprzejmem pozdrowieniu Senatu, ze strony Króla. –

– Na posłuchaniu prywatnem dopiero, wręczył nadzwyczajny ambassador, list Króla Filipa III do Doży.

„List był nadzwyczaj uprzejmy, i pełn[em] w nim zapewnień „się znajdowało, co do życzliwości Króla dla Republiki We„neckiej."

List ten datowanym był z dnia 5 Sierpnia 1606 r.

– Wręczając to pi[s]mo, rzekł di Castro:

Król pragnie by nastało porozumienie między Senatem a papieżem, i w tym celu ja tu przybyłem.

Król ma na celu dobro Republiki, a tem samem i całej Italii. –

i gotów

zwykle bywają

Król chce uczynić, co tylko w mocy jego leży, by zgoda na-
stała, ale pragnie, by mu wskazano, co czynić wypada.
On sam /di Castro/ tem chętniej spełni rozkazy J. K. Mości
że pała prawdziwą gorliwością dla Republiki i zużytkuje
wszystkie swe siły, by się, ku zadowoleniu, z powierzonego -
zadania, wywiązać.-

Uważa di Castro, że trzy są punkta, które stanowią trudność, w dojściu do porozumienia:

Pierwszym punktem, czyli przyczyną: Brak przywiązania i uszanowania dla osoby, w imieniu której się traktuje, albo właśnie, do tej osoby, z którą się traktuje.

Drugie: Niesłuszność sprawy.

Trzecie: Niedołęstwo, lub zła wola osoby, z którą się pertraktuje.

Pewnym jest ambassador, iż tutaj tych trzech wypadków nie znajdzie.

Król bowiem szczerze pragnie świetności i pomyślności Repu-
bliki, która przecież jest przedmurzem dla Chrześcijaństwa, przed
barbarzyńskim Turczynem.
Co zaś do jego osoby, to pochodzenie jego szlacheckie, powinno być
gwarancyą jego uczuć, gdyż gdyby nie były takiemi, jakie je wy-
znaję, to honor by mu nie dozwolił, poddać się otrzymanych roz-
kazów.-
Co zaś do drugiego punktu, to rzecz jest zupełnie słuszną.
Chodzi o zakończenie sporu między Stolicą Apostolską a Senatem
Republiki Weneckiej.
Sprawa ważna nader, dla stron obu, zważywszy iż liczne
są bardzo wspólne interesa, które cierpią na tym stanie rze-
czy.-
Jeżeli przyczyna zaś z tego, jest słuszną, musi oburzyć wszystkich
pragnących - jeżeli zaś nie słuszną, ustać i tak powinna, lecz
nie można zapomnieć o należnym dla Ojca Świętego szacun-

Fyakieby wojna

Fbytyby

uchu. |Nie koniecznie jest jasnym ten wywód.|

Co zaś do trzeciego: Również nie istnieje, bo ma się do czynienia z Senatem, znanym ze swej mądrości i doświadczenia, który pragnie tylko zgody we Włoszech, a spokoju w swem państwie. –

– Wskutek swego przemówienia, dotknął ambasador i klęski wojnę możebną spowodowa~~nych~~ ta.

Klęski wojenne ~~są~~ F wielkie, a herezya tylko by tryumfować ta ~~będzie~~.

Chociaż Republika wielkością swoją i potęgą, stawić czoło może wszelkiej napaści i jakikolwiek by był napastnik, jest w stanie pokonać go, jednakże nie będzie się mogła Republika uustrzedz pomocy, nawet nie wzywanych przyjaciół.

Zawsze podejrzanej wartości, ci przyjaciele.

Trudni oni będą do odprawienia – a tem trudniejsze będzie ich położenie się tychże, im silniejsze zajmą stanowisko – stąd powstanie waśni i nie zadowolenia, które bardzo nieszczęśliwie od-

ki się mogą, na wewnętrznym, państwowym, ustroju.

O tem wspomina monarcha mój, ponieważ żywi szczerą życzliwość i obawia się nieszczęść dla Republiki i zawichrzenia dla całej Italii.

Co czyni król, to czyni przez wdzięczność dla Republiki.

Nie zapomniał bowiem jak Senat postąpił ~~z~~ mięszając się w spór jego z cesarzem-wujem – jak również dopomógł do zgody jego ojca z papieżami /?/. –

Uważa dalej, że książęta mogą pogodzić zachowanie swych przywilejów, z uszanowaniem dla głowy kościoła.

„Król tak pragnie dojścia układów do skutku, że gdyby tego za„chodziła konieczna potrzeba, gotów by był, z swych dwóch synów, „jednego poświęcić, by dojść tylko do pomyślnego rezultatu"[1].

Zakończył zaś długą swą przemowę, dodając: Wie dobrze i Senat

---

[1]. Dosłownie. Archivum dei Frari. Protokoły Senatu.

zapewne tak sądzi, że wypadnie mu, Senatowi, uczynić ustępstwo względem papieża – ale ponieważ on nie może sam odgadnąć co wypadnie uczynić, będzie oczekiwał odpowiedzi Doży, którą Ojcu Świętemu zawierzę, a dołoży wszelkich starań, by propozycje przyjęte nie zostały.

W końcu oświadcza, że niechce przerwać innych układów, jeżeli są już rozpoczęte – król pragnie dopomódz do zgody, a nie do niesnasek ręki przykładać.

Niechce król przeszkodzić więc i stawać na drodze królowi francuskiemu, jeżeli będzie miał szczęśliwszą rękę – cieszyć się tylko będzie – a Senat i tak przekonanym zostanie, o dobrych chęciach króla Filipa III. –

– Doża odpowiedział gorąco dziękując za słowa które usłyszał. Miłość pokoju, króla, znaną jest, sądzi się więc Senat, że uczucia te same panują w Madrycie jak i w Wenecji.

Cieszy się również Senat, że książę du Lerme, żywi sympatye

dla Republiki, który okazał, przysyłając księcia di Castro, jako -
nadzwyczajnego ambassadora.

Republika umie ocenić zaszczyt, jaki ją spotkał.

Przy tej sposobności, nie może Doża inaczej uczynić, jak wspom-
nieć o życzliwem usposobieniu względem Republiki hrabie-
go du Lemos, ojca księcia du Lerme.-

- Zwracając się później do samego przedmiotu sprawy, powie-
dział Doża:

Jest szczytnem, powtarzać Senatowi o błogich skutkach spo-
koju i przedstawiać nieszczęsne wojny obrazy.

Senat dał dostateczne dowody miłości pokoju i chęć utrzy=
mania dobrych stosunków.

Senat wszelkiemi sposobami, starał się utrzymać sprawę
by nie wpadła w przepaść, w jakiej się obecnie znajduje, a to
dzięki porywczości papieskiej.

Słuchano nawet propozycyi don Innico Vigliene „ co chy-

[jaune

ku niej lepszym dowodem cierpliwości i chęci zawarcia pokoju.
Z przeciwnej zaś strony, w zamian za to, Senat obrzucany był ciągle paszkwilami i obelgami.
Pisane one były albo wprost przez księży, albo też za ich inicyatywą.
Nietylko pisma, ogłoszenia, broszury i książki, rozniecały między ludem Italii, nienawiść ku Republice Weneckiej, ale nawet z kazalnic głoszono słowa obelgi i wzywano do nieposłuszeństwa poddanych weneckiego rządu.
Nie ograniczono się na prostym ludzie — chciano zasiać ziarnka nawet w łonie Rady Wielkiej, Senatu i Rady Dziesięciu.
Słuszna sprawa nie dała się zwyciężyć, i zabiegi tak skryte jak i głośne, spełzły bez owocu.
Obecnie zaś, w usposobieniu papieża, taka zachodzi zmienność, że nie wiadomo czego się właściwie trzymać, co uważać za propozycye prawdziwe, a co za pretekst tylko, do przedłużania

pertraktacyi, by zyskać na czasie.

Gdyż wczoraj przedstawione warunki, dziś odwołuje, by dzisiaj ustanowione, jutro uważać za niebyłe.

Widocznem jest że papież tym sposobem pragnie uśpić czujność Republiki, i dokończyć rozpoczętego tak gwałtownie, zbrojenia.

Doża zapewnia niniejszem Senatu, że Republika użyje sił swoich tylko w celu własnej obrony, a nie napaści.

Ale broniąc praw swoich i terytoryum swego, będzie wszelkiemi siłami, a posiada ich, dzięki swej potędze, dość znaczny zasób i zadaniu swemu podoła.

Niechże więc ambassador gdzie indziej zwróci swe słowa o należnem poszanowaniu pokoju – niechaj się tam odniosą gdzie źródło złego i zamięszania powstało.–

Republika pragnęła i pragnie zawsze pokoju.

Gdyby nie bezwarunkowa niechęć zawarcia zgody ze strony przeciwnej, po tem wszystkiem co uczyniła Republika, –

zgoda musiałaby już nastąpić.
Wszakże, jeżeli ambasador wskaże sposób załatwienia sporu, bez naruszenia wolności i honoru Republiki, Senat pochopnie uchwyci przedłożoną propozycję, by spór zakończyć i dać dowód miłości zgody i dobrych stosunków.-
- Don Francesco di Castro odpowiedział:
Nie może brać na siebie odpowiedzialności za czyny i myśli Ojca Świętego, będąc wysłańcem króla hiszpańskiego a nie Stolicy Apostolskiej.
Ma on wprawdzie polecone by działał w celu dojścia do porozumienia, jednakże nie, by wchodził sam w szczegóły układu. Gdyby nie wielka odległość, mógłby pisemnie udać się po rozkazy, ale byłaby to wielka strata czasu, potrzebne, a im dłużej sprawa się przewlecze, tem się bardziej zajątrzo- manego dowód dostateczny, dla tego więc prosi, by Senat zechciał w zaufaniu powiedzieć mu swe warunki, a on starać się

będzie, by takowe przyjętemi zostały.

– Doria odparł natychmiast: że Senat musi wiedzieć naj-
pierw, jakie są intencye papieża, a dopiero znając je, dać
swą odpowiedź – obecnie bowiem, droga do układów jest zam-
knięta z powodu rzucenia interdyktu.

Dopóki interdykt nie będzie cofnięty – o układach mowy
być nie może.

Zdaniem Senatu, powinno się powrócić do stanu jaki był –
przed ekskomuniką – papież niechaj postępuje jako ojciec z
synem, co jest zresztą jego obowiązkiem, i gdyby był tę drogę
obrał, obeszło by się bez pośredników w tej sprawie.

Di Castro odparł: Powrócić do pierwotnego stanu nie można
bez odwołania również ustaw wydanych przez Senat – bę-
dzie to pierwszym argumentem, który papież wypowie.....

Doria zaś przerwał: Dosyć na tem, by rzeczy stanęły w tem spo-
sób, by papież postępował jak ojciec z synem, już później

k

resztę załatwi się przy omówieniu bezpośredniem.–

Byłoby to porozumienie nastąpiło, gdyby Ojciec Święty nie– przybrał odrazu na siebie urzędu sędziego i wykonawcy wyroku.

Żałować wypada, że niema papieża Klemensa lub Leona, z niemi sprawa poszłaby gładko i prędko, albo wcale by nie powstała, oni bowiem pojmowali prawo książąt – umieli rozdzielić władzę papieską od świeckiej, umieli uszanować każdego państwa prawa i nie mięszali się do spraw wewnętrznych poszczególnych narodów.–

Di Castro oświadczył, że przedstawi Ojcu Świętemu, co usłyszał, i że starać się będzie by dobry skutek poselstwo jego odniosło.–

— Po skończonej audyencyi odbyła się rada Senatu.–

Tutaj uchwalono, że przez wzgląd na króla Filipa III, który przecież nadzwyczajnego przysłał posła, wyłącznie dla tak-

łowanie tej jednej sprawy, jak również mając na uwadze w-
pływ księcia du Perron - nie wypada tak di Castro z niczem
odprawić.-
Mogło by to pociągnąć za sobą nieprzyjemne skutki.-
Do tego więc postanowiono, zawiadomić di Castro, o -
wszelkich pertraktacyach jakie się odbyły i w jakiem stanie się
znajdują, prowadzone przez d'Alincourt i du Fresne z
polecenia króla francuskiego a papieżem.
Tym sposobem pragnął Senat dać jeszcze jeden dowód wię-
cej iż szczerze pragnie zgody.-
- Zanim jednakże do tego przystąpiono, zapytano się du Fres-
ne czy nie ma co przeciw temu, by Hiszpanowi wyjawić, dotych-
czas w tajemnicy trzymane - układy - Dodając, że sam Di
Castro oświadczył, że bynajmniej nie chce przeszkadzać i
w swe wystąpienie wziąć ręce, układów, które prowadzi król
francuski, owszem, jedno drugiemu nie przeszkadza, a

kto doprowadzi do skutku, temu się będzie w dziękczynie zaleca-
ło.-

- Du Fresne zapytany, oświadczył, że by najmniej nie chce przeszkodzić w nowym kierunku biegu, że uważa przeciwnie nawet za konieczne zawiadomienie Di Castro, jak stoją sprawy, tem bardziej, że przekonanym jest, że papież wszystko już Hiszpanii wypowiedział; gdyby więc ambasadorowi nie wspomniano ze strony Senatu, o tem czego się układali, słusznie uważano by to za dowód nie ufności i nie chęci zawarcia pokoju.

Królowi jego (Henrykowi IV) nie mogło by to być na rękę.-

Wspomniał jeszcze ambasador francuski, że papież pragnął, by d'Alincourt wspólnie działał z kr. di Castro.

Lecz d'Alincourt, nie mogąc dociec powodu tego żądania odmówił papieżowi, twierdząc, że nie ma do tego upoważnienia swego króla.-

Prosi wreszcie Du Fresne, żeby Senat nie uczynił dla króla hiszpańskiego tych samych ustępstw, które gotów jest uczynić dla jego monarchy – gdyż byłoby to ubliżeniem dla króla Henryka IV, który pierwszy oświadczył się z chęcią służenia Republice i który może jedyny żywi prawdziwą sympatyę dla Księcia Doży i Senatu. –

Wnosił więc tę uchwałę, proszono hr. di Castro, by udał się do Senatu. –

– Tutaj przedstawiono mu, co dotychczas uczyniono za pośrednictwem króla francuskiego.

Czego wymagał papież, również jakie ustępstwa gotową była uczynić Republika przez wzgląd na tak życzliwego i dostojnego pośrednika – jakim był król Henryk IV. –

Hr. Di Castro, po wysłuchaniu przedmiotu, dziękował Doży za dowód zaufania, iż mu zakomunikowano o odbytych układach, teraz może lepiej stan sprawy ocenić, zważać –

myśl Senatu.

Wie on, że Senat rzeczywiście czyni co może, by dojść do porozumienia.

Zawieszenia ustaw, byłoby zgubnem i połączone z ubliżeniem dla rządu, o tem mowy być więcej nie może – przynajmniej nie w ten sposób, jak dotąd żądano.

Jest wszakże możebnem zawieszenie na pięć, cztery, lub trzy miesiące, wraz ze stanowczem oświadczeniem że Senat to czyni, by ułatwić pertraktacye i przez wzgląd na dobro ogólne.

Podobne ustępstwo uczynione, na prośby dwóch monarchów, wywarłoby nader korzystny wpływ na dalszy przebieg sprawy, a nie byłoby ubliżeniem dla Senatu, – gdyż prawa te mogą znowu być przywrócone do życia, czy to z powodu zerwanych układów, czy też z powodu porozumienia nastałego.

Dla powagi rządu w obrębie państwa, nie będzie to z ujmą -
gdyż nie jest to rząd nowy, który by nie dał dostatecznych dowo-
dów swej siły i sprężystości.

Wszyscy pojmą, że jest to ułatwieniem dla rozpoczętych per-
traktacyj, a niczem innem - bez warunkowo zaś nie ob-
korzy rządu.-

Co zaś do reszty warunków, to nie podobna wymagać, by
senat uczynił większe ustępstwa.

Wydanie księży Królowi francuskiemu, uważa ambasador
za wypełnić słuszne.

Zgadzając się, by d'Alincourt prosił o cofnięcie interdyktu
Republika dałaby dowód wielkiego poszanowania Stolicy
Apostolskiej - a wysłanie ambasadora, po cofnięciu inter-
dyktu, uważa zarówno za słuszny hołd oddany papieżowi.-

Uważa Di Castro, że papież powinien być zadowolonym
i ma nadzieję, że nim będzie.-

Fjeden

Nadzieję swoję opiera di Castro, na nowym ambassadorze swego Króla, na marquisie d'Acton - człowieku wielkich zdolności i prawego charakteru - on jest jedynym zostanie przeprowadzić rzecz pomyślnie do końca.

Zostawia ambassador obecnie do uznania Senatowi, co ma uczynić, czy wysłać jednego z panów swego otoczenia czy też sam udać się do Rzymu.

Uczynił według życzenia Senatu, a zawsze z szczerą chęcią służenia dobrze swemu królowi i ku zadowoleniu Senatu.

- Doża wyraził swe zadowolenie iż mógł zawiadomić o tem co zaszło i że ambassador może mieć obecnie pojęcie o ustępstwach Senatu i uległości względem papieża.

Również może mieć dowód król hiszpański, iż nie jest prawdą, co rozgłaszają nieprzyjaciele Republiki, o mianowicie, jakoby Republika miała zamiar oderwania-się od kościoła rzymsko-katolickiego - gdy Senat pragnie

tylko zachowanie wolności samodzielnego rządzenia w nie-
podległym państwie.
Zadowolonym jest także Doże i z powodu wyrażonego przez
hrabiego, zdania, iż więcej ustępstw czynić nie podobna -
jak te, które Senat do tych czas uczynić postanowił.-
Z tego więc powodu, ambassador ma szczodrze pole do dzia-
łania - jednakowoż nie może zważać zupełnie, na słowo-
papiera - gdyż myśl jego jest zmienną - otrzymawszy dzi-
siaj jedno ustępstwo, pragnie jutro innego, i tak więc -
w ten sposób postępując, końca układom, nie podobna się
spodziewać, ani zawarcia zgody, nie podobna przewidzieć.
Rzpolita zdecydowaną jest nawet na ostateczność, wo-
li niepewność wojny nawet, jak coś więcej ustąpić, gdyż
byłoby to „zamknięciem się samowolnem".-
Przyjaciele nawet, Republiki, nie powinni więcej nale-
gać na Senat, gdyż sprzeciwiałoby się to interesom i godności

państwa.

Sprawa ta, jak juz często wspominano, jest także sprawą - wszystkich książąt świeckich - gdy Republika ustąpi po za granicę bezpieczeństwa swego, wszyscy szkodę również i odczują monarchom.

Co do wszystkiej przez hrabiego propozycyi, by zawieszono ustawy wydane, to na nią zgodzić się Senat nie może, - gdyż pomimo twierdzeń ambassadora, takie decyzye zachwiały powagę państwa na wewnątrz - więc o tem pragnie Senat, by więcej mowy nie było.

Nie ma również Rada nic przeciwko temu, by się ambassador znósł z posłem francuskim, tem bardziej, jeżeli by uważał, że konsystorz w Rzymie wyjaśni mnie na złożenie, lub samym papiera.-

- Don Francesco di Castro odpart, że jego udanie się do Rzymu, w obecnej chwili, byłoby bez celowem, gdyż nie wątpię

I inaczej się rzecz przedstawia stosownie do tego

zaraz mu oświadczę, że nic nowego nie przynosi, gdyż te punktacye, były już przez innych przedstawiane i im odmówione - narażiłby się więc na odmowę bez celu Tem łatwiej zaś mógłby podobną dostać odprawę, gdyż - jest wysłanym tylko do Wenecyi posłem, a nie do Ojca Świętego.-

- Powraca znów Di Castro, do swego projektu, zawieszenia ustaw, zawieszenia tylko chwilowego, przedstawiając, że tylko - samo dobro stąd wypłynąć może.

Wszakże dobrowolne zawieszenie ustawy, nie jest chwiejnością rządu - zmuszenie siłą obcą do kroku podobnego, jest zupełnie czem innem, byłoby to oznaką słabości rządu i braku siły odpornej.

Zresztą za kim Vito się wstawia, i dla kogo uczyniono ustępstwo.

Byłoby to nader dla króla przykrem, by on ze swej strony-

mu nie uzyskał, i nie mógł się poszczycić dobrą chęcią ku-
solie, Senatu.

Wydania księży, wymagać nie może, gdyż ci mają być odda-
ni w ręce króla francuskiego.

Senat przystał na to, by dać dowód wdzięczności królowi Francji
za jego tę gorliwość — a jakiż otrzyma dowód grzeczności od Sena-
tu król Filip III, który również jest i chce być szczerym Wene-
cji, przyjacielem?-

A więc, niech już uzyska zawieszenie ustaw, a będzie w miłości
własnej, zupełnie wynadgrodzonym.-

Dalej mówił Di Castro: umie on nakrycie oczu, uprzejmy
i szczery ten sposób, w jaki go w Wenecji przyjęto — nie jest —
to jednak wszystko, czego on pragnie — bo chociaż umie być
wdzięcznym za honor mu uczyniony, to jednak o wiele
więcej waży pomyślne załatwienie powierzonej mu —
misji.-

Fra berskuterne

Fridai

Nie otrzymawszy nic więcej, prócz uprzejmego przyjęcia, nie otrzymawszy żadnego ustępstwa, zmuszonym będąc powrócić „z pustemi kieszeniami” musiałby uważać za po-[illegible] nie udane, swoje tutaj przybycie!

Jest to pierwsza jego ambassada, gdy się nie powiedzie, musi uważać swą karyerę za skończoną, ucierpi nie tylko on na tym doznanym zawodzie, ale i wuj jego książę du Lerme.-

– Na tę przemowę odparł Doża:

Że Senat uważał, że nie potrzebuje bardziej wyjaśniać sprawy, dla rzeczy szkodliwej – zawieszenia ustaw.

Gdy jednak z słów co-wypowiedzianych, widocznem jest iż hrabia odpowiedzią nie zadowolony, Senat zastanowi się do dalszego tej sprawy omówienia.

Senat nie może zawiesić ustaw, a to z dwóch powodów. Mianowicie:

Że chociaż

pobudzające

by też niepowiedział

Możnaby twierdzić, że Rząd Republiki, dobrowolnie usta-
wy zawiesił – gdyby nie było rzuconego na państwo inter-
dyktu.

Będąc pod interdyktem, a cofając ustawy, znaczy być z
wyciężonym – a przecież Republika dobrowolnie, nie jest
pokonaną.

Gdy się wymaga ustępstwa tak ważnego od Senatu, pa-
pież równocześnie pozwala „a może nawet nakazuje"
by rzucano dalej na Rząd Wenecki oszczerstwa i kalumnii
wzburzające spokojnych księży do nieposłuszeństwa – wzbu-
rzające umysły, spokojnego do tych czas ludu.–

Tym sposobem, nie zmusi się Senatu do ustępstwa lub
uległości.–

Nikt też nie powie, że koncessya wymuszoną została przez
wdzięczność dla pośredniczącego monarchy, bez z powodu
nacisku strony przeciwnej.

Powodiło by to, że ustawy słusznie podpadły pod interdykt, i ekskommunikę, zasługując tylko karę, rzuconą na państwo, gdy tymczasem, wszelkiemi siłami Senat dowodzi, że stało się rzecz nie słuszną, Republikę, w oczach swych obywateli i obcych ludów, krzywdzącą.-

Powstanie więc Senat: powinien być interdykt zdjętym, przez co otwiera się droga do układów, a mianowicie Senatowi do ustępstw, bez uszczerbku honoru i wolności.

Nie słusznem jest w drugiem względzie, porównanie, - które hrabia uczynił, że dając więźniów królowi francuskiemu - można dać ustępstwo ustaw królowi hiszpańskiemu.

Sprawa więźniów, jest sprawą nadzwyczajną, nie - zwykłą - sprawa ustaw, rzeczą zwykłą, mogącą pociągnąć za sobą nie obliczalne naprzód skutki. -

Wszakże i król francuski dopominał się, by mógł wy=

stać ustępstwo zawieszenia ustaw, a Senat stanowczo mu tej koncessyi odmówił, dając mu wyłącznie księży więzionych, wręcz.

Przechwala się ambassador, iż będzie zadowolony, przebiegiem układów, gdy interdykt i exkommunika cofnięte mu zostaną.

Niechby hrabia zechce, temu co ma wzgląd, przekonać stronę przeciwną, a zaiste, może się papież z robionemi ustępstwami zadowolnić.

Co uczyniła Republika, uczyniła wyłącznie dla króla francuskiego, bo tenże od samego początku otwarcie sprzyjał Senatowi - pragnął on zgody, ale nie pragnął upokorzenia Republiki, dobrze uznając, że ona walczy nie tylko za siebie.

Zrozumiał król francuski również, że nie jest to ubliżeniem Stolicy Apostolskiej, gdy się przy słusznem prawie

† lecz, jeśli to nie nastąpi, będzie się uważało

Pajrzy

Fwtedy

ustaje.

Tak samo byłby Senat poszedł z Królem hiszpańskim, gdyby ten pierwszy oświadczył się ze swemi przyjaznemi chęciami, i chciał przyjąć położenie Senatu.

Dano nawet słowo królowi francuskiemu, dotrzymania podanych ustępstw, w razie, jeżeli papież cofnie interdykt - nie uczyni zaś tego, uważa się wszystko powiedziane za nie byłe, bez konsekwencyi, i powraca (jące) do stanu rzeczy, przed rozpoczęciem układów.—

W końcu oświadcza Doża, że Senat, pomimo niemożności papieża, trwa przy raz powiedzianych ustępstwach, i - jeżeli hrabia zdecyduje się działać wspólnie z francuzami, masi dobrym skutkiem być uwieńczone starania i „nie powróci do domu z pustemi kieszeniami" - ale - przeciwnie, pierwsze jego podanie ręki, przyniesie mu sławę i rozgłos, ale co więcej, przyczyni się ~~do~~ wielce

do sprowadzenia pokoju, pomiędzy porażnione narody. –

Wszakże, gdyby Senat mógł uczynić, czego pragnie król, dawno by to już był uczynił – papież bowiem innych nie stawia więcej warunków i rzecz byłaby załatwioną. –

Żądać wszystkiego, wszystkich ustępstw z jednej strony ~~obrażającej~~, ~~żeś~~ i to strony obrażonej, nie jest przyczynić się do uspokojenia umysłu, krzywdę ukrzywdzonego.

Prosi Doża, by ambasador przedstawił sprawę w Hiszpanii i wpłynął na przyjęcie warunków, bo zresztą, papież na nie przystać będzie zmuszonym, ulegając wielkiemu wpływowi króla hiszpańskiego, ~~ne~~ ale i uporowi Senatu, który więcej ustępstw nie uczyni. –

– Nie dosyć na tem było ambasadorowi – i długo trwającą audyencyę, przedłużył następującą jeszcze, przemową

Nie mogę być — zadowolonym z otrzymanej odpowie-
dzi Doży.
Nie jestem zwyczajnym ambassadorem, lecz wysłanym
do zbadania stanu rzeczy i starania się uzyskania konce-
syi.
Wobec odpowiedzi, którą usłyszałem, nie widzę znalezie-
nia chwały dla siebie z otrzymanej missyi.
Dobrze jestem widzianym, dobrze się ze mną obchodzą, ho-
norują nawet, lecz w sprawie najważniejszej nic nie
uzyskałem.
Gdybym udał się do Krymu, papież mi powie: nic -
nowego mi nie przynosisz, to już uczyniono dla dru-
gich, co mi przedstawiasz—.
Zdaje się, że Senat powinien uwzględnić położenie nad-
zwyczajnego ambassadora — należy więc zrobić rów-
nież w postępowaniu z nim a innemi pośrednika-

różnice

ni, nie stawiał go na równi – z nie równymi.

Nie posiada propozycji papieża, ambassador w ręku, gdyż przybywa ze strony króla, by Senat prosił o warunki – które by przedłożył papieżowi – ale warunki nowe, które godne by były osoby Ojca Świętego, a nie uszczuplały wolności Republiki.

Nie może powiedzieć, że czego sobie papież życzy on nie – dokładnie, gdyż powiedziałby nie prawdę – jeżeli zaś papież powierzył swe warunki osobom upoważnionym do prowadzenia układów, a potem swe słowo cofnął, nie jest to jego rzeczą, wyjątkowo w obronie papieża, ani też może być za to pociągnięty do odpowiedzialności – a może też zawołano słowa, których papież nie powiedział, sprawa to nie pewna, w każdym razie, jego nic nie obchodząca. –

– Widząc jednak namolny hrabia di Castro, że nic obec-

Przerwy w ten sposób

nic nie uzyskał, pożegnał Zgromadzenie i salę opuścił.-
– Zapewne sądził że korzystniej dla rezultatu swego posłannictwa będzie, jeżeli wystara się o osobną audyencyę, w mieszkaniu Doży – nie zaś na sali Rady Dziesięciu.
Nie otrzymując też przez parę dni żadnej odpowiedzi – ani z Senatu wiadomości, poczynił stosowne kroki, by wspomnianą audyencyę uzyskać.
Ponieważ i Cardenas, zwyczajny ambassador hiszpański w Wenecyi, z powodu swych wymagań aby kiedykolwiek by nie ubliżono, w osobie ambassadora, ~~powagi~~ powadze króla Filipa III – bardzo krępował krokiego di Castro – a więc tak że pokierował sprytnie, że na posłuchanie do Doży poszedł tylko w towarzystwie księcia de Vitri.
Zastali Dożę wyłącznie w otoczeniu Rady Dziesięciu – bez innych Senatorów i dostojników St Marka.-
– Rozpoczął di Castro, swą mowę, znowu słowami po-

Twnich

dzię kowania, za przyjęcie jakiego doznał w obrębie pań-
stwa Weneckiego - potem przeszedł do sprawy, które go
z polecenia króla, do tego miasta, przywiodły.
Przebywa w Wenecyi już od dni czterdziestu i trzech - za-
czynają się z niego naśmiewać, że przybył wytaczać dla
pędzenia wygodnego i przyjemnego życia, bo w sprawie
właściwej nic postąpił.
Prosi więc Rady o pisemne warunki, by z czemś w ręku
mógł się przed Ojcem Świętym, pokazać.-
Powraca powtórnie do swej propozycyi, by umieszczono
to ustępstwo, mianowicie, że ustawy zostaną zawie-
szone.
Przez wzgląd na króla Hiszpańskiego, Rada powinna ze
swej strony okazać swą życzliwość i wdzięczność za oka-
zaną sympatyę.-
„Pełen elokwencyi - najromantyczniejszemi argumentami

Żadne

„wykłemi na poparcie swego wniosku, starał się Radę
„przekonać.
„Mowa była świetną, pełną pochlebstw dla Republiki i
„Rady, dla potęgi Rządu, dla zasługi jaką Rada walcz –
„Chrześcijaństwa położy.
„Mowa trwała długo – a argumenta co raz to nowe pow=
„stawały.
„Rzadko zdarzyło mnie się słyszeć tak piękną, a zarazem
„tak mędrszej oracyi." –
– Nie stety, daremne trudy.
Hrabia di Castro i tym razem, nic nie wskórał.
– Doża odpowiedział bowiem, że winą jest ambassadora
Cardenas'a, że obecnie wszelkie układy, są nie mo-
żebne.

1.
Fra Paolo. –

Hiszpanie pierwsza uczyniła kroki, by przeprowadzić, za — swem pośrednictwem, układy.
Jednakże, po dwóch pierwszych próbach, cofnęli się i — Cardenas i Viglienna — w tedy oświadczył król francuski chęć prowadzenia sprawy, i on uzyskał ustalenie u-stępstwa.
Rada ich nie cofnie, ale i nie powiększy.
Gdyby się tamci dwaj ambassadorowie byli nie cofnęli, — byłby król Filip III a nie król Henryk IV, miał powód do zadowolenia. —
— Po kilku krokach jeszcze przemówieniach i kr. di Castro i księcia Vetri — audyencya się zakończyła — nie koniecznie ku zadowoleniu biorących w niej udział. —
—— W Rzymie tym czasem, papież prowadził narady to z ambassadorem francuskim d'Alincourt, to z ambassadorem hiszpańskim Viglienna (d'Aiton, jeszcze był nie przybył)

Ƒ przy ich

F strona

To pragnął znów, by d'Alincourt porozumiał się z Viglieną i by wspólnie, zjednoczeni, sprawę przeprowadzili:

– Rozmaicie na to się zapatrywano.

Jedni twierdzili, że Paweł V dla tego pragnie by obaj wspólnie działali, by rezultat był pomyślniejszy – gdyż każdy gdy działał zasobnie, szkodził jeden drugiemu, czy to wypadkowo czy też przez zazdrość; wiadomo zresztą że w tej samej – sprawie, dwóch pośredników, działać skutecznie, nie może.

Inni zaś byli zdania, że umyślnie oba razem połączono, by w ciągłym nieporozumieniu obradując – do zgody nie przyszło; inny bowiem był interes Francji, a inny Hiszpanii.

Przy uporze hiszpańskim – a zarozumiałości francuskiej – można było być pewnym, że żaden drugiemu miejsca, ani zdania, nie ustąpi: –

Zresztą obaj ambasadorowie francuscy i d'Alincourt w

w Bryzie i Du Fresne w Wenecyi, nie byli zadowoleni z obrotu rzeczy.-

D'Alincourt otwarcie powiedział papieżowi, iż wobec ciągłych zmian jego żądań, on, d'Alincourt, musi odnieść się do króla po wskazówki, co ma dalej czynić.

Du Fresne znów, skarżył się na papieża, że gdy pierwotnie sprawę zawieszenia ustaw, stawiał tylko dla formy, by „mieć co oposici" - obecnie, przy tym warunku obstaje, jako najgłówniejszym, najważniejszym.

Wtedy Senat o tym warunku słyszeć nie chciał, dla czegóż więc teraz, przy daleko większem rozdrażnieniu, miałby ustąpić.

Nie widzi więc celu w podobnem przeciąganiu, chyba tem jednem, że papież chce zerwać pertraktacye wstępne - lub nie chce jednak odium zerwania wziąć na siebie i złożyć je raczej na Senat Wenecki lub na, do sprawy wmię

szanych ambasadorów Francji i Hiszpanii.
Gdy mu zakomunikowano zaś rozmowę z hr. di Castro i w niej poruszaną sprawę ołtarz - oświadczył, że nawet o tem królowi swemu, wspominać nie będzie. -
- Cesarz tymczasem powtórnie dał znak interesowania się tę sprawę.
Polecił bowiem markis'owi di Castiglione i księciu Sabaudzkiemu, zajęcia się pertraktacjami w tej przemi, które w rękach Hiszpanii i Francji, zdawały się pozostać na zawsze, niezałatwionemi.
- Oczywiście że głównie miał książę Sabaudzki układy prowadzić - di Castiglione był tylko dodanym do pomocy. Mieli nadto polecenie, by działali jak uznają za stosowne mając się odnieść do Cesarza dopiero, w razie nadzwyczaj ważnym i stanowczym - wtedy mają zasięgnąć jego zdania, względnie jego woli. -

Przywołuję

P łam

ż usunąć

– Ambassador Wenecki Soranzo, rezydujący na dworze cesarskim, zaraz doniósł o tem Senatowi.

Otrzymał też natychmiast, nadzwyczajnym kuryerem, polecenie, podziękowania J. C. Mości, że chce swym wpływem sprawę zakończyć – jednakże, że Senat upraszał, by cały nacisk kładziono w Rzymie nie w Wenecyi – gdyż – przysyłając do Wenecyi wprost, w lizje się w „hardość o toczenie papieskie" a tem samem, powstają co raz nowe i co raz cięższe warunki, bo panuje przekonanie, że wszyscy książęta potępiają postępowanie Senatu i które za winny uważają. –

– Książę Sabaudzki z wielką skwapliwością, odebrał polecenie cesarskie, będąc przekonanym, że jemu uda się – przezwyciężyć trudności, których dwaj ambassadorowie przezwyciężyć nie zdołali.

Wystąpił więc jako reprezentant Cesarza, i wezwał –

Tunich

ambassadorów Hiszpanii i Francyi, by z nim pospołu działali.-

- Nie natrafił jednakże na wspólne usposobienie obu panów, o których mowa.-

Ambassador hiszpański odpowiedział, że król jego, będzie niechętnie widział, że książę miesza się do sprawy, której nie zdoła przeprowadzić, a ujemny rezultat jego starań, musi niekorzystnie oddziałać, na poważanie księcia we Włoszech, a tem samem i na króla Hiszpańskiego, którego jest blizkim krewnym.

Senat Wenecki z królem Filipem III musi się rachować - z księciem zaś nie wiele będzie sobie robił skrupułów.

Może więc nie tylko nie doprowadzić sprawy do końca, ale ją nawet u samego początku, nie powrotnie popsuć.-

Byli tacy co przypuszczali, że dla tego Hiszpania nie życzyła sobie interwencyi księcia, że miała w głębi duszy plany, którychby-

jeszcze wyjawić nie mogła i nie chciała, a które były ziścić nie mogły, gdyby książę sprawę wziął w swe ręce.[1] -

- Ze strony Francyi, która uważała wystąpienie księcia za manewr Hiszpanii, odpowiedziano, że nie mogą przystać na wspólne z nim działanie, a nawet jak książę pragnął, na upoważnienie go, by w imieniu Francyi przemawiał, ponieważ sprawę tę właśnie król powierzył Kardynałowi de   dla ukończenia tego, co jego ambassadorowie rozpoczęli.-

Nie pozostało więc księciu Sabaudzkiemu, jak tylko wystąpić samemu w imieniu Cesarza.-

- Książę był nader uprzejmie przez papieża przyjętym.

Najpierw dla tego, że chętnie widział papież pośredników w tej sprawie i to pośrednika tej powagi i znaczenia jak książę Sabaudzki - a powtóre, że miał nadzieję, przy ciągłych zmianach woli stron, -

---

1. Archivum dei Frari. Raport amb: Contarini z Turynu.

co raz inne stawiając warunki, co raz więcej uzyskał – w razie zaś ostatecznym, będąc zmuszonym do zgody, nie było by to z jego winy, ustąpił takim poplecznikom jak Francya, Hiszpania i cesarzowi.–

Na tem zakończył się rok 1606.–

— Pomimo że pertraktacye ciągle się prowadziły, i czasami nawet przybierały pozory pomyślnego załatwienia, to w Styczniu 1607. dalej zbrojenia postępowały – i to dość energicznie ze stron obu.

Zbrojenie w księstwie Medyolańskiem i w prowincyi Weneckiej zaczęło nawet bardzo resztę państewek w Italii, nie pokoić. Papież nie pragnął wprawdzie większego zbrojenia, jednakowoż podburzany przez otoczenie, że nie wypadało by sprawę jego kończyło wyłącznie wojsko hiszpańskie, uległ w końcu niebezpiecznym doradcom i postanowił, również na – własną rękę, nowe zaciągnąć pułki.–

W tym celu postarał się u republiki Genueńskiej o zaciąg - czterech tysięcy Korsykanów, nad którymi dowodzić mieli kapitani, przez papieża mianowani.

Ten Korpus jednakże, nie został powołanym.

Wysłał dalej Paweł V, za pośrednictwem biskupa di San Severo, Fabricio Verallo, a swego nuncyusza, breve do katolickich Szwajcarów, przedstawiając im przyczynę sporu z Rep: Wenecką - oraz swe postanowienie, ukarania tychże Wenecyan ponieważ kary kościelne, nie odniosły skutku - siłą zbrojną - wzywa więc Szwajcarów, by wystawili w tym celu Korpus z trzech tysięcy ludzi złożony.

Na pokrycie kosztów, miano zaciągnąć z kupców medyolańskich 15,000 scudów złotych.

Jednakże i do tego nie przyszło.

— Hiszpania, chcąc nie chcąc, była zmuszoną, również pokazać, tak przed światem, jak i papieżowi, że nie tylko sło-

i Gdy jednak

nem jego stronę bierze, ale i siłą swoją popiera.

Nie była ona jednakże wcale za wojną na terytoryum włoskiem. Jedynym co pragnął wojny, był hr: Fuentes, gubernator — Medyolanu — jego powaga wszakże, nie przeważyła wpływu księcia De Lerme u Króla Filipa III — a ten wojny nie chciał. —

Ale jak powiedziano, coś uczynić dla oka trzeba było, więc i hr: Fuentes nadziei nie tracił, że raz rzecz na tej drodze pchnięta, tak prędko się nie zatrzyma.

Ażeby więc, na wszelką ewentualność być przysposobionym a Wenecyi zagrozić zarazem, otrzymał 23 Grudnia, Fuentes listy od króla, datowane z d. 8 Grudnia — w których znajdował się rozkaz zbrojenia spiesznego, zaraz po upływie Świąt. — Polecono „bijąc w bębny" zawerbować trzy tysiące piechoty — włoskiej — miał nią dowodzić Alojzy Palota, Medyolańczyk, podobno wielkiej zdolności człowiek, szczególnie w fachu wojennym i organizatorskim.

Miał jednakże najsurowsze zakazanie hrabia Fuentes, by kroków wojennych nie rozpoczynał, pod żadnym warunkiem, nie otrzymawszy wpierw odnośnych rozkazów.-

Równocześnie wysłano z Madrytu listy do Senatu Weneckiego, z objaśnieniem, że zbrojenia w Medyolańskiem Księstwie, czyniono z powodu zbrojenia się Republiki Weneckiej, że jednak, może ona być pewną, że cel zbrojenia, jest tylko odporny, a nie zaczepny.-

„Wypadki późniejsze, dowiodły – mówi Fra Paolo – że Hiszpania nigdy nie pragnęła zakłócić spokoju w północnej „Italii, i także wojny, z Republiką Wenecką, wszczynać.

„Pragnęła ona dać dowód papieżowi, że jest jedyną siłą, „jedyną prawdziwą podporą Stolicy Apostolskiej, aby – „tym sposobem, w pełnie umysł papieża opanować i uczynić skłonnym dla swych widoków.

„A wprowadzając swe załogi, do fortec papieskich, tem

skarzącego się na

danemu

„łatwiej mogła dopiąć swego celu."

– Na nalegania gubernatora Medyolanu, z powodu[1] braku pieniędzy – otrzymał on nowy zasiłek z Hiszpanii z poleceniem, by ogół sił hiszpańskich wynosił 25 tysięcy ludzi piechoty a 4000 kawaleryi – by dał baczenie aż by umundurowanie i uzbrojenie były w dobrym stanie – lecz by kroków zaczepnych nie czynił bez specyalnych rozkazów. –

– W dzień Nowego Roku, hrabia Fuentes, otoczony dygnitarzami, udał się na Mszę świętą do katedry, po której Mszy miał przemowę do wszystkich obecnych, wzywając ich, by byli gotowemi na wszelkie zawołanie, gdyż zbliża się czas, w którym będą powołani do obrony interesów Stolicy Apostolskiej."

---

1. Archivum dei Frari. Raport Sekretarza Wen: A. Paulucci.

zorganizować

-Tegoż dnia wysłał „maestro di campo" Spinelli, w celu zawerbowania 3000 Neapolitańczyków - zaś posłowi hiszpańskiemu w Szwajcaryi, Casale, polecił, by zgodził 4000 Szwajcarów z Kantonów związanych sojuszem z Hiszpanią.

W tym celu wysłał 100.000 scudów, t.j. osiemdziesiąt tysięcy na zaległe dawno żołdy, a 20 tysięcy na nowe zaciągi.

- Dalej pragnął mieć kr. Fuentes 4 tysiące Hiszpanów i 6 tysięcy Niemców, pod dowództwem Gaudencya Madruzzi, i 3 tysiące Włochów - do tego chciał jeszcze 6 tysięcy jazdy, tak by miał armię mniej więcej 20,000 pod swemi rozkazami.

- Nie tracąc więc czasu, rozesłał wszędzie wezwanie do zbrojenia się; i tak posłał Gaudencya do Niemiec, dając mu 3000 scudów, hr. Baltazara Bia do Parmy i Modeny, hr.

↑ się

↑ w nich

F choćiaż trwały one

do

368 76

Ruggier Morani (albo Mariani) do Mantuy – gubernatora Lodi, do Florencyi i Urbino – mieli oni oświadczyć książętom, by ci na gwałt zbroili i byli w pogotowiu na wezwanie Króla hiszpańskiego, nie wspominając jednakże, że mogą być wezwani przeciwko Wenecyi. –

– Książę Parmeński, odpowiedział nader ogólnikowo, że będzie się starał uczynić co będzie możebnem.

Wysłał również (Fuentes) do Genuy i Arcyksięcia Alberta (gubernatora Tyrolu) – pierwszą wzywając o wojskowe pogotowie a drugiego, jak gdyby był jego podwładnym, że wnet wezwie go do wyruszenia w kampanię wojenną. –

– Odbywał on (Fuentes) ciągłe narady wojenne, z których był nie zmordowanym – uczestnikiem w każdej – a często przeciągały się one aż do czwartej godziny rano.

Nie dosyć na tem, wysłał jeszcze do książąt niemieckich Karola Mario Visconte, by im przedstawił, że Król Hiszpanii

chce zbrojno wystąpić w obronie interesów papieskich. -
Użył środków, werbowanie, do dostarczenia mu: 2000 guastatori - 1884 wołów - 157 wozów -; jednakże to werbowanie wywołało wielkie wzburzenie pośród mieszkańców prowincyi medyolańskiej, gdyż twierdzili oni, że nie są bynajmniej obowiązani do znoszenia podobnej kontrybucyi. -
Założyli nawet protest, który, gdy nie został wysłuchanym przez radę municypalną (zebraną przed gubernatorem) i przez Senat Księstwa - wysłali go aż do Hiszpanii, do Króla.
Za nim przyszła odpowiedź, postanowił Fuentes, nie wymagać więcej wołów, a natomiast sprowadził z Flandryi 400 koni.[1] -
Konie te wzięte zostały tytułem wynajmu, miano płacić za konie dziennie, wraz z uprzężą, 50 soldów - uprzęż musiała

---

[1] Archivum dei Frari. Raporta Sekretarza S. Paulucci.

był w dobrym stanie, bo przeznaczona do pociągów artylerji. Skonfiskował jeszcze hr. Fuentes wszelką broń i ammunicyę.- Po magazynach zebrał 1500 zbroi, 2000 hełmów, 500 muszkietów.-

Zabronił wywozu broni z państwa papieskiego, i z tego powodu rozwiązał kontrakt zawarty przez Taverna, brata Kardynała, który zobowiązał się dostarczyć za granicę 1000 muszkietów i 4000 arkbuzów.

- Z taką energią postępując, wnet doszedł do przekonania że Medyolan uzbroił dostatecznie - postanowił więc wzmocnić Lodi i Brescię.

Tam jednak ciężej poszło, gdyż zastał same pustki.

Wysłał natychmiast kuryera do Hiszpanii, po nowe posiłki pieniężne i 10,000 muszkietów - te mu przesłano.-

- Nicolo Doria otrzymał polecenie, zwerbowania 3000 Walonów, na ten cel odebrał 20 tysięcy scudów.-

Nie mógł jednakże wypełnić polecenia, ponieważ arcyksiążę nie dozwolił werbunku, oświadczając iż sam żołnierza potrzebuje.

Starał się dalej o zaciąg Niemców z hrabstwa Emps w liczbie 3 tysięcy, ale bezskutecznie.

Odbył przegląd kawalerji, między Lodi a Pavią.

Nie wypadł ów jednak korzystnie, gdyż konie okazały się zbieraniną, nie wyćwiczoną i wycieńczoną.

Aby temu zapobiedz, postarał się, by każdy jeździec posiadał własnego, a nie wynajętego, konia – a więc oprócz 250 jeźdźców gwardji, sformował jeszcze 100 lekkiej jazdy.

Pociągi były silne i w dobrym stanie.

I tak dzięki swej ruchliwości i sprężystości, wkrótce hr: Fuentes widział się na czele 14,000 piechoty, 1650 jazdy, 800 koni i wozów pociągowych.

Albańczyków, sprowadzonych z królestwa Neapolitańskiego

rozłożył garnizonem w Parmie i w Monteferrato, by księstwo Medyolańskie tyle nie cierpiało przez wyżywianie tak wielkiej ilości ludzi i koni.–

Dopiero z końcem miesiąca Marca, mógł był widzieć Fuentes owoce swej zabiegliwości.

I tak w owym czasie, przybyli do Varese, Niemieccy najemni żołdacy:

„Niezłi ludzie wogóle, ale zniszczeni przez odbytą kampanię „w Węgrzech, przeciwko Turkom. Było więc żołnierz stary, wy„trawny, ale bez butów, odzienia, broni i głodny"[1]

Tak nędzny był ów materyał na zdrowiu, iż w krótce wielka zapanowała po między nim śmiertelność, do tego stopnia nawet iż obawiano się, morowej zarazy.–

W drugiej połowie kwietnia, zaczęli nadciągać, zawerbowani

1. Archivum dei Frari. Raport. Sekr. A. Paulucci.–

Szwajcary, gdy zebrały się ich 3 tysiące, wymaszerowano im za kwaterę Lodesano (?).–

– Jednakowoż nie wszystko gładko udawało się gubernatorowi Medyolańskiemu.

Oto nadciągnęło 3 tysiące Neapolitańczyków – nie mając ich gdzie umieścić, rozłożono tychże po wsiach w okolicy Medyolanu i po dworach i villach, szlachty tamtejszej.

Szlachta nadzwyczaj była z ciężaru na nię włożonego, niezadowolona, i stąd powstało tysiące skarg i zakopólnych nieprzyjemności.

– Dalej, ambassadorowie hiszpańscy, nie donosili mu, co się działo i jak stały, pertraktacye – często też z tego powodu poszłał żażalenie do Madrytu, lecz mało miał tam poplecników, szczególniej, gdy przestano myśleć na seryo o prowadzeniu wojny, i gdy zbrojenie obecne, obrachowane było – na inne cele.–

Brak pieniędzy ciągle gubernatorowi, dawał się uczuwać.
Lud zaś sam biedny, nie tylko że nie mógł opłacać nałożonych ciężarów, ale gdyby nawet był w możności po temu, był mu nie chętnym w początku — później nawet i opór mu stawiał.
Tak więc hr: Fuentes, przyjemność postawienia się na czele takiej armii, opłacać musiał, wielkiemi przykrościami i walczyć miał z trudnościami, dniem każdym się mnożącemi.
— Senat Wenecki, będąc dobrze poinformowanym o zbrojeniach Hiszpanii, nie mógł, dla pewności wreszcie państwa, — pozostać z rękami założonemi.
Poczęło brać się z podwojoną energią, do już rozpoczętego poprzednio dzieła.
W tym celu, wysłał Senat do Padwy, Werony, Brescii, Kremony i Bergamo, 500,000 (!) scudów — po 100 tysięcy scudów dla każdego miasta, na pierwsze potrzeby zbrojenia.— skiej
— Do gotowej już siły zbrojnej, złożonej z 9600 piechoty Albań-

7a

[?] załogi

+ 600 i 150 wozów, dołączono jeszcze 600 piechoty włoskiej i 1000 piechoty Albańskiej.

Hrabia Franciszek Martinengo, miał polecone zebrać 4 tysiące żołnierzy francuskich i 600 corazze.

- Co do marynarki - to do już istniejących 3 wielkich galer wojennych, uzbrojono jeszcze jedną tych samych rozmiarów - zaś do 28 galer mniejszych, dodano 5 z wysp Levantu i 12 zupełnie nowo zbudowanych w arsenale weneckim.

- Rozkazał dalej Senat, by w porcie wyspy Kandji uzbrojono 20 galerów, które Nicolo Sagredo, Proveditor generale „znany ze przeprowadzenia rzeczy trudnych" na swój wniosek, uzbroił dobrowolnemi ofiarami patrycyuszów weneckich - tak, że cała ta silna flotylla, skarb państwa nic nie kosztowała - „ale nie tylko to, trzeba dodać ku chlubie klas bogatszych ich patryotyzmu, iż

Tzorganizowany została, że pierwsza

wyruszyć mogła

Francuzcajskiej

„tak prędko uchwaleczniono rozkaz Senatu — ale że flo=
„tylla ta, pierwszą wysłaną zostać mogła, na miejsce —
„swego przeznaczenia." —

Odrazu więc Wenecya na linię boju wysłać mogła 75 galerów mniejszych a 4 bardzo wielkich. —

— Fra Paolo pisze, że bardzo wiele szlachty francuskiej zaciągnęło się na galery Weneckie.

Zaś w wielkim był Senat kłopocie, by nie przyjmować o-fiar Turcyi, która narzucała się ze swemi usługami. — Wielki z nią był kłopot.

Oprócz tego co się już powiedziało, z powodu sprawy w Durazzo, dodać bowiem trzeba, iż zaraz na początku no-wego Roku, drugi Wezyr, wezwał Baila (ambasadora weneckiego w Konstantynopolu) i doniósł mu, że Sultan postanowił wysłać flotę silną, w celu przyjścia z pomo-cą Republice — że również wydano rozkazy do wszyst-

Zdecydował się

kich Sandżaków, by dozwolono zaciągać wojsko i kupować broń, przez wysłańców Republiki.-

-Ale to wszystko za mało - mówi Wezyr - trzeba by Senat postanowił stanowczo wystąpić, a mając silnego sprzymierzeńca raz na zawsze skończył z przyczyną niesnasków.-

Nie mogło to być na rękę Wenecyi.

Gdyż sojusz z Turcyą, tak w obec całego Chrześciaństwa, jako też i w przyszłości względem samego sojusznika, mógł mieć ciężkie konsekwencye.-

Bailo Wenecki odparł, że jak obecnie, Senat pragnie tylko zająć stanowisko odporne - silnem ono jest dostatecznie, dzięki książętom Chrześciańskim, którzy wszyscy Senatowi sprzyjają.-

Z wdzięcznością przyjmuje jednak Rząd Wenecki, i będzie korzystał, z pozwolenia robienia zaciągów z Chrześcian w prowincyach tureckich mieszkających, oraz z zakupu

broni i amonicyi.-

– Dowcipnie pisze Fra Paolo:

„Turcy odbywali posty i modlitwy za papieżem, by go Bóg
„jak najdłużej przy życiu zechciał utrzymać.
„Któż bowiem bardziej na korzyść Turcyi pracował, jak
„sam papież?
„Wzniecając waśnie nieznośne pomiędzy książętami
„chrześciańskiemi, osłabiał ich siłę odporną, przeciw
„spólnemu ich wrogowi, przeciw Turcyi – jej więc pozo=
„stawiał wolne i otwarte pole, do rozszerzenia i wzmoc-
„nienia swego panowania w wschodniej i południowej
„Europie.
„Przyniosła owoce, praca papieska, gdyż dawniej, w
„imię wiary, gdy papież chciał pamiętnych pomocy, wszy-
„scy powstawali – dzisiaj również powstaną, ale nie by bro-
„nić Stolicy Apostolskiej, lecz by odwiedzy zaczęli się tłoczeni.

I podzieleni nas

Fara kam

„To jest skutek mięszania spraw duchownych, z czysto –
„świeckiemi interesami.“ –

– Rząd Wenecki dobrze pojmował, że nie jest korzystnem
uciekać się do pomocy mocarstwa o wiele silniejszego
od potrzebującego, chwilowo, wsparcia – Dlatego też sta-
rał się, wystawić własnemi siłami i zasobami, armię
o ile możności najsilniejszą.

Udał się Senat do Rady Wielkiej, o uchwalenie zaciągu,
w kantonie Grizonów, w ilości 1800 ludzi – którzy mieli
być pod dowództwem własnych kapitanów – [sześć oddzia-
łów po 300 ludzi każdy] –

– Ta sprawa jednak, chociaż przez Radę uchwalona, nie
dała się tak łatwo urzeczywistnić, i wiele sprawiła kłopotu
tak Senatowi, jak i Szwajcarom. –

Senatowi zależało, by zaciąg odbył się cichaczem, to
się już na początku nie udało, gdyż Grizoni twierdzili

że nie może kraju opuścić bez zezwolenia rady swojej.
Przez więc czas się rozniesło, a nie nawistni Republice
Weneckiej potrafili stawiać przeszkody.–
Pierwszą wymyśloną przeszkodą przez nich było, że przyj=
mując służbę Republiki Weneckiej, naraża ~~się~~ się na gniew –
Hiszpanii, a z powodu silnej pozycyi hr: Fuentes w Medy-
olanie – nie jest roztropnem, pozbywać się najlepszej si-
ły zbrojnej.
Inni dodawali jeszcze, że i Francya z tego nie będzie za-
dowoloną, gdyż w razie nieporozumienia z Hiszpanią
otwiera się przejście Hiszpanom, bez stawienia najmniej
szego oporu.
Niebezpieczeństwo zaś było tem większe, że kapitani ma-
jący dowodzić korpusem przechodzącym w służbę wenec-
ką, byli wszyscy oddani Francyi, ich miejsce więc w kra-
ju musieliby zająć inni, niepewni – a może nawet i

zdeklarowani stronnicy Hiszpanii, tak więc oddano by fortece i miasteczka w ręce nieprzyjaciela.
Szkodziło-by to nie tylko własnej ojczyźnie, ale nawet i Republice, której chce się oddać usługę.-

- Gdy jednak zdawało się, że wszystkie przeciwności usunięto, i że korpus będzie mógł we Wrześniu odejść na miejsce przeznaczenia - powstała nowa trudność.
Oto zaostrzył się, już dawniej istniejący, spór pomiędzy - Kantonem Berneńskim a biskupem Bazylejskim, o ziemię okręgu Biel.
Obawiali się więc Berneńczycy, iż przyjdzie bronić swych interesów - z bronią w ręku - z tego powodu wezwali Grizonów, by byli w pogotowiu, na wszelkie wezwanie, oraz ~~z~~ by wysł~~ania~~li deputowanych na kongres mający się odbyć w tej sprawie w........—
Wielu było, co sądziło, że biskup Bazylejski umyślnie

⌈werbunku na rzecz

⌈by ona

Lecnie energicznie wystąpił, dowiedziawszy się o zamiarze asekuracyi na koszt Wenecyi - by tym sposobem przeszkodzić planom Senatu.-

Za tem przypuszczeniem przemawia i ta okoliczność, że wpływ mające osobistości z Lucerny, udawały się pomiędzy Grizonów, by ich nakłonić, ażeby nie występowali przeciwko papieżowi.-

Odbyło się jednakże w Pitkac (?) głosowanie w Grondzie (1606 r.) na którem postanowiono przyjąć służbę na koszt Republiki Weneckiej.

- Wśród tego zebrania, byli tacy, szczególnie z kantonu Tosana, co oświadczyli się za Wenecyą, żądając wreszcie, by Wenecya zdeklarowała, jaką przyjdzie pomocą, w razie mogących nastąpić rozruchów.

Obawy zaś były następujące:

Że arcyksiążę Maksymilian, gubernator Tyrolu, chcąc for-

Zdarzyło się że

Z ich

tyfikował Venostę, już obsaczył wszystkie górskie przesmyki, prowadzące do Doliny Camonica (?) – oraz że brat-kia Fuentes zdradzał chęć opanowania Doliny Telina, gdzie wysunął już 400 żołnierza własnego – a w forcie usadowił 200 żołnierzy, piechoty, będącej na żołdzie założników. Na domiar wszystkiego, zaszedł jeszcze jeden wypadek: oto z fortu „Fuentes" uciekło kilku żołnierzy, których ścigali inni, z tejże samej załogi – w pogoni, a względnie w ucieczce, zapędzili się wszyscy aż do Kantonu Grisońskiego, gdzie wszystkich razem uwięziono. –

Wobawie zaś, by z tego powodu nie nastąpiły, już poważne kroki wojenne, ustanowiła Rada Kantonu, rozlokowała swe siły i była w pogotowiu wojennem, oczekując – dalszych wypadków od strony Hiszpanów z księstwa Mediolańskiego. –

– Uchwalono również wysłać nadzwyczajnych posłów

1K

do Francyi i Wenecyi i czterty kantonów, z zapytaniem na jaką pomoc będą mogli liczyć ze strony tychże, w razie powaźniejszej zaczepki hiszpańskiej.-

Do Wenecyi wysłanym został Hector Salice, z poleceniem oświadczenia, że Korpus będzie dostawionym, ale zarazem z zapytaniem, jakiej pomocy kanton ze strony Senatu, będzie się mógł spodziewać.-

Jednocześnie rozesłano do kantonów protestanckich z prośbą o pomoc w danym wypadku.-

– Gdy Hector Salice przybył do Wenecyi, natychmiast otrzymał u Senatu posłuchanie.

Począł on od skarg na postępowanie papieża względem Rady kantonu.-

Dalej zapewnił o bezwarunkowem zachowaniu zobowiązań, zawartej „Kapitulacyi."

W końcu opowiedział na jakie narażeni są zaczepki ze stro-

ny Hiszpanów, z powodu sprzyjanie Francyi i Wenecyi, o-
raz o zamiarach opanowania doliny Teline.-
Dodał że Kanton postanowił bronić się i Hiszpanów z
fortu „Fuentes" wyrugować.-
Z tego powodu prosi Senatu o oświadczenie na jaką po-
moc, będą mogli rachować:
Wprawdzie sprawa ta - mówił dalej Salice - zdaje się -
być wspólnie miejscową i dotyczy, jakby samego Kan-
tonu - ale tak nie jest, ona jest ważną dla całej Italii, -
gdyż postępy Hiszpanii i tejże zabory, wywrą bardzo zgu-
bny wpływ na wewnętrzne sprawy pomniejszych pań-
stewek włoskich.
Mają nadzieję wprawdzie, że Król francuzki zajmie się
ich sprawą, ale Kantony protestanckie, oczekują dekla-
racyi Republiki, ażeby ze swej strony również do związku
odpornego przystąpić.

seisle

Wymownie Salice przemawiał w interesie swych mocodawców, przypominając o usługach, przez Szwajcarów we Włoszech, oddanych.-

— Doża odpowiedział dziękując za zaufanie z którem kanton udał się o pomoc do Republiki.

Zapewnił dalej, że „Kapitulacye" będą ściśle zachowane, i zapewniona w tychże, pomoc Kantonom, będzie użyczona.-

Co zaś do dalszych kroków, musi się Senat znieść z Królem francuskim, gdyż on jest głównym, w tej że sprawie czynnikiem.

— Nie zależnie od uzbrojenia pospiesznego, tak na lądzie jak i na morzu, Senat zawiadomił króla Henryka IV za pomocą swego ambassadora, o intencyach hr: Fuentes i o odprawie danej don Franciszkowi di Castro.-

Z wszelkiemi szczegółami opisano ostatnie wypadki

f Damiesiano

zawarte w Medyolańskiem księstwie.

† O kuryerach trzech, przysłanych do gubernatora, z Madrytu.

O zaciągu 3000 Włochów, o zaciągach niemieckich, szwajcarskich, o sprowadzeniu żołnierzy neapolitańskich i hiszpańskich. –

Że obecnie zdaje się wyjaśniać postępowanie papieża – zmienne – że po prostu oczekiwał tylko na nadejście pocztów i przybycie uczynionych zaciągów, gdy zaś to wszystko nadeszło, i uzbrojenie prawie ukończonem zostało, więc teraz papież cofa swe koncesye, czyli raczej chęć swą do zgody, bo koncessyi żadnej nie uczynił.

Zapytuje więc Senat, na jaką pomoc liczyć może, lub poparcie ze strony Francyi – i prosi zarazem, by król zechciał polecić swemu ambassadorowi w Rzymie, by stanowczo i kategorycznie, ostatecznie z papieżem się roz-

mówił, by sprawa w ten, lub ów sposób, ale na zawsze rozstrzygniętą została.-

-To samo powiedziano ambassadorowi francuskiemu w Wenecyi.

Ten doniósł:

Że król jego wie o missyi hr: di Castro - jako też że Senat innych ustępstw nie uczyni, a więc że w ręku króla francuzkiego, pozostanie prowadzenie dalszej sprawy.

Wie również ambassador, że d'Alincourt otrzymał rozkaz odczekania sprawienia missyi swej przez di Castro, by później tem swobodniej mógł działać.

Obecnie - mówi dalej du Fresne - widocznem jest, że poselstwo jego nie odniesie żadnego skutku.

Zbrojenie zaś tak gwałtowne, stąd powstało, że papież - przez swego nuncyusza w Madrycie, ukazał się, że nie ma widocznych dowodów sprzyjania Hiszpanii sprawie

papieskiej.

Że postępowanie podobne, przynosi ujmę dla powagi nie tylko państwa ale i samego Króla - bo wszystko kończy się na czczych słowach.

Otem wszystkiem doniesiono specyalnie i bardzo obszernie Królowi Henrykowi IV.

Z tego to powodu nastąpiło owo wysłanie przez trzech kuryerów, rozkazów do Medyolanu, by papieża przekonać, że - nie słusznie się gniewa i oskarża.

Miało postępowanie podobne, podwójny cel, a mianowicie miało oddziałać nie tylko na papieża uspokajająco, a dla innych dworów, miało być groźbą.-

Król Henryk IV, polecił mi - mówi w dalszym ciągu du Fresne - zapewnić Senat - że Senat ma w nim prawdziwego przyjaciela i sprzymierzeńca.

Że wiadomem jest, jego monarsze, że hr: Fuentes „ który -

„pragnie uzbrojonym dostać się do Królestwa Niebieskiego" zamierza z 1500 jazdy i 10,000 piechoty wpaść w prowincyę Vincenzy, i tam zająć wszystkie miejsca warowne – Dla tego uważa, że dobrze by było, uprzedzić Królewskiego, i zarzewie wojny przenieść na terytoryum medyolańskie, a nie dopuścić na pożogę u siebie.

Z tego powodu J. K. Mość radzi, by Gryzoni napadli ze swej strony księstwo Medyolańskie – że Hector Salice, tylko w tym celu przybył do Wenecyi, by tutaj uzyskać zezwolenia Senatu.–

Miał Salice do podobnego działania, nie tylko zezwolenie Królewskie, ale nawet w części działał z polecenia Króla Henryka IV.

Że jeśli Senat upoważni Gryzonów, do wystąpienia zaczepnego, to i Król jego oświadczy się głośno iż staje po stronie Republiki Weneckiej, ale należy, by Senat dobrze

† się zgadza

F bo to

F zerwanie

x lewa

~

√ się

⩫ a wtedy

dobrze rozważył, czy to z jego interesem, zerwać stanowczo
z Hiszpanią – ono musiało by nastąpić, chociaż można je -
przeciągnąć, aż do sprowadzenia wszelkich zasobów wojennych.
Wprawdzie wydaje się ambassadorowi, że Senat dostatecz-
nie poczynił uzbrojenie i silną dał mowie odprawę, to po-
nieważ pragnie pomocy króla francuskiego, dobrze by by-
ło, porozumieć się na czem ta pomoc ma polegać.-
Uważa du Fresne, że Republika nie może obecnie jak -
tylko siłą dochodzić swych krzywd, zadanych przez papieża,
gdy pomimo ustępstw uczynionych na interwencyą -
Francyi, porozumienie nie doszło do skutku.-
Było by to z ujmą, by obecnie Senat się cofał, gdy Hiszpa-
nia zbroi i prawie gotową jest do wojny – a groził, gdy -
sprawa szła tylko na słowa.
Jak król obecnie jest zobowiązanym do wystąpienia
w obronie Republiki, z powodu ustępstw, które on tylko

wyskał, tak samo czułby się obrażonym, gdyby też same u-stępstwo uczyniono innemu monarsze.-

Żeby Senat wiedział i znał ostateczną wolę papieską, mo-że mu ją przedstawić:

Papież żąda słowa królewskiego, że Republika zawiesi ustawy, i to nie „dla ceremonii, ale naprawdę"- tak długo, póki układy trwać będą- że pragnie by układy rozpoczęto natychmiast, a nie odkładano: „ad Kalendas Graecas."-

Chce papież zbadać ustawy, chociaż jest przekonanym, że nie są słuszne, jednakże, gdyby się miało okazać przeciwnie, wyda papież rozporządzenie do duchowieństwa,- by się do tychże zastosowało, tak jak by były przez Stolicę Apostolską wydane, a nie przez Senat Wenecki.-

Papież żąda powrotu wszystkich księży i zakonników, a spe-cyalnie Jezuitów.-

↑ jeszcze

F gdy

E o to

x dalej

+ wtedy

Nie należy z powodu tych warunków, tracić nadziei, że
porozumienie nastąpi już nie może.
Jest inne położenie pertraktacyi rozpoczętych przez kró-
la francuskiego, a inne przez Hiszpanów – „jak stosunek
przyjaciela do nieprzyjaciela".
Nie zapominać należy, że król rozpoczął pertraktacye –
nie był do tego przez papieże proszonym i tylko z własnych
pobudek w tę sprawę się wmięszał.
Obecnie zapewne, pertraktacyom koniec trzeba będzie po-
łożyć, przynajmniej ze strony Republiki, bo wobec zbrojnej
siły nieprzyjacielskiej, prowadzić je, wbijało by się tylko w
zarozumienie, o swej potędze, Hiszpanię.
Gdy raz dostanie di Castro odprawę od papieża i zaciągi –
hiszpańskie spełzną na niczem, może znów król, król
naprzód uczyni, i poleci d'Aliucourt'owi, by znowu
z papieżem o tej kwestyi mówił, a uczyni to król z praw-

Γ że jej

Ғ mogło

Ɇ na którą trzeba być przygotowanym

dniem oddaniem się dla interesów Republiki.

– Doża wyraził wdzięczność Republiki względem królowi francuskiemu, a zarazem zapewnił, że czy hr. Fuentes, czy kto inny, spowodują znajdzie obronę państwo Weneckie-go, taką jakiej każde inne państwo tylko by pozazdrościć – może.

Powtarza więc raz jeszcze Doża zapytanie, na jaką pomoc Republika liczyć może, w razie otwartej wojny, co trzeba przypuścić, gdyż Senat zdecydowanym jest, bronić do o-stateczności swej niepodległości i praw swych, nadanych mu przez Boga.

Pragnie wiedzieć obecnie Senat, czego się może spodzie-wać, by według tego mógł przeciwko Hiszpanom, postę-pować.

Republika wierzy również w skuteczną obronę kantonu Gryzonów, gdyż to było nawet w jej interesie, by na tyłach

Jona

Poświadczywszy zarazem

Z szczegóły zaś

x Du Fresne wie jak rzeczy stoją co do

I dotąd

hiszpańskiej prowincyi mieć silnego sojusznika, co-zaś ma uczynić, powinno było postanowionem przez J. K. Mość – po oświadczeniu, co on zamyśla ze swej strony uczynić, to mogło było omówionem przez naszego ambasadora Priuli, we Francyi.

Gdyby zaś tego miała być potrzeba, to Senat gotów jest wysłać i nadzwyczajnego posła, by usłyszał intencyę monarchy francuskiego.

× Co zaś do poselstwa ambassadora hr: di Castro, to du Fresne, wie jak rzeczy stoją, i zapewne jeszcze raz będzie Senat zmuszonym dać mu posłuchanie, gdyż on wciąż myśli, że nie usłyszał ostatniego słowa.–

—— Rzeczywiście, zaledwie minęły święta Trzech Króli di Castro zgłosił się do posłuchania, prosząc o odpowiedź odmienną, aniżeli tę, którą dotychczas otrzymał.–

T w zwyk

F miał być

Znowu to samo się powtarza w jego wywodach, z tą tyl-
ko różnicą, iż obecnie wylicza di Castro, 53 dni bez-
pożytecznie w Wenecyi spędzonych.
Nie domaga się wszakże rzeczy wielkiej wagi, jak tylko
czasowego zawieszenia ustaw, będąc pewnym, że po tem
ustępstwie, papież ze skwapliwością przystąpi do praw-
dziwych układów – a to tem bardziej, że już w takim razie
gdyby papież jeszcze okazał by się nie zadowolonym, –
król Hiszpański cofnął się od całej sprawy.
Król bowiem pragnie pomyślności Republiki, ale naj-
pierw dbać musi o interesa Kościoła.-
„Otrzymawszy od Senatu, to ustępstwo, pojedzie do
„Rzymu, rzuci się papieżowi do nóg, i tak nie powsta-
„nie, nie otrzymawszy w zamian, zadość uczynie-
„nia zadawalającego Senatu Republiki."-
Senat – mówi dalej – uczynił ustępstwo dla króla Fran-

I gotow di Castr

F Senat

F. sig sprodricerra

cyi przez wdzięczność za jego wstawiennictwo - nie-
chajże i król Filip III, nie będzie gorzej traktowanym
- niechajże i on poświęci się może przed światem, że
zabiegi jego nie były daremnemi.-

Jeżeli Senat sobie tego życzy, nwie on działać wspólnie
z ambassadorem du Fresne - monarcha jego, bowiem
nic przeciw temu nie ma, ale prosi o odpowiedź inną,
o decyzję, która jego króla może zadowolnić.-

Jest pewnym również, że i du Fresne podziela jego zda=
nie - że przy dobrych i szczerych chęciach Senatu do za-
warcia zgody, mógłby Senie przystać na zawieszenie
ustaw.-

Czekał cierpliwie na decyzję Senatu, obecnie jednakże
stanowczo o nią prosi, jeżeli zaś nie będzie taką, jakiej
ma nadzieję, nie pozostanie mu nic innego, jak po-
„powiedzieć swej misyi „vale“.—

i ale zarazem unikania wszystkiego

— Nie powiedział di Castro swej misyi „vale" — i nie otrzymał odpowiedzi, jakiej pragnął.
Wzamian zaś, też nie dał za swoją przegranę, i zadziwiającym uporem, dwa razy tygodniowo przychodził do Senatorów, dowiadując się, czy nie zaszła zmiana w zapatrywaniu się rządu. —
Postępował tak, ponieważ z Hiszpanii otrzymał rozkazy, by natręctwem przeczeń coś u Senatu wymógł. —
Z ambassadora francuskiego, nie był również zadowolonym. —
Du Fresne nie okazywał zresztą wielkiej ochoty do zbliżenia się i działania wspólnego. —
— Hr: Fuentes wciąż donosił do Hiszpanii ze Grizonii przykrą, postawę nie pokojącą — lecz otrzymał wzamian rozkaz, w prawdzie dalszego zbrojenia się, ale nie uczynienia nic takiego, coby sprowadzić mogło, lub musiało osta-

Zaczne zerwanie z Republiką Wenecką.-

– W końcu Stycznia z nowu oświadczył jednemu z Senatorów ambassador di Castro, że pewnym jest, że papież cofnie interdykt, jeżeli Senat zawiesi ustawy, na co da jemu zapewnienie.-

Ma nadzieję że znajdzie dosyć wiary w Senacie, gdy o tem zapewni – również powiedział, że sprawa cała wiele ucierpiała, ponieważ nie było energicznie od początku, przez pośredników, prowadzoną.-

Król pragnie spokoju we Włoszech, bo leży to w jego interesie, podobnie jak i w interesie Republiki.

„Powtarzał raz swą prośbę tylokrotnie Senatowi – że sądzi
„iż Senat umie ją już na pamięć!"–

T prawdopodobnej

Rozdział VI

Zbrojenie i Pertraktacye.

Gdy tak w Wenecyi, ambassador hiszpański di Castro, nalegał, na korzystną mu odpowiedź, aby tym sposobem wejść wręcz we pertraktacye – we Francyi, poseł Republiki – Weneckiej, Priuli, nacierał znów na króla, by od niego uzyskać dokładną deklaracyę, jak daleko posunie swą ofiarność w przyjściu z pomocą Senatowi w sprawie możebnej co raz bardziej wojny z Hiszpanią. –

– Na posłuchaniu danem Priuli'owi przez Henryka IV oświadczył mu tenże:

Że obecnie nie widzi jeszcze powodu, do stawiania

r w tej mierze

jakichkolwiek obietnic, a tem bardziej, do ogłaszania z jego strony, uczynionych zobowiązań, na korzyść Rzeczypospolitej.-

Obietnice uczynione z jego strony, musiałyby być dobrymi chęciami, a pewność zadania, mogłaby tylko zwiększyć upór Senatu Weneckiego.

Przeciwnie, odebrał Król od kilku książąt Włoskich i grandów Hiszpańskich listy, w których go proszę, by dołożył wszelkich starań, by do wybuchu wojny nie przyszło, piszą w swych listach, że doprowadzenie do porozumienia będzie dlań wieczystą chwałą, gdy przeciwnie, cofnięcie się od pośrednictwa, oprócz zawodu zaszczytu może sprowadzić na wszystkich, bardzo ciężkie przejścia i groźne do przeżycia, chwile.

Stosując się więc Król do życzenia ogółu, polecił Kardynałowi Joyeuse, by udał się do Włoch, i sprawę tę

narerzcie

w końcu, doprowadził do pomyślnego rezultatu.

- Przeto dziękował królowi za życzliwość dowiedzioną wysłaniem Kardynała, i dodał że, ze strony papieża, nie ma dowodu, najmniejszej chęci zawarcia zgody, a zapewne to przypisać należy obietnicom hiszpańskim, które widocznie cały dwór Rzymski oszołomiły.

Hiszpania zaś - mówi dalej poseł - pomimo zapewnień przez niektóre osoby czynionych, zupełnie stanęła po stronie papieża, nie może się więc Republika nie obejrzeć za skuteczniejszym zabezpieczeniem, i chociaż Du Fresne oświadczył, że Grizoni będą przez Francyę popierani, pragnie - ambasador zaś króla, to samo usłyszeć.

- Henryk IV odparł:

Wspierając Grizonów, Republika tylko działać będzie we

Zobaczyć przypisy. Kardynał Joyeuse.-

własnym interesie – gdyż zachowa przywiązanie jej-
mieszkańców, a zarazem może sprawić dywersyę gu-
bernatorowi Medyolańskiemu, działając na tyłach księ-
stwa.

Od de Fresne powiedział, król zgoła nie może, gdyż w tym
przedmiocie, nie otrzymał żadnych instrukcyi, i dla te-
go nie widzi się zobowiązanym |król| do dotrzymania
zrobionych przez niego, obietnic.

Niechce król sam, jakichkolwiek obietnic wypowiadać
ponieważ, jak to już raz oświadczył, straciłby w pływ-
u papiera, bo byłby już zdeklarowanym jego przeciwni-
kiem, gdy teraz jest pożądanym, przez obie strony wojujące
Zresztą prosi król ambasadora, by w tej materyi pomó-
wił z Villeroy,[1] który posiada stosowne instrukcye.–

---

[1] Zobaczyć przypisy. Villeroy.–

– Udał się ambassador Priuli, nie zupełnie zadowolo-
ny do Villeroy, który mu powiedział mniej więcej co na-
stępuje:
Z polecenia króla, ma ambassadorowi oświadczyć, że po-
wodem dla czego król żadnej deklaracyi dać nie chce i ta-
kowej nie da, jest nie płonna nadzieja, że układy doprowa-
dzą do skutku pomyślnego.
Wobecnej chwili, deklaracya króla, wydałaby się groźbę, –
która ze strony Hiszpanii pochwycona, zapewne do zerwa-
nia tylko układów doprowadzić by mogła.
Kardynał Joyeuse ma polecone, by udał się do Wene-
cyi a stamtąd do Rzymu.
Ambassadorom zaś polecił, by dalej pracowali nad do-
brem porozumieniem. –
Du Fresne otrzymał rozkaz oświadczenie Senatowi
iż król przekonanym jest że papież pragnie zgody i chce

do takowej doprowadzić.

Warunki obecnie papieskie, są następujące:

Uwięzionych księży wyda Senat, delegowanemu duchowne-mu:-

Senat wyśle ambassadora do Ojca Świętego.

Ten ambassador, w pewnem naznaczonem miejscu, ale już będąc w drodze do Rzymu, się zatrzyma, tegoż samego dnia papież zniesie interdykt, a Senat zawiesi ustawy – ambassador zaś, gdy to nastąpi, w dalszą drogę wyruszy.

W Rzymie zaś będzie on przyjętym, zwyczajem istniejącym i obowiązującym dla wszystkich ambassadorów – na – pierwszą audyencyę, jednakże udać się będzie musiał w towarzystwie ambassadora francuskiego d'Alincourt.

A ponieważ papież wymaga słowa królewskiego, że Senat zawiesi i w ogóle zaniecha ustaw, król najchętniej da swe słowo, wiedząc, że upoważniony do tego Senat, nie

↑ nie narazi

będzie swego kroku żałował, i słowo jego na zawsze nara-
żonem, nie zostanie:
Co do Jermilow, zdaje mu się (Villeroy) iż nie zda się zało-
twić, chociaż król wspomniał mu, że nie myślał iż znajdzie
tyle oporu, gdy z Priuli rozmawiał w tej kwestji. —
— Wielkie było oburzenie Senatu, gdy Du Fresne przed-
stawił projekte, powyżej wspomniane.
Doża zaledwie pozwolił mu dokończyć, i natychmiast od-
dał naszę przyjętą odpowiedź:
Przyjęcie podanych warunków, znaczy tylko, co przyznać
przed światem, że Republika zawiniła i błagać przeba-
czenia.
Jeżeli J. K. Mość dziwi się oporowi Senatu, to widocz-
nie, nie chciał wejść w jego położenie.
Ustępstwo Republiki uczyniło by [illegible] —
[illegible] bez graniczne — ubliżyło by wszystkim państw-

Tich na to
postępować

chcąc przez to dopisać, by była

cyi i naraziłoby tychże, że w krótce Rzym podobnie z nimi by postąpił, jak obecnie z Republiką Wenecką, pragnie postąpić.

Uwięzionych księży, Senat postanowił wydać królowi francuskiemu, może więc on z nimi uczynić, co mu się będzie podobało, kwestya ta już jest załatwioną, niema więc co do niej więcej powracać.

Nie wyśle również Senat ambassadora do Rzymu, dopóki papież nie zniesie interdyktu i nie cofnie paszkwilów rzuconych na księży i Senat.

Wykroczenia zaś Jezuitów są za daleko idące, by Senat mógł im przebaczyć.

Za ich podburzaniem postępował papież tak surowo i gwałtownie przeciwko Republice.

Oni po wszystkich państwach oczerniali Rząd Republiki, chcąc uczynić, by pozostała osamotnioną.-

Nie należy „własnych nieprzyjaciół, wprowadzać w dom drugich" — jeżeli tak inni postępują, to nie należy ich naśladować, a w każdym razie Republika ich u siebie widzieć nie będzie.—

Najlepiej każdy osądzić może, co mu dolega i czego wystrzegać się powinien — tutaj rady i namowy, nawet serdecznych przyjaciół, na nic się nie zdadzą.—

Co zaś do Kardynała Joyeuse, gdy przybędzie, będzie z honorami należnemi przyjętym — ale lepiej by było, by kroki swe skierował wpierw ku Rzymowi, gdyż tam właściwe stałe pole działania.

Przekonać bowiem powinien papieża o niesłuszności jego wymagań.

Republika ustępstw więcej nie jest w stanie uczynić, nic więc tutaj wskórać nie może — przeciwnie w Rzymie, wymowa jego, może w stanie wysłuchaną, może

Tzkodrito

uda mu się, co się tyle nie powiodło – może uda mu się nakłonić papieża do zgody, a oddać tem, w pierwszym – rzędzie, usługę Stolicy Apostolskiej.

Wszystko to dowodzi, że papież jeszcze dobrze nie był zdecydowanym, czy ma na serio przystąpić do układów, czy też szukać rozstrzygnięcia sprawy za pomocą wojny.

Najwięcej szkodliwe prędkiemu załatwieniu sporu, było ciągłe zbrojenie się Hiszpanii.

— Przestano zaś wierzyć w chęć pokojowego załatwienia sporu przez papieża, gdy tenże na zwołanym konsystorzu w dniu .... stycznia, oświadczył, że postanowił prowadzić wojnę z Republiką Wenecką, dla zmuszenia jej do posłuszeństwa.

„Król Hiszpański dał mi, mówił Paweł V – 26000
„piechoty i 4000 jazdy – a kardynał Borghese, mój sy-
„nowiec, zobowiązał się dawać 1000 scudów złota mie-

⌈dla zajęcia jej

„iędzy nie, na koszta wyprawy – mogę więc rozpocząć co
„zamierzam."[1] –

Oświadczenie to papieskie, nie bardzo się spodobało księ=
ciom włoskim, szczególniej księciu Sabaudzkiemu, W.
Księciu Toskańskiemu i ks. Mantuy, którzy nie chętnie
widzieli, że Hiszpania takie już siły do Włoch sprowadziła
i papieża zupełnie swym wpływem obsiadła.–

Książę Sabaudzki tem bardziej był nie zadowolonym
iż otrzymał od hr: Fuentes wezwanie w imieniu kró-
la hiszpańskiego, by natychmiast doprowadził swą
jardę do porządku, i w tym celu, by przyjął w swe sze=
regi, jego wytrawnych żołnierzy – oraz by mu wydał
fortecę Carbonara – on ją zajmie swemi ludźmi i uczy-
~~ni~~ nienia silnem przedmurzem – a tem samem zabezpieczy czenia

---

1. Fra Paolo.–

jej pred

powięt Emina

x bosiem

by Protestanci, ciągnący Wenecyi z pomocą - jej nie za-
jęli, coby było nader ważnem na dalsze obroty wojenne
- zapewniając księcia, że jak tylko „upokorzy Republikę, co
„musi nastąpić najdalej w trzy miesiące - z fortecy ustą-
pi i książe w swem państwie ani jednego hiszpana
więcej nie zobaczy.-

- Wiedeński książę Sabaudzki, wręcz przeciwnie na tę pro-
pozycyę się zapatrywał, gdyż nie zwlekając, wysłał natych-
miast osobnego kuryera ze skargę do Madrytu.

- Mantuański książe znów, nie chciał gościć Neapoli-
tańczyków, w swem państwie i również udał się ze
skargę do króla Filipa III, który rozkazał, by wojsko je-
go wycofano z księcia terytoryum.-

- Książę Sabaudzki wpadł jeszcze na myśl, którą też
zaraz starał się urzeczywistnić, a tą była, iż polecił -
swemu rezydentowi w Rzymie, Verua, by gtiarował-

ſ dla

papieżowi swą pomoc, a to w ten sposób, że W. Książę Tos-
kański i on połączonemi siłami staną po stronie papieża
- zachowując oczywiście dowództwo nad swemi wojskami.
Równocześnie zaś posłał do Wenecyi zapewnienie, że nie
czyni tego kroku w celu wzmocnienia papieża lub z nieprzy-
jaźni ku Republice Weneckiej, przeciwnie, ma na celu z-
mniejszenie wpływu hiszpańskiego w Rzymie.
- Plan ten jednakże nie powiódł się.
Papież na uczynioną propozycyę, wydał zdziwienie, że
Książę Sabaudzki, dotychczas jeszcze nie połączył się -
z Hiszpanią - oraz powiedział, że krok ten, wydaje mu się
bardzo nie szczery i pragnie mieć dowody, że się wzg-
lędzie omylił. -
- W Hiszpanii zaś, Książę di Lerme, czynił wymówki
ambasadorowi angielskiemu, że tylko dzięki Królowi
Jakóbowi I, sprawa się przedłużała i tak zaciekły obrót

biżne.-

Gdyby nie okazana sympatya, przez król. Republice Wenechij, ta nigdy by się nie ośmieliła stawiać papieżowi oporu w słusznych jego żądaniach - bo od Francyi ona spodziewać się pomocy skuteczniej nie może, prócz słów przyjaźni, nic nie znaczących.

Czynił mu dalej wymówki, że król Angielski, stawia przeszkody w zawarciu traktatu z Hollendrami, a to w celu, by tam musiało pozostać część wojska hiszpańskiego, a tem samem, by pozbawić papieża tego zasiłku.

Jednakowoż król Filip III, postanowił wszystko poświęcić w obronie sprawy słusznej i wsparcia wiary.-

Postanowił uzbroić armię z 50,000 ludzi złożoną, a to wystarczy na Flandryę i Włochy.-

⁊ dla podania

Ferdynand di Toledo, będzie dowodził 45 kompaniami
które się wyszle do Włoch.
Król kazał werbować żołnierzy do broni w Neapolitań=
skiem, Szwajcaryi i Niemczech - i że postanowił nie od-
stąpić sprawy papieskiej.
Przez wzgląd jednakże na przyjaźni, jaką Hiszpania żywi
dla Wielkiej Brytanii, uważa sobie za obowiązek, prze-
strzedz ambassadora - a tem, by dalej wiadomości tej otrzyma-
ną przesłał, że ciężko będzie królowi angielskiemu, zdo=
bytym rezultatem dopomódz Republice Weneckiej, gdyż
ona nie posiada tyle wojska i taką flotę, jak powszech-
nie głoszą.
Skarbiec tam pusty - poddani nie zadowoleni i prag-
ną tylko zrzucenia nienawistnego rządu.-
Dalej, mówi di Lerme, niema Wenecya komu powierzyć
naczelnego dowództwa na lądzie, gdyż wszyscy książęta

f bzdrie mmusiata

Sa władzy są już w składzie Hiszpanii, lub z nią sojuszem związani.

Oddanie zaś naczelnego dowództwa „heretykowi" będzie ludom wstrętne, a wojsko katolickie słuchać go nie będzie chciało.

— Zamiar i cel tej przestrogi „przyjacielskiej" danej Anglii, łatwy do odgadnienia.

Republika Wenecka, opuszczona bowiem od wszystkich, — musi przyjąć postawione warunki, i przyjąć, choćby ubliżający, pokój. —

„Coraz bardziej wzmacniało się przekonanie Wenecyi — mówi Fra Paolo —, że rok ten nie zbiegnie spokojnie, tak — „jak przeszły, na samych tylko zbrojeniach i pertraktacy- „ach." —

Obawy te musiały nasuwać, bezustanny napływ — wojska i materyałów wojennych do Medyolańskiego

Księstwie, i chociaż byli tacy — jak późniejsze wypadki dowiodły, że słusznie, którzy twierdzili, że to tylko demonstracye, dla przestrachu przeznaczone, by tem łatwiej wymódz na Republice ustępstwa, albo też, by tym sposobem, uzyskać później, tem większe dowody wdzięczności ze strony papieża, są poniesione trudy i koszta w wystawieniu tak wielkiej i okazałej armii.—

Jakikolwiek cel był, wywołała rzecz sama skutek przeciwny, na umyśle Rady Weneckiej.

Zagniewały wiadomości z Medyolanu przychodzące, do tem większego i pośpieszniejszego uzbrojenia i sprowadzenia co raz to jeszcze nowych zaciągów piechoty włoskiej i Albańskiej, a nawet i kilka kompanii „zpoza gór" sprowadzonych.

— Postanowił Senat mianować sekretarza, do pomocy hr: de Vaudremont, nakazując by sprowadzał —

umówione zaciągi.

Zaś Giovanni Batt. Padavino, który już w r. 1601, po-
dobnie był zajętym, miał polecone, wypłacać żołd
i również sprowadzić 6000 piechoty - t. j. 3000 po mię-
dzy Francuzów, Lotaryńczyków i Wallonów, a drugie 3000
Niemców i Szwajcarów.-

W prawdzie później zmieniono rozkaz i w miejsce Niem-
ców, miał zawerbować samych Szwajcarów - oprócz
tego miał polecone zdać sprawę dokładną co sądził o
ich urządzeniu wewnętrznym, życiu i usposobieniu.
Szczególniej opisać miał przyczyny sporów kantonów
Zurichu, Bazylei i Bernu.

Nie wolno mu jednak było zatrzymywać się długo, -
gdyż dla dalszego werbunku, miał zaraz udać się do
Nancy.-

- Już od początku kwietnia poprzedniego roku, będą=

Trzecia część

cemu w ówczas, Cavaliere Verdelli, w Wenecyi, oznajmiono
że w razie gdyby spór z papieżem przybierał większe i groź-
niejsze rozmiary, Republika będzie potrzebowała zawer-
bować ludzi „z za gór" – ażeby więc wcześnie doniósł o-
tem swemu panu, hr: Vaudremont, by tenże w danym
razie, był w możności, przeprowadzić i przyprowadzić za-
potrzebowanego żołnierza.

Odrzekł Verdelli, iż tego „towaru" zawsze dostanie
tylko wybrać go potrzeba.

Sprowadzić ich będzie łatwo | niby żołnierzy | przez Szwajca-
ryę i Grizony – radzi jednakże, by dano o tem znać
Księciu Lotaryngskiemu[1] | duc de Lorraine | – a zarazem
i o stanie obecnym pertraktacyi, co księcia bar-
dzo ujmie i dla Republiki korzystnie usposobi.

---

[1] Zobaczyć przypisy. Duc de Lorraine.

↑ gotowe

Do tej rady, zastosował się natychmiast Senat.
Wysłano osobnego kuryera, z poleceniem do ambassadora weneckiego, we Francyi rezydującego, by posłał swego sekretarza do księcia (de Lorraine) i rzecz całą przedstawił, i jaką krzywdę, Kurya Rzymska, Republice Weneckiej zamierza wyrządzić, oraz że Senat pragnie, by zaciągi dla niej potrzebne mogły być jak najspieszniej w pogotowie wprawione – by za daniem wiadomości, hr: Vaudremont mógł je sprowadzić i z niemi przez Alpy się przedostać.

– Gdy to polecenie odebrał ambassador Priuli, znajdował się hrabia Vaudremont właśnie w Paryżu, by donieść królowi o zaślubieniu przez jego brata, księcia Boni, córki księcia Mantuy.

Skorzystał więc z nadarzonej sposobności poseł, i sam osobiście z hrabią się spotkał, by w ten sposób–

mógł się lepiej, otrzymanego polecenia wywiązać.

– Hrabia Vaudremont, wysłuchawszy rzecz całą, oświadczył ambassadorowi, że sprawę Republiki, uważa za zupełnie słuszną – dziwi się pretensyom, i obecnie – stawianym warunkom, przez Stolicę Apostolską – oraz że ze swej strony postara się o zebranie potrzebnego (ych) zasiłku. – orężow

– Oprócz tego iż Priuli z hr. Vaudremont, sprawę zupełnie załatwił (łszy) wysłał, trzymając się ściśle Senatu rozkazów – sekretarza swego Dominico Dominici, do Nancy, do księcia, by (mu) zatarg, o którym już książę musiał był słyszeć, w należytem świetle, przedstawić.

– Książę de Lorraine, według przewidywań Verdiellego, nader był wziętym tem poselstwem.

– Szeroko i długo chwalił ostrożność i umiarkowanie w postępowaniu Senatu, w tak ważnej a wszystkich

I wyjąwszy tylko sprawy wiary.

interesującej sprawie.
„Wchodząc w szczegóły, powiedział książę, podając jako-
„przykład, że gdyby kardynał, jego synowiec, chciał zaku-
„pić dobra w jego państwie, bez pierwotnego uzyskania
„zezwolenia – na kupno by nie zezwolił."[1]
Co zaś do sądownictwa, to w całej Francji i jego księ=
stwie, podlegają księża jurysdykcji świeckiej, chyba wy-
łącznie w sprawach wiary, zaszłych wypadkach – „a
„jak dobrym przykładem i dobrocią powinni duchow-
„ni, wskazywać drugim drogę, tak znowu, obawą ka-
„ry, powinni oni sami być powstrzymani, od zbocze-
„nia z tej drogi, którą wskazują ludziom, by po niej -
„stąpali."[2]
Co do mających się odbyć werbowań, dodał książę -

---

1. 2.
Archivum dei Frari. Rapporti Ambassadori. Priuli.-

Triella

Farriggi

na koszt Republiki; mniemano, że kraków Vaudremont- jest na usługi Senatu – „zresztą jak i cały dom Lotaryngii."–

– Na początku Państwa (1606r.) – gdy wydano ambassadorowi francuskiemu, uwięzionych księży – a Senat przekonał się, że przez to nie odniósł żadnej korzyści – zdecydował się wreszcie, sprowadzić potrzebny wojskowe zasiłki, o których była mowa powyżej.

Wysłał więc Priuli znów jednego z sekretarzy poselstwa a był nim tym razem Krzysztof Suriano – do księcia Lotaryngskiego, prosząc o przysłanie posiłki –

– Książę oświadczył, iż sprawa do trzyma, lecz prosi jeszcze by Senat uzbroił się w cierpliwość i przekonał się raz jeszcze, czy nie da się przecie ostatecznego kroku uniknąć.

– Z kr: Vaudremont, Suriano nie mógł się widzieć

gdy on tuże bawił w innym czasie w Anglii.

To wszystko działo się jeszcze w r. 1606.

Obecnie zaś jesteśmy z końcem Stycznia 1607 r.

— Coraz cięższe zbierały się chmury, na horyzoncie Italii.-

Toteż im więcej ich nadciągało, tem większy zapanował ruch pomiędzy książętami - aby dołożyć starania by do ostateczności pomiędzy Rzymem a Wenecyą przecież nie doszło.

— I Książę Lotaryngski skorzystał z przyznanego daru pośrednictwa, i biorąc go za upoważnienie do wmięszania się w tę sprawę, wysłał do Wenecyi, pana de Marinville, by wpłynął na Senat, by do zgody sposobniejszy się okazał.

— Odpowiedziano p. de Marinville to samo, zgodnie z prawdą, co i innym pośrednikom, przyczem -

I po połowie

Senat obstaje, i jakie go do tego skłaniają powody.—

Przy tej sposobności, przypominano o obietnicy hrabiego de Vaudremont, służenia Republice, i o missyi sekretarza Senatu, Padavino, którą otrzymał do spełnienia w kantonie Grizonów.

— Tym czasem Padavino, przebywszy ziemię Grizonów, gdzie widział umysły nadzwyczaj wzburzone postrachem, jaki rozsiewał hr. Fuentes, przybył do Clarençe.-

„Kanton ten, zamieszkały na w pół przez katolików, a na
„w pół przez protestantów, był prawie zupełnie zjedna-
„ny na stronę Hiszpanii.
„Dokazał tego gubernator Medyolański, przekupiwszy
„złotem Radę Administracyjną."[1] —

---

[1] Archivum dei Frari. Raporta Ambassadorów. Padavino.

Tracigzow na rzecz

F werbunku

F dodała jeszcze, że dla tego poprzednio wydała

x brali

Pomimo tego, wysłannik Senatu, nie tracił nadziei i udał się do kilku panów Radnych przedstawiając swoją sprawę.-

Odbyła się Rada – na niej uchwalono, dozwolić pokoju, na korzyść Republiki.

Chwilowo, musiał się Padavino i tem zadowolnić, nie bardzo zagłębiając, czy uchwała nie będzie odwołaną i spodziewając się później, innemi jeszcze sposobami, na opornych wpłynąć.

– To samo uczyniła Rada Zurichu.

Uchwaliła dozwolenie pokoju – oraz wolne przejście obcych zaciągów, idących do Wenecyi, lub na miejsca przez tejże radę wojenną, wyznaczonych

Dodali jeszcze, iż wydali oni wpierw zakaz oddalania się, ludziom zdolnym do noszenia broni, z okręgu kantonu, ponieważ nie chcieli by wzięli udziału w sporze

Ina celu

Frai

wywołanym przez Jezuitów, pomiędzy Fryburgiem a-
Bernem.
Zamiar więc Rady, nie miał nic nieprzyjaznego prze-
ciw Republice Weneckiej lub Francji.-
Donosił Padavino Senatowi; iż mniej więcej wszędzi
zastawał usposobienie chętne Republice, i że wszę-
dzie przyjmowano go gościnnie, oddając honory na-
leżne wysłannikowi, takiego państwa, jak Republi-
ka Wenecka.
Bawił jednakże bardzo krótko w każdej miejscowości,
gdyż pilno mu było przybyć do Nancy.-
- Do Bernu znów nie dojechał, ponieważ z powodu spo-
ru wyżej opis wspomnianego, odbywał się właśnie
wielki zjazd nuncjuszów apostolskich i biskupów - w
Soloturu, przez który byłby zmuszonym przejeżdżać.
Obawiał się więc, by nie wynikły stąd jakie nowe

Tamingé.

F Zè

sprawy i nieprzyjemności – wołał więc dygnitarzy kościelnych, ani księży.

– W Barylkci zastał, już na niego czekającego, cavaliere Verdelli'ego – którego hr. Vaudemont, naprzeciw niego wysłał.

Verdelli doniósł mu, że hrabia cofnął się do miejscowości Salm, która nie podlegała (podlegającej) jurysdykcji księstwa Lotaryngskiego, lecz tylko cesarstwa – a to z powodu, że w Nancy, zjechał się cały dom Lotaryngski, wraz z Kardynałem, i że nadeszły bardzo ostre listy papieskie napominające, by nie dawać pomocy Republice Weneckiej, powstającej przeciwko władzy i powadze papieskiej.

Z tego powodu więc hrabia znosić musi wiele nieprzyjemności, bo wszyscy nań powstają, by porzucił służbę wenecką. –

T by być

Najbardziej zaś starają się go do tego nakłonić, książę bawarski i arcyksiążę Albert.

Dodał jeszcze Verdelli, że postanowiono wokół składkę i płacić rocznie 12,000 scudów, hrabiemu Vaudemont, by zamiaru swego odstąpił. - Dla tego hrabia Nancy opuścił i cofnął się do swego kraiku, będąc tutaj wolnym od wszelkiego nagabywania.

- Co do werbunku - mówił Verdelli - to hrabia ma zawsze nadzieję, że spór polubownie się załatwi - ale pomimo tego, ma już u siebie 1000 Szwajcarów, którzy czekają tylko rozkazu, wyruszenia w podróż. -

Z tego wszystkiego, widocznem powinno być, powtórzę Weneckiemu, że obecność jego w Nancy, sprawie do pomóc nic może, i hrabia doradza mu, by dalszej podróży zaniechał.

- Rada Bazylejska mówi, oświadczyła, że na wer=

Γgdy

F który wraz ze swym Ojcem

kurach powała – co zaś do pozwolenia przejścia obcych zaciągów, to da odpowiedź, po odbytym zjeździe bi-skupów w Soloturu, gdyż co do tego, musi być powzięta wspólna kantonów uchwała – będąc Bazylea bramą do całej Helvetii.

W Soloturu przemawiał w imieniu arcyksięcia Maksymiliana, jego wysłannik, prosząc by nie dozwolono przejścia zaciągom weneckim, gdyż one idą w celu walczenia przeciw Stolicy Świętej – nie zgadza się to więc z wiarą.

W imieniu katolickich Szwajcarów, w tym samym duchu mówił niejaki Ludwik z Unterwalden, syn dowódzcy pułkowego, który pierwej byli obaj w służbie weneckiej, lecz dla pijaństwa i grabieży oddaleni zostali.

Ponieważ katolicy przemawiali za niedozwoleniem

przejścia, więc oczywiście protestanci byli wręcz prze-
ciwnego zdania.

Oni też przemogli, na zasadzie iż dwa lata temu wprzód -
dozwolono przejścia Hiszpanom, udającym się do
Flandryi. -

-Verdelli widząc iż Padavino pomimo wszystkie-
go chce udać się do Nancy - tak skierował drogę, iż
doprowadził go do miasteczka Badonville, w pań-
stwie Salm, gdzie hr. Vaudemont, oczywiście ze-
nie było, bo tenże znajdował się w Nancy - ale
przy pomocy skarbnika królewskiego, pana de Therel
formalnie go przemocą zatrzymał, nie chcąc wyjaz-
du dozwolić.

Dopiero gdy Padavino przedstawił mu, jaką odpo-
wiedzialność na siebie, on i skarbnik, biorą, i że
Republika pomści krzywdy swego posła, ulękli się i

Traliggor nie przewalans

sam Verdelli odstawił go powozem do Nancy.–

– Tłomaczył się Verdelli w drodze, że co czynił, czynił bez wiedzy księcia lub hrabiego, który zawsze sprzyja – Republice Weneckiej – jednakże, że w Nancy znajduje się także i Kardynał de Lorraine, który oczywiście trzyma stronę papieża, i posiada wielki wpływ w rodzinie – więc pragnął oszczędzić przykrego jakiego-zajścia, posłu Weneckiemu.

– Później w drodze, wyprzedził Verdelli, swego towarzysza, prosząc by tam się zatrzymał, a on wpierw wpadnie do miasta, by zbadać usposobienie.

Tak się też stało.

– Wkrótce usłużny Verdelli powrócił, oznajmując Podawinowi, że rzeczywiście papież przysłał breve wywające Kardynała, by wpłynął, ażeby Republice żadnych zasiłków nie dawano, postępuje ona bo-

Trzciągów

Trzciągów

wiem w brew przykazaniom wiary, zbrojąc się prze-
ciwko papieżowi.

— W Anglii już będąc, dowiedział się Padavino, - że Zurich [Boryka], oświadczyło się za łączącą sprawę wraz z Republiką Wenecką, przeciwko papieżowi, oraz że dozwala przejścia wojska przez swe terytorium.

Berno i Bazylea, toż samo powiedziały - pozwalając pobór i przejście wojsk, pragną jednakże, jeszcze raz widzieć u siebie posła weneckiego, by omówić - ze szczegóły poboru i płacy, oraz sprawę bardzo ważną t.j. komend kompanii.

— Otrzymał wreszcie Padavino, posłuchanie u ks. Vaudemont.

Wyłuszczył mu, na tymże posłuchaniu, co sprawił w Szwajcaryi - o decyzjach kantonów co do przejścia i poboru - wreszcie, że posiada pieniądze na pierwsze żoł-

dy, a więc można energicznie do rzeczy będzie przystą-
pić.-
Hr: Vaudemont wysłuchawszy to go wszystko - oświad-
czył, iż pragnie oddać usługi Republice, jednakże -
w tak ważnej sprawie, musi się swego ojca, Księcia
Lorraine, zapytać o odpowiednie pozwolenie.
O rezultacie, będzie zaś pocztą stosownie, zawiado=
miony.
– wysłu Wysławszy posłuchanie Padavino, u samego księ-
cia, wyraził mu wdzięczność Republiki, za przysłanie
pana de Marinville.
Że Senat zapewnia księcia - iż niczego tak nie prag-
nie, jak spokoju i załatwienia sprawy, zgodnym spo-
sobem - też przygotowania wojenne papieskie na
tak wielką skalę są prowadzone, i tak mu niektó-
re rzeczy w tem dopomagają, że Senat widzi się z

muszącym i ze swej strony nie zasypiał sprawy zbrojenia i starał się być w stanie odeprzeć napaść na jej wolność i prawa czynioną.

– Książę odpowiedział:

Że mocno się ucieszył dobrem przyjęciem, jakiego de Marinville w Wenecyi doznał, i że jeszcze nie stracił nadziei, że wszystko bez krwi rozlewu się załatwi.

– Padavino prosił również o audyencyę u Kardynała, ale ten też kazał mu odpowiedzieć, że mógłby go przyjąć tylko w takim razie, gdyby mu przywiózł ugodowe warunki – jednakże dla samego powitania go, nie może mu audyencyi udzielić, gdyż musi się liczyć ze swą pozycyą wobec papieża, i że podobna rozmowa mogłaby być przyczyną najrozmaitszych komentarzy.–

– Kardynał jednakże, natychmiast wysłał ku-

życia do Rzymu, z dokładnem sprawozdaniem o-
czynnościach Padavina – o pieniądzach jakie wio-
zł ze sobą i o sprzyjającem / zdeklarowanem usposo-
bieniu Szwajcaryi w względem Republiki Weneckiej.-
– Podczas swego pobytu w Nancy, miał Padavino
sposobność przekonania się, jakie miał hr. Vaude-
mont trudności do zwalczania, by go nie odwiedzio-
no od danego słowa Republice.
Nadeszło znów nowe breve papieskie, uskarżające
się że syn domu Lotaryngskiego, będzie służył w spra-
wie przeciwnej papieżowi – nie będąc do tego zmu-
szonym, bo przecież siedem lat obowiązkowych mi-
nęło (?) mógłby więc hrabia Vaudemont się cofnąć.
Nawet gotów papież – miało stać w listach – jest, mia-
nować go „Confaloniere della Chiesa di là
di Monti" – tytuł nowy – mówi Fra Paolo – który

papieża nic nie kosztowało.–

– Rodzina cała, była przeciwna zamiarowi kr. Vaudemont.

Nawet siostra jego W. księżna Toskańska, pisała do niego, zaklinając go, by nie przyczynił się do roz~~krzewie~~ szerza nia pożaru, niszczącego cały dobytek ludu Włoskiego.

Niechaj pamięta o swej duszy, a ma ją przecież tylko jedną.–

Jeżeli nie może inaczej, to niechaj lepiej zwróci wszelkie pieniądze, jakie otrzymał od Republiki Weneckiej, a uratuje swą duszę i sumienie.–

Kardynał – który niedorzecznie spodziewał się jeszcze czegoś więcej od papieża, jak przypuszcza Fra Paolo – nalegał najsilniej na niego, zwracając uwagę, że on sam jeden z domu Lotaryngskiego, co będzie w szeregach przeciwnych sprawie kościoła.

Tgo

Fzaliggu

Fzaciggu

że obecnie, nie wojska potrzeba, lecz ludzi którzyby u-
mieli przemówić do Senatu i wymownością swą potrafili
przekonać Senat, że jest w błędzie, i zmusić tym spo-
sobem do zgody.-

- Tym czasem do Krynic nadeszło wiadomość, która
wywarła silne wrażenie.

Oto dowiedziano się, że Król francuski, za pośrednic-
twem swego posła, na zjeździe w Soloturn, zarządził
F
pobory 10,000 Szwajcarów.

Nie powiedział poseł ani o celu wyprawy, miejscu z-
boru - powiadając tylko, iż przystaniem będzie pełno-
mocnik króla, pan de Reffuge, który będzie pła-
cił i objaśni na co to wojsko królowi jest potrzebnem.

- Najrozmaiciej tłomaczono sobie tę wiadomość.

Twierdzili jedni, że Król francuski, w cale nie ma za-
F
miaru uskutecznienie tego poboru, chciał tylko za-

Greer

grodzić drogę królowi hiszpańskiemu, by tego samego nie uczynił.

Inni znów uważali tę sprawę za bardziej groźną, dowodząc, że prócz tego, król ma już w pogotowiu 10,000 piechoty francuskiej a 4000 jazdy wytwornej swej własnej.-

- Ta wiadomość zaniepokoiła mocno papieża samego, bo chociaż ufał królowi Henrykowi IV, że - przeciwko niemu, papieżowi, nie wyruszy w pole, - to jednakże rozumiał, że siła podobna, jest w stanie pokonać hiszpańskie zastępy - a w każdym razie ostudzi zapał sprzymierzonego króla Filipa III, i temże jeszcze bardziej się będzie zastanawiał, czy ma doprowadzić do ostateczności.-

Rezultatem tego namysłu, nie mógł być dla Pawła V, wynik wątpliwym.

obudzić w nim

tego

Przypominawszy sobie, od jak dawna można było w pokój walki wystąpić, ~~co~~ czego nie uczyniono właśnie z powodu wahania się króla Filipa III, żal do niego papieża z dniem każdym wzrastał, pomnażając powstałą nieufność w szczerość jego zamiarów.-

- Pogłoski te, tak zatrważające, a bardzo dokładne w swych szczegółach, złączone z wiadomością - otrzymaną od kardynała księcia Lorraine, o pomyślnem załatwieniu misyi sekretarza Senatu Padavino - musiały, przy wydaniu się wpełnie prawdziwemi, zastraszyć papieża i skierować chęci na więcej pokojowe usposobienie.-

- Objawem zwrotu myśli na szczęśliwsze drogi, - było; iż papież wysłał do króla Henryka IV, prośbę, by ~~iż~~ gdy podobno kardynał Joyeuse, ma udać się do Włoch, ~~by~~ do niego do Rzymu wstąpił, i na nowo.-

Гнатковича

ostygłe pertraktacye, w swe ręce wziąć zechciał.-

– Wybór króla Henryka IV, w osobie kardynała księcia Joyeuse – był nader szczęśliwym – a dowodem najlepszym, dalszy przebieg sprawy.-

Człowiek wielkiej inteligencyi, dworak, znający ludzi i umiejący zastosować się do okoliczności, nie mógł jak tylko wszystkim nie złe, oddać usługi.-

Na dworze króla francuskiego, gdy o decyzyi króla się dowiedziano, zapanowała pewność i niekłamana radość, że wreszcie spór załatwiony zostanie.-

Priuli pisze w swym raporcie:

„Nie wiadomo gdzie kardynał się wprzód uda, gdyż goniec papieski, nie zastał go już w Paryżu."

Kardynał jednakże postanowił udać się najpierw do Wenecyi.

– Gdy przybył kardynał do Turynu, umyślnie do=

i przyjaznego

kładał wszelkich starań, by tenże, ambassadora -
Republiki, u siebie nie przyjął.
Joyeuse sprzeciwił się temu wymaganiu, uważa-jąc, bardzo słusznie, że podobne zachowanie się nie-mogłoby przyspieszyć chęci zawarcia układu, a na-wet uprzejmego wysłuchania samego Kardynała.- Przyjął więc posła Weneckiego z wielką uprzejmością.-

— Papież pragnął obecnie porozumienia, lecz nie-jednokrotnie oświadczył, iż przykro mu jest wi-dzieć, jednego z poważniejszych członków zgromadze-nia Kardynalskiego, jadącego do miasta, będącego pod klątwą; a więc, jakby dotknąć tego [illegible] - i to w celu uzyskania łagodnych warunków.-

Kardynał Joyeuse w swej drodze, zatrzymał się pi-szczę w Papozze, wiosce koło Ferrary, i tam ocze-kiwał, czy nie będzie jakiej wiadomości od króla Hen-

ryka IV - papież, lub wreszcie, jaki niespodziewa-
ny rezultat, poselstwo don Francisca di Castro. -
- Jezuici zaś, nie tracili czasu, i wszystko przewidu-
jąc, nawet zawarcie pokoju, między Senatem Wenec-
kim a Kuryą Rzymską, starali się, by o nich w ukła-
dach nie zapomniano.

Chodziło im głównie o to, by powrót ich do państwa We-
neckiego, zapewniony im został.

Działali oni w tym względzie i w Rzymie i w Pary-
żu - tu dowodząc, że byłoby to niewdzięcznością ze
strony papieża, gdyby o najwierniejszych i najgor-
liwszych sługach Kościoła zapomniał - tam zaś, w
Paryżu, że nie będzie to z przyczynieniem chwały Kościelnej, jeżeli nie odda swej powagi, wymódz na
Senacie odwołania banicyi zakonu Jezuitów -
z państwa Weneckiego. -

⌈ posrednikowi

W tym celu, w tej myśli, polecili w pływai, spowiedni-kowi Króla, członkowi ich Zgromadzenia, który głośno swe zdanie na dworze wypowiadał – że – nie może nigdy być spokój, bez wprowadzenia powtórnie Jezuitów do opuszczonych przez nich klasztorów w państwie Weneckiem.

– Nadeszły tymczasem, do ubogiej wioseczki, miejsca chwilowego zamieszkania Księcia kardynała de Joyeuse – upoważnienia obszerne z Rzymu i listy i nowe instrukcye z Paryża, które dniem i nocą pędzący kurjer, przywiózł wysokiemu dygnitarzowi kościoła i króla. –

Joyeuse, natychmiast wyruszył w dalszą drogę do Wenecyi. –

– Audyencya uroczysta odbyła się zaraz na sajutro po przyjeździe kardynała.

Na tej audyencyi, przedstawił kardynał swe listy uwierzytelniające go, jako posła najmiłościwszego króla Francuzkiego do Serenissimej Republiki Świętego Marka.

Mowy na tem posłuchaniu – i na zajutrz, gdy Doża z wielką okazałością oddawał kardynałowi wizytę w jego mieszkaniu (czego nie uczynił względem posła najmiłościwszego króla Filipa III) – nie zawierały nic nadzwyczajnego, prócz zwykłych wymian grzeczności i podziękowań zakopiłnych.

Z jednej strony dziękowano za położenie zaufania w królu francuzkim – z drugiej, za chęć przyjęcia interwencyi i oddania usługi Republice.

Ponieważ kardynał zamieszkał tylko przez tę noc w pałacu Dożów i na koszcie tylko rządu – prosił ~~tylko~~ na zajutrz, by mu wyznaczono inne mieszkanie

prywatne pomieszczenie, oraz objawił stanowczą chęć ponoszenia przez siebie wszelkich kosztów z powodów ancych jego pobytem w Wenecyi.
Senat „zrobiwszy trochę ceremonii” gdy widział że kardynałowi na tem wielce zależy, ustąpił, i do jego życzenia się zastosował.
– Zaraz przystąpiono do narad.
Oświadczył kardynał, że zna błogosławieństwo pokoju, z tego więc względu, będąc życzliwym sługą Republiki, pragnie, by państwo to, błogosławieństwa owego zaznało – by więc wynaleźć sposób ukontentowania papieża, bez ujmy honorowi i wolności Senatu i państwa.
Papież pragnie, by oprócz warunków, o których mó-

---

[1] Archivum dei Frari. Protokóły Senatu.

wiono, Senat wysłał ambassadora, któryby wypraszał Ojca Świętego o zdjęcie interdyktu.
By dozwolono powrócić wszystkim Duchownym i zakonom, nie wyłączając Jezuitów.
By Senat upoważnił króla do dania swego słowa w zastaw, że podczas trwania obrad w Rzymie, ustawy wydane przez Senat, będą zawieszone.
Na ten punkt kardynał kładł najsilniejszy nacisk prosząc o prędką i stanowczą decyzyę, która by jednak dla ogółu pozostawała w tajemnicy.
– Senat w odpowiedzi, objawił swe nieprzyjemne zdziwienie, iż papież zmienia wciąż swe wymagania, i to co raz je czyniąc trudniejszemi do przyjęcia. –
Wspominano Kardynałowi, co powiedziano ambassadorowi Du Fresne, a naco papież, już zdawał

się przystawać - mianowicie, że gdy ów kredyt bę-
dzie cofnięty, Senat wyznaczy ambassadora, któ-
ry rezydując w Rzymie, o powstałych kwestyach, bę-
dzie traktował - szczególniej w sprawie zakonni-
ków, których państwo opuścili. -
Co do ustaw, to Senat nie zapomina co winien jest
Stolicy Apostolskiej, tem bardziej podczas przebiegu per-
traktacyi.
Pod tym względem, będzie i Ojciec Święty i król
francuzki, zupełnie zadowolonymi. -
- Kardynał odparł, że król wielce jest zadowolony
z tego co Senat uczynił dla niego - ale znacz-
nie więcej mam względem papieża - dlatego upraszał
Senatu, w imieniu Chrześcijaństwa całego, by dopo-
mógł znaleźć środki do porozumienia łatwiejsze-
go. -

Γ porozumienie się

– W parę dni znów przybył Kardynał, nalegając bardziej stanowczo na Radę – by chciała być zgodniejszą w wymaganiach – oraz by upoważniono króla, do gwarantowania, że podczas pertraktacyi ustawy obowiązywać nie będą.

Zwraca uwagę Senatu, że gdy papież rzucił raz interdykt, musi mieć w ręku poważniejszy powód do odwołania go, gdyż inaczej ubliżył by i powadze kościoła przed światem całym, no i powadze tronu Apostolskiego.–

Wchodzi kardynał również w położenie Senatu, iż nie chce, raz ogłoszone ustawy zawieszać.

Ale oto zjawia się osoba królewska, która pragnie i jednej i drugiej stronie ułatwić, a to w sposób następujący:

Król otrzyma zapewnienie papieskie, że cofnie tym

zostanie interdykt, gdy równocześnie zawieszone zostaną ustawy - a to nie dekretem ogłaszającym postanowienie, lecz tylko prostem zapewnieniem Senatu, na które zapewnienie król będzie mógł liczyć.-

W ten sposób ułatwi się dalsze porozumienie, które dla dobra wszystkich jest koniecznem.

- Długą miał i elokwentną przemowę Kardynał, mającą na celu przekonanie Rady, iż nie przedstawia nic, co by mogło ubliżyć Senatowi lub państwu.

Po nim przemawiał ambassador francuski Du Fresne - oczywiście w tymże samym duchu, kończąc, że właściwie obszedłby się król bez rewoka- nia Senatu, bo wystarczyłby rozkaz papieża do księży że interdyktu nie ma rzuconego - a tem samem ustawy nie miały by zastosowania.

[przywrócić między

Król więc swobodnie dać by mógł swe słowo, że ustawy nie będą obowiązywały - ale tego J. K. Mość uczynić nie chce, gdyż postępowaniem chce otwarcie i zgodą, szczerą drogą sprowadzić do Rzymu i Wenecyi.-
Również ma nadzieję ambassador, że sprawa Jezuitów będzie pomyślnie załatwioną - gdyż papież nie będzie mógł by zezwolić, by wierni jego słudzy, ukarani zostali i nie uzyskali powrotu do kraju.-

Odpowiedział Doże:

Co do Jezuitów - lepiej o tej sprawie nie mówić, gdyż rozprawiając nad tym przedmiotem, musiały by strony natychmiast rozejść się do domów.

Nad Jezuitami zapadł dekret Rady, Senatu i Wielkiej Rady.

Kwestya to, raz na zawsze została załatwioną.

- W dalszym ciągu, powstanie Doże, swe podziękowa-

nie królowi i Kardynałowi, że okazaną życzliwość
ale nic innego powiedzieć nie może, jak to co już
tyle krotnie powiedział wszystkim poprzednikom
- a ostatnio don fr. di Castro, ambasadorowi kró-
la Filipa III. -

- Kardynał oczywiście nie był zadowolonym z od-
powiedzi Senatu - gdyż właściwie żadnej nie otrzy-
mał, ale mając widocznie instrukcye od papieża, by
koniecznie do zgody doprowadził, tylko by się starał o
ile możności najwięcej koncessyi uzyskać.

Na słowa Doży odparł:

Zastnego się jeszcze, bo może nastąpi zmiana w u-
sposobieniu Senatu - pozostanie więc jeszcze w We-
necyi, prosi tylko, by bezwarunkowo, o tem co się -
mówiło i odpowiedzi, którą otrzymał, nikomu -
nie wspominano, gdyż on pragnie zgody, a gdy

się rozejdzie wiadomość, że jak obecnie sprawy sto-
ją, bardzo by być mogło, że wszelkie dalsze próby do po-
rozumienia, spełzły by na niczem.

– Rozpoczęło się więc znów nowe pertraktowanie –
by nie dać znać di Castro, jak stoją rzeczy.

Tego pragnął Kardynał – Senat zaś uważał, że wi-
nien jest zawiadomić go, przez sam już wzgląd na
osobę króla Filipa III.

– Senat stanowczo przy swem zdaniu obstawał,
twierdząc, że kardynał nie przyniósł innych wa-
runków, to jest, dla Senatu korzystniejszych.

Dalej że di Castro odwiedził kardynała po jego przy-
byciu.

A wreszcie, że oświadczył się z chęcią działania wspól-
nie z Kardynałem.

Była to więc, niczem nie usprawiedliwiona, o

braże, wynagłosca królowi hiszpańskiemu.

– Tak więc di Castro, został o wszystkiem zawiadomio-nym.–

Tak jemu, jak i Kardynałowi, oświadczył Senat, że ustaw nie cofnie stanowczo, jednakowoż, będąc zmu-szonym według nich postępować – będzie działał roz-ważnie, z należnem Kościołowi szacunkiem.

– Pomimo wszystkiego, pertraktacyi brały pomyślny obrót.–

Czuli było, a biorącym w nich udział, że pomyślnym one uwieńczone pozostaną skutkiem.

Jednakże, bez względu, na to czego się w Wenecyi na-radzą, gubernator Medyolański hr: Fuentes, zbro-ił się dalej – a za pomocą swych agentów, fomen-tował ludność w kantonie Grizonów – bo właś-ciwie miał na celu, doprowadzić bezwarun-

kowo do wybuchu kroków zaczepnych – a za tem do wojny, której pragnął całemi siłami – widząc się w myśli, na czele, zapewne zwycięskiej armii hiszpańskiej. –

– Nie był rząd hiszpański, zadowolonym ze swego gubernatora i szczodrobliwej jego, wojennej gorączki.

Król Filip III, widział się nawet zmuszonym powtórnie przesłać mu instrukcye najsurowsze, by nie ważył się rozpoczynać kroków wojennych – gdyż gdyby król pragnął był wojny, nie byłby wysłał obecnie nadzwyczajnego posła do Wenecyi.

Zbrojeniem, chciał wywrzeć wrażenie na Stolicy Apostolskiej i na Republice Weneckiej.

Pierwszej dając dowód swego poświęcenia – drugiej dowieść że jego przyjaźń i opieka, może być skutecz-

T Księciu

nę, i opiera się nie tylko na słowach, lecz na prawdziwej sile.-

Kto jednak prze do wojny, nie zna jego zamiarów-
lub działa przeciwko jego woli i jego rozkazom.-

- Również książę Sabaudzki, nie dawał królowi - Filipowi III, spokoju.

Wciąż domagał się bowiem, by dano mu polecenie udania się do Wenecyi, do prowadzenia pertraktacyj.

Filip III w prawdzie, w prawdzie przystał na tę podróż, jednakże, równocześnie dano mu do zrozumienia, że jemu „miecz a nie pióro, w ręku, trzymać - przystoi" a nawet z pierwszym, pewnie lepiej jest obeznanym, jak z właściwościami drugiego.-

Także nie ukrywano obawy, że książę tylko dla tego - chce udać się do Wenecyi, by uzyskać dowództwo - naczelne nad armią, a z nią, może i przeciwko wol-

kę na inne pole, niż pole Italii.-

Wreszcie król hiszpański i samego papieża uczynił zadowolonym.

Zaczęło się okazywać, że papież, za bardzo szczerze licząc pomoc hiszpańską i widząc armię gotową do walki nie spieszył się do ustępstw i przyjęcia niepełnych warunków Republiki.

Starano się więc dwór Rzymski objaśnić pod tym względem i rozwiać mylne iluzye, że Hiszpania rzeczywiście była zdolną do prowadzenia wojny.-

- W tym celu miał król, a później książę di Sesse, długą z nuncyuszem apostolskim rozmowę, rezultatem której oczywiście było, owo nie małe rozczarowanie.-

Oświadczono bowiem nuncyuszowi, iż król ma

iał za stosowne, wydał polecenie swym wojskom w Italii będącym, by zbieszały się ku granicy francuskiej, jak również wydano rozkaz vice-królowi w Barcelonie, by zbroił pograniczne fortece, gdyż król musi się z tej strony obawiać napaści.
Ojciec Święty zaś, który dotychczas dla swej pewności, nic nie uczynił, nie chcąc starał się, by jego wasale[1] i synowcy pamiętali o tem co należy czynić.
- Przy innej sposobności, powiedział mój król:
Że przyszedł do przekonania, że więcej dopomagało świetności wiary, poskramiając heretyków we Flandryi, jak wywołując wojnę w nawskróś katolickiej Italii i występując przeciw zawsze nabożnej Republice Weneckiej.

---

1. Fra Paolo.

Tw sobie

Przekonał się, mówi król, że od czasu jak wojska hiszpańskie stanęły w szyku bojowem w Medyolańskiem papież o wiele mniej skłonnym do zgody się okazuje. Odrzuca on propozycye, któreby bez wojska stojącego w pogotowiu, z pewnością, był przyjął, gdy nie miały nic ubliżającego dla Stolicy Apostolskiej, w swem przyjęciu.—

— Gdy wiadomości te i im podobne, z Hiszpanii nadciągnęły, bardzo deprymująco na umysł Pawła V, oddziałały.—

Wzdychając głęboko rzekł on do swego otoczenia: „Zawsze Hiszpanie w słowach szumni, a w czynach skromni."—

— Wróćmy do Nancy.

Hr: de Vaudemont, położył się do łóżka.

Jedni zapewniali, że z powodu rany, jaką w głowę -

otrzymał na polowaniu na jelenie i wielkiego wtedy krwi upływu — drudzy, że z powodu ciągłej walki domowej, jaką miał do stoczenia, od czasu postanowienia, skurczenia Republice — na dobre się rozchorował.

W każdym, jak bądź razie, choroba na czas przystała.

Już i w Nancy otrzymano wiadomość od rezydenta księcia Lotaryngskiego (z Wenecji), że pertraktacye tym razem, zapewne dobry obrót wezmą.

Że jednak wszystko trzymanem jest w tajemnicy i największym sekrecie, tak przez Kardynała jak i przez ambassadora Du Fresne, ponieważ nie wszystkie punktacye, będą wszystkich zadowalniały — więc obawiają się, by niezadowoleni z tychże, nie czynili intryg, ku zerwaniu rozpoczętych układów, co by na samze sprawie zaszkodziło.

Гка шоага

- Otrzymawszy te wiadomości, książę Lotaryngski udał się do hr. Vaudemont, by mu je zakomunikować - a zarazem powierzyć w jego chorobie, że chciałby i sądził był, jego pomoc okazuje się obecnie tak zbyteczną - gdyż zdaje się, że pokój zawartym zostanie na pewno.-

Kazał książę przywołać do siebie Padavina, te same mu zwiastując nowiny, o których ma potwierdzenie z Paryża i z Rzymu - jak również że w Mediolanie, zaprzestano ludzi werbować.

Radził mu więc książę, by darmo pieniędzy Republiki na werbunek nie wydawał, lecz do swego kraju powracał - zapewniając Senat o życzliwości księcia i zarazem że prosi by Rada pamiętała, jaka na niej ciężyła odpowiedzialność, w razie rozbicia nieopatrznego, układów.

- Padavino odparł, że nie wierzy w pogłoski zawarcia układu pomiędzy poważnionemi, przeciwnie, - kiedy tak wszyscy twierdzą - obawia się tem bardziej że coś złego nastąpi.

Papież liczy na Hiszpanię, nie będzie skłonnym do zgody - albo też będzie wymagał upokorzenia Republiki, na które ona znów przystać nie będzie w stanie i w chęci.

Że tylko papież zmusił Republikę do zbrojenia się - wypowiedziawszy na konsystorzu, że postanowił z bronią w ręku upokorzyć Senat i wydać mu wojnę.-

Po tem oświadczeniu, nie pozostało nic innego - jak również za broń chwycić, czekając tylko skąd napad nastąpi.

Oświadczenie ks. Vaudemont - mówi dalej Padavino -

iż pragnie orężnie służyć Republice, spowodowało,
że Senat jego, Padavino, do Nancy wysłał.
Czy ma zaprzestać werbunku, więc najlepiej sam Senat
a on musi się do otrzymanych stosować rozkazów.-
Książę zaś wie pewno dobrze, że Senat Republiki nie
jest skłonnym do wyrzucania bez owocnego pienię-
dzy.-
Zamiast więc pisać do Wenecyi, by zaprzestać werbun-
ku, prosi sekretarz Księcia, by nie stawał na przesz-
kodzie i dotrzymał obiecanego słowa.
- Książę powiedział, nie co urażony śmiałą mową
Sekretarza Weneckiego - iż nie co przed chwilą twierdził.
Pogłoski o możliwem obecnie pokoju, nie są bez pod-
stawne, zresztą choroba hr. Vaudemont, nie powo-
la temu, zająć się wszystkiem, tak jak było ułożo-
nem poprzednio.

– Zdecydował się wreszcie Padavino, pisać co ma czynić, gdyż obawiał się skutecznego rozdrażnienia – księcia, coby sprawie werbunku, tylko w przyszłości zaszkodzić mogło.

Książę zaś, sam nadzwyczajnego dostawił kuryera, by był tym pewniejszym wysłania listu. –

– Vaudemont, obawiając się widocznie tej rozmowy, posłał do Padavino z zapytaniem, czy by zadowolonym był z księcia.

Padavino odpowiedział uspakajająco.

Dodał, iżby starał się (Vaudemont), jak najprędzej wyzdrowieć – że w Wenecyi odprawiają na jego intencyę modły, że on zaś pisał, że Senat pewnym być może jego gorliwości i usług, jak tylko wyzdrowieje.

Nadzwyczaj to księcia ucieszyło, podziękował Padavino'wi, twierdząc, że tylko on przywrócił zdrowie

jego dziecku." –

– Przybył w owczas do Nancy, niejaki Crivelli, sekretarz Księcia Bawarskiego, przywożąc breve papieskie w którem z nim stało, by Vaudemont nie ośmielił się przyjmować służby w szeregach wojska Republiki. Wszyscy członkowie rodziny, przyjęli wysłannika, z osobna.

Hr. Vaudemont nie chciał go jednakże przyjąć, tłomacząc się chorobą.

Nie dał jednakże wysłannik za wygrane i po paru dniach, znowu nalegał na otrzymanie posłuchania. Nie mogąc już inaczej, zastrzegłszy jednakże, że poseł zabawi krótką chwilę u niego, i zadowoli się jeszcze krótszą rozmową i odpowiedzią, przyjął go hrabia.

---

1. Archivum dei Frari. Raporta Ambasadorów. Padavino.

Starał się, będąc u hrabiego, Crivelli, wpłynąć, by ten przez wzgląd na wiarę i państwo odstąpił zamiaru służenia Republice.

Vaudemont odparł krótko, że wie co mu honor i wiara nakazują uczynić, i to uczyni.-

- Padavino spotkał się z tym Crivelli, gdy obaj wychodzili z kościoła.

Pierwszy on zaczepił Sekretarza Weneckiego z wielką uprzejmością, tłomacząc swe przybycie, miłością pokoju swego księcia, że tenże gotów jest, nie jedną od-być pielgrzymkę, by tylko zgoda zapanowała, tak dla dobra wiary, jak i państwa Weneckiego, któremu jest wielce życzliwym.

Ma zaś nadzieję, że pokój będzie zawartym, gdyż Hiszpania chce mieć ręce rozwiązane z powodu spraw swoich we Flandryi.-

Rozdział VII

Porozumienie.

Podczas gdy Sekretarz Senatu Weneckiego, Padavino, oczekiwał z Wenecyi, co dalej czynić mu wypada, przybył do Nancy, niejaki de Bassompierre¹, by się z nim porozumieć, z powodu swej chęci tegoż Bassompierre, wstąpienia do służby Republiki Weneckiej.

Równocześnie przywiózł on Padavino'wi, listy ambasadora Priuli z Paryża.

Król Henryk IV, polecił mu zaś, widzieć się z hr. Vaude-

---

¹ Zobaczyć przypisy. Bassompierre.

Ta Szafarzy

mont i oświadczył temuż, że Król uważa, że byłoby to z ujmą dla nazwiska, które nosi, gdyby obecnie cofnął się i nie dotrzymał słowa danego Senatowi; że będzie służył wojskowo Republice (oczywiście mowa tu o Vaudemont.)

Książę de Guise, pragnie zostać zamianowanym przy jego boku – wreszcie, że bardzo wielu ze szlachty wybiera się do jego obozu – a Król każdemu daje uwolnienie, gdy wie, że celem jest zaciągnięcie się w służbę Republiki Weneckiej.-

– W ostatniej chwili, przybyli jeszcze wysłannicy z Schaffuzy, z doniesieniem, że wielu z tego kantonu, pragnie wstąpić do wojska Republiki – pragną tylko bliższych wiadomości czem i gdzie się mają udać – gdzie punkt zborny dla zaciągów Szwajcarskich ustanowiono.-

Gdy tak kr: Vaudemont nie wie co ma czynić wypada powrócił do Marinville z Florencyi, a względnie z Wenecyi z wiadomościami, o pewnem przyjściu do porozumienia, między stronami spornemi.-

- Równo cześnie prawie z nim, przybył z ad nuncyatury kuryer od rezydenta Księcia Lotaryngskiego, z Wenecyi, z doniesieniem, że Kardynał Joyeuse, z otrzymawszy wszystko, co sobie życzył - odjeżdża do Rzymu, by zdać sprawę Ojcu Świętemu, i rzecz ostatecznie już zakończyć.-

- Wreszcie przyszła i odpowiedź na listy Padavino od - Senatu.

Miał polecone, ustarać się u kr: Vaudemont, że sprawa werbunku nie postąpi - oraz że Senat liczy - na pewno na słowo hrabiego - upraszając go więc, by - starał się czas miniony nadgrodzić, i całą energią -

Tì tegoż

zobowiązania zaciągnięte, wypełnił.-

Vaudamont „był zamartwionym".

Tłomaczył się Sekretarzowi Weneckiemu, że byłby spełnił, co do niego należy, lecz podlega on woli ojca i jego o pozwolenie prosić musi, by ostatecznie mógł się do służby weneckiej zaciągnąć.-

- Padavino, dość szorstko, bezwzględnie, czynił mu wymówki, że należało pierwej z ojcem się porozumieć - za nim przyjęło się zobowiązania i dało słowo szlacheckie Senatowi.

Gdy to uczynił hrabia, powinien był wiedzieć, czy ze strony ojca będą jakie trudności, i w ogóle, znać zapatrywanie się tegoż na całą sprawę.-

Przez wzgląd na jego wiek i położenie, zatrzyma Padavino, Vicenza dni parę, za nim go do Wenecyi odeśle niechże więc hrabia, przez ten czas Viotti, się namyśli

jak ma postąpić, to jest „co mu honor nakazuje uczynić" – gdy Padavino, chce do Senatu, nic stanowczego pisać.–

Musi kuryer zawieźć do Wenecyi, albo doniesienie, że królia złamał swe słowo – lub też zawieźć stanowczy termin wyjazdu hrabiego, na czele wymienionych zaciągów.[1] –

– Usłyszawszy to wszystko, zebrała się cała rodzina hrabiego Vaudemont, na naradę.

Kardynał pierwszy zabrał głos.

Oświadczył się on stanowczo przeciw wstąpieniu Vaudemont, pod sztandary Republiki.

„Dom Lotaryngski – mówi Kardynał – nigdy nie walczył „przeciwko kościołowi Rzymskiemu, a więc i obecnie

---

1. Archivum dei Frari. Rapporte Ambassadorow. Padavino.

„pragnie Kardynał, by tradycyom, pozostał wierny."
„Również pamiętać trzeba, by nie dawać zgorszenia i złe-
„go przykładu, innym katolickim książętom".-
Jest więc zdanie, by dano stanowczą odprawę Sekreta-
rzowi Senatu Weneckiego, a tem samem, wywrze się w-
pływ i nacisk na Senat, do tem szybszego zawarcia z
papieżem układu.
– Książę du Bar, brat Kardynała – podzielał w zupełno-
ści zdanie poprzednie, z tym jednakże dodatkiem, by z-
naleziono sposób uwolnienia Vaudemont, z danego-
słowa, a tem samem; by uratować jego honor.-
– Vaudemont, sam przedstawił, co mu król francuski
kazał powiedzieć, jak również mówił o wiadomościach
mającego zawrzeć się układu, między Rzymem a Wene-
cyą.-
Prosi więc rodzinę o radę, a zarazem, by członkowie nie

[z powodu doznanej

zapomnieli, że honor jego, jest wielce na szwank narażony.

- Książę ojciec - powiedział:

Że nie życzy sobie by syn jego wstąpił w szeregi Republiki i walczył przeciw kościołowi, tem bardziej, że żaden książę katolicki, tego nie uczynił - lub objawił gotowość uczynienia czegoś podobnego.-

Ale z drugiej strony, nie chce obrażać Republiki Weneckiej, przez złamanie danego przyrzeczenia.

W każdym razie, trzeba pamiętać o interesach książęcego domu i starać się, nie tylko wyjść z przykrego położenia, „ale nawet wyciągnąć korzyści możebne".-

- Gdy Padavino przybył do starego księcia na audyencyę, oświadczył mu w odpowiedzi, na czynione mu wymówki ⌈ doznanej zwłoki, że wobec nadchodzą

cych ciągle wiadomości, że układy przybierają co raz pomyślniejszą postawę, że już nawet nie ulega wątpliwości że porozumienie nastąpi – uważa książę werbowanie dalsze za zupełnie zbyteczne, a nawet dla sprawy, szkodliwe, gdyż rozjątrza stronę przeciwną, zupełnie zbytecznie i bezpożytecznie.

Rezultatem zaś będzie tego działania Padavina, że interdykt zdjęty z Republiki spadnie na państwo lub na dom książęcia.

Nie może on więc pozwolić, by synowie jego służyli przeciw papieżowi z bronią w ręku.

Jeżeli jest sposób inny, służenia Republice, będzie książę najskwapliwszym dać dowód swej życzliwości dla tego państwa, którego przyjaźń wysoko sobie ceni. –

– Padavino, pomimo tak jasnej i stanowczej od-

prawy, nie dał sprawy za przegraną.

Starał się on dalej, wymowę swą, wpłynąć na zmianę zapatrywania księcia i rady familijnej.

Oczywiście że nie osiągnął pomyślnego skutku.

Twierdził on między innemi, że wiadomości rozpuszczane, o mającem nastąpić porozumieniu, nie mogą być prawdziwemi, ponieważ Senat powołanemu swe dawne zlecenia, co do zaciągów i pogotowia wojennego.

Jeżeli papież pragnie zgody, a dowie się że Senat zaprzestał zbrojenia, i że hr: Vaudemont się uląkł i nie dotrzymał słowa – mogło by to wpłynąć nawet ujemnie, na bieg pertraktacyi – bo papież natychmiast zmieni swe warunki, na wiele cięższe, którychby z nów Republika, przyjąć nie mogła.

Jest więc nawet obawa, że cofnięcie się hrabiego –

sprowadzi zerwanie układów.

Czy Książę, i dom jego wierny, za to odpowiedzialnemi przed światem Chrześciańskim i Katolickim?-

Książę obawia się interdyktu?

A nie obawia się, co świat rycerski powie i jak osądzi jego syna, za złamanie słowa, dobrowolnie danego?

Przyjąwszy służbę, nie należy roztrząsać, jakie pobudki spowodowały wydane rozkazy - tylko należy je sumiennie spełniać!

Hrabia Vaudemont, przyjął służbę Republiki z pozwoleniem Księcia-Ojca - w chwili gdy już wybuchły nieporozumienia między Senatem a papieżem - cel więc zgromadzenia wojska przez Senat był wiadomym, do przewidzenia łatwym.

Wtedy więc, należało mieć wątpliwości, czy zaciąg-

nięcie się pod sztandary S[w]. Marka, zgodnem jest z tradycyą domu Lotaryngskiego - a nie dzisiaj - gdy się wzięło już zaliczki pieniężne i dało słowo rycerskie.

Książę, mówi Padavino dalej - pragnął zwłoki i terminów rozmaitych, przypuszczał więc że zmienne zdanie i dotrzyma słowa - bo inaczej zwłoka była zbyteczną, i można było odrazu powiedzieć, że się nie ma zamiaru dotrzymania danego Senatowi przyrzeczenia. -

— Tłomaczył się książę, że z zwłoką zadowolić się powinni na przekonaniu, że układ zawartym zostanie - nie będzie więc powodu narażania się Ojcu Świętemu, lub nie dotrzymania uczynionego mu zobowiązania.

— Audyencya trwała przeszło dwie godziny.

W końcu oświadczył Padavino, że żąda stanowczej odpowiedzi, czego się ma spodziewać, gdyż musi natychmiast donieść Senatowi - a w razie nie dotrzymania zobowiązań, musi gdzie indziej się udać, by doznany zawód, rządowi swemu nadgrodzić.

Książę prosił jeszcze o trzy do czterech dni zwłoki.

Padavino na to się wreszcie zgodził.

- Udał się energiczny Sekretarz Weneckiego Senatu, w dniu następnym do kr: Vaudemont.

Ten widząc go wchodzącego, natychmiast i gorąco się żalił, na swe położenie, mówiąc:

Że wolałby był nie dożyć tej chwili, w której albo - musi słowo swe złamać, albo stać się nieposłusznym woli swego ojca i całej rodziny.

- Zapatrywanie księcia pierwotne, było innem, je-

Senatu, rzucenie interdyktu na państwo Wenec-
kie i wyjazd księży, a mianowicie Jezuitów, zmie-
niło jego zdanie zupełnie.

Biorąc zaś pod uwagę podeszły wiek jego, łatwo
to pojąć iż byle czem, da się nastraszyć.

Żal, i wymaganie Senatu - mówi Vaudemont, są
zupełnie słuszne, prosi więc Padavina, by zech-
ciał stawić się w jego położeniu i nie sądził go, -
jak by w każdym innym wypadku, sądziło się kogoś
co łamie swe zobowiązanie, dawszy słowo i wzią-
wszy naprzód pieniądze.

-„ Gdy to hrabia mówił, łzy mu z oczów płynęły”[1]

— Padavino, widząc jego prawdziwy żal i rozpacz po-
łożenia położenia, pocieszał go, jak umiał, twierdząc

---

[1] Archivum dei Frari. Rapporto Ambassadorów. Padavino.

że cała wina spada na papieża, który nie mógł inaczej pozbawić Republiki, dzielnego ramienia i sprzymierzeńca, ojca wrzyma i ojca straży i do spraw publicznych i zobowiązań, między ucznie rodzinne i przywiązanie synowskie wszystkie jego celom.-

- Obiecywał Vandemont, iż użyje całej swej wymowy i wpływu, by uzyskać powrotnie od ojca - ale nie wie czy się to na co przyda, szczególnie wobec jego wielkiego teraz osłabienia, z powodu choroby - gdyby więc nawet ojciec ustąpił, to sługi fizycznie mu na pewno nie do pisze.-

- Po tem ostatniem powiedzeniu, poznał Padavino, że wszystko już stracone.

Po upływie więc czterech dni, udał się Sekretarz na audyencyę, na której postanowił, pożegnać się z

⌈ będącego dla

księciem i Nancy opuścił, powrócił na Szwajcaryę — by tamże sprawy do pilnować.
Tak też i uczynił. —
— Nie omieszkał papież żadnej sposobności, by nie sprawił Senatowi Weneckiemu, nowego kłopotu — nie stawił go w świetle nie słusznem, a władzy papieskiej w opornem usposobieniu.
Ponieważ przekonano się, że w republice Genueńskiej istnieje podobne prawo, o które spór się toczył z Wenecyą, mianowicie, prawo zabraniające nabywania dóbr, przez Duchowieństwo i zapisów tychże kościołowi — wymógł więc papież na rządzącym Senacie, by prawa te, zniesiono. —
— Senat rządzący, uczynił natychmiast zadość życzeniu, czyli raczej woli papieskiej.
— Fra Paolo przypuszcza, iż decyzya ta nastąpiła

raczej by Wenecyę w większy kłopot wprowadził i do większych ustępstw zmusił, nie mogąc jej przebaczyć, iż tyle okazała odwagi względem Ojca Świętego, gdy przeciwnie republika Genueńska, przy pierwszym nacisku, zaraz uległa.
– Wysławszy to ważne odwołanie nadzorczego Senatu – umyślnym kuryerem, posłano z Rzymu tę pocieszającą wiadomość do Madrytu – gdzie wielkie wywołała wrażenie.
Oświadczył król, że jest to przykład postępowania, dany nie tylko Wenecyi, ale i dla królestw Portugalii i Arragonii.
— Książę Sabaudzki, donosząc o zamęż pójściu córki księcia Mantuy, królowi Filipowi III, zarazem kazał oświadczyć, że ulegając woli cesarza, – będzie się starał przyprowadzić do porozumienia

pomiędzy Wenecyą a Rzymem.

- Król Hiszpański, użył posła, słowami dość oględnemi.

Książę du Lerme zaś powiedział, że książę dobrze czyni słuchając rozkazów cesarza - król zaś ma nadzieję że porozumienie przyjdzie do skutku i życzy powodzenia.

- Książę Sabaudzki, rzeczywiście, nie tracąc czasu, - wydał rozkazy, by ruszono w drogę.

Otoczenie miało być nader liczne.

W Wenecyi więc, spodziewano się przybycia księcia z dnia na dzień.

- Za nim ledwie nadciągnął, przybył wysłaniec księcia Sabaudzkiego Jan Chr: Solar, z pismem datowanem z d. 27 Lutego, w którem książę donosi, że otrzymał polecenie od cesarza, by starał się sprowadzić

Prima

porozumienie pomiędzy stronami spornemi.-
Ponieważ zaś na równi pragnie służyć papieżowi
jak też życzliwym Republice, nie tracąc czasu, -
postanowił sam do Wenecyi się udać.
Posłał więc swego ambassadora z tem doniesie=
niem, by dać tem większy dowód swych dobrych
chęci.-
Ambassador został przyjęty przez Senat Wenecki
dnia 11 Marca.-
Zapewniono go, że Senat z wdzięcznością przyj-
muje każdego chęci; dążące do usunięcia nie po-
rozumienia, powstałego między Stolicą Apostol=
ską, tem chętniej będzie więc widział u siebie -
Księcia znanego z tak światłego umysłu i miło-
ści prawa i słuszności.-
— Kardynał Joyeuse, dowiedziawszy się, o mają=

cem nastąpiło przybycie księcia Sabaudzkiego, po-
stanowił wysłać kuryera do papieża.
Lecz wnet zmienił zdanie, i by przyspieszyć dojście
do zgody, sam udał się do Rzymu i w dniu 17 Mar-
ca opuścił w tym celu Wenecyę.-
Zaledwie kardynał wyjechał, przybył z Rzymu mar-
quis di Castiglione, ambassador cesarski przy Sto-
licy Świętej.-
Tak działał pospiesznie, że nie przebierając się z po-
dróży, w tym samym odzieniu, udał się do Senatu -
by wyrazić zadowolenie cesarza, że Senat pragnie
zgody i do ustępstw się nakłania.
Cesarz polecił - mówi Castiglione - księciu Sabaudz-
kiemu by go w tej sprawie zastąpił - i ma na-
dzieję, że Senat, przez wzgląd na osobę, którą ksią-
że będzie reprezentował, jako też i na niego sa-

mego, nie będzie stawiał zbytnio trudnych warunków, i że zgoda, za jego pośrednictwem, zawarta zostanie.

Castiglione zaś przybył, by zawiadomić o wyruszeniu księcia z Turynu - który jednak, dla licznego dworu, może tylko wolno się poruszać.

Widocznie, o wysłaniu pana Solar, przez księcia, Castiglione nic nie wiedział.

Castiglione miał również na myśli, by Senat wpłynął na Gryzonów, by się spokojnie zachowywali, bo w obec ich zaczepnego zachowania się a chęci wojny gubernatora Medyolańskiego, bardzo by być mogło, że podczas gdy trwać będą układy, tam nie spodziewanie wojna wybuchnie - co oczywiście, zniszczyłoby wszelkie osiągnięte już korzyści - i to, czego się chce uniknąć, stałoby-

by się nie umiknionem. -

- Z polecenia Senatu, zawiadomiono o stanie rze-
czy, czyli układów w chwili obecnej się znajdujących
p. Castiglione - również ostatnią odpowiedź jaką -
Kardynał otrzymał i którą do Rzymu zawiózł. -
- Z początku nie chciał wierzyć Castiglione, iżby to
było wszystko, co usłyszał, utrzymując, że Senat -
zapewne części ustępstw, przed nim zataił.
Zapewniono go jednakże o wie całą prawdę.
Zarazem oświadczono, by się nie łudził, by mógł
on lub książę Sabaudzki, więcej uzyskać ustęp-
niż te które Senat już dla Francji i Kardynała
Joyeuse, uczynił.
Wszelkie w tym względzie czynione kroki, pozosta-
ną bezwarunkowo, bez owocne. -
Senat pragnął tym sposobem, oszczędzić sobie da-

wanie posłuchani, których od początku sprawy tyle znieść musiał ze strony Francyi i Hiszpanii, a szczególnie tej ostatniej.

— Wielka radość zapanowała w obozie hiszpańskim, gdy dowiedziano się, że Kardynał Joyeuse nie otrzymał innych koncesyi - tem bardziej, że uchodziło za pewne, że jemu Senat nie będzie stawiał tak silnego oporu, jak dotychczasowym posrednikom.-

Ogłosili też di Castro i Acton, w Rzymie, że misya Kardynała się nie powiodła - co znowu zmusiło Senat, do przedstawienia właściwego stanu rzeczy - że Kardynał wprawdzie z Wenecyi wyjechał, ale jest zupełnie prawdopodobnem, że do niej jeszcze powróci.-

- Wielki ruch powstał na dworze rzymskim z chwilą

przyjazdu Kardynała Księcia Joyeuse.
Jedni gardłowali za ustępstwami ze strony papieża - drudzy domagali większych jeszcze koncesyj Senatu - inni znów nie widzieli rozwikłania możebne, tylko w wojnie.
Jedni cieszyli się, że zgoda już zawartą, drudzy znów radowali się, że wszystko zerwane.
Wreszcie, przez pierwsze dni, nikt nie wiedział, co uważać za prawdę, a co za fałszywą pogłoskę.
— Ambassador d'Alincourt udał się wreszcie do papieża, z prośbą, by tej sprawie raz już koniec położył i albo w ten, albo w inny sposób, lecz by ją załatwiono, gdyż wszelkie pogłoski, które obiegają po mieście, nie przynoszą zaszczytu, ani Kurji Rzymskiej, ani królowi francuskiemu.
Kurji z powodu zmienności jej zdania - Królo-

lowi, że na jego poparcie, papież nie zdaje się z
wracać uwagi, jego gorliwości (za nic sobie nie
liczy.-

— Kardynał Joyeuse miał również ciężkie przepra-
wy, w kolegium kardynalskiem - gdzie ci, co nie-
pochwalali postępienie tak gwałtownego, papie-
ża względem Wenecyi, obecnie znów pragnęli otrzy-
mania większego dowodu upokorzenia się Repu-
bliki, niż te, co przywiózł Kardynał.

Oświadczył on wreszcie papieżowi, że więcej ustąp-
nie wszystko, a nawet co do kwestyi powrotu Jezu-
itów, to i tę sprawę trzeba odłożyć do pomyślniej-
szej sposobności - obecnie bowiem, mowy nie-
ma, by Senat, bannicyę wydaną na zakon od-
wołał.

Kardynał jest przekonanym, że pod tym względem

Senat stał uparcie przy swej decyzyi stwierdził, że - wolałby nawet w ostateczności za broń chwycić jak Jezuitom wstęp do państwa dozwolić.-

Zasmuciła ta wiadomość, wielce papieża.

Uważał on bowiem, za swój obowiązek, obstawania przy tym warunku, tem bardziej, że Jezuitom to obiecał.

Martwiło go to, bo czuł dobrze Paweł V, że oni właśnie, tylko z powodu zastosowania się do interdyktu, państwo weneckie, opuścić byli zmuszeni.

- Kardynał Du Perron jednakże, starał się wytłomaczyć Ojcu Świętemu, że interesa Kościoła są ważniejsze, aniżeli jednego zakonu.

Że stosowno, jak doradzał Joyeuse, wypada tak drażliwą kwestyę odłożyć - postarać się zaś o -

r przer

przywrócenie normalnych stosunków kościo=
ła w państwie Weneckiem – a z czasem, gdy to
wszystko nastąpi, dopiero sprawę Jezuitów z wol-
na da się przeprowadzić.
Przytaczał Du Perron przykład na poparcie słów-
swych, czerpany ze stosunków francuskich.
Wszakże Clemens VIII, także gorąco pragnął po=
wrotu Jezuitów do Francyi.
Gdy jednak widział na jakie trudności natrafia
wolał rzecz do sposobniejszej chwili odłożyć
by ją później korzystnie przeprowadzić.
Wypadki zaś późniejsze dowiodły, że słusznie i
dla sprawy korzystnie postąpił.
– Największą trudność, stanowiły warun-
ki papieża ostatecznie stawiane.
A mianowicie: ażeby Republika Wenecka pi-

semne ściśle zobowiązanie, iż prawa zawieszo-
ne będą, podczas trwanie pertraktacyi.
Że zdjęcie interdyktu ogłoszonem zostanie tylko -
w Rzymie, gdzie uważałby papież, za ubliżenie -
swej powagi, gdyby miał wymaczać do tej czyn-
ności Kardynała, jakby to musiało nastąpić, gdy-
by odwołanie miało się odbyć w samej Wenecyi.
Co do pierwszego punktu, oświadczył Joyeuse, że
ponieważ, o podobnem piśmiennem zobowiązaniu
dotąd nie było mowy, on nie ma upoważnie-
nia ze strony Senatu, przystąpić na podobny wa-
runek.
Zwraca jednak uwagę Ojca Świętego, że król fran-
cuzki, przez jego usta zobowiązał się w imieniu -
Senatu, że prawa pozostaną w zawieszeniu - to
pomimo papieżowi wystarczy.

⌈ żaden

⌈̂ tu jednak nietylko

Na drugi zaś punkt, oświadczyli unisono - d'Alincourt, Joyeuse i di Castro, że lepiej by papież odrazu oświadczył, iż zgody nie chce, bo nie będąc go trudzili konferencyami i łudzili się, że coś uradzą - gdyż podobny warunek, jak odwołanie interdyktu wyłącznie w Rzymie, równa się zerwaniu pertraktacyi - bo Senat nań przystać nie może, jak i każden interesowany rząd by też - nie przystał.

Chodzi wszakże o odwołanie interdyktu, ale i o styl w jakim akt podobny, będzie zredagowanym. Wszakże tyle się może w nim mieści słów obelgi i upokorzenia, że niejeden rząd, wolałby pozostać pod klątwą, aniżeli mieć ją w sposób obelżywy zdjętą.-

Zdawał się papież wreszcie przekonanym, że od

^ jednak

tych warunków wypadnie mu, ustąpić.

Wymagał jeszcze papież, i to był treści jego warunek, by uwięzieni księża, wydani mu zostali bez zastrzeżeń i protestacyi ze strony Senatu.

Gdy się zaś dowiedział, że Senat chce protestować, - czyli zrobić zastrzeżenie prejudykatu - chciał Paweł V zerwać wszelkie układy dalsze - ulegając - popędliwemu swemu charakterowi.

Kardynał Du Perron dopiero, wmieszał się w rzecz, tłomacząc, że lepiej, jeżeli się ma zerwać, by zerwanie nastąpiło w Wenecyi, niż w Rzymie gdyż wtedy całe odium sprawy, spadnie na Senat, a nie na Kuryę rzymską, lub co gorsza, na osobę papieża.

Przyparty bowiem, w ostatniej chwili Senat, mając to samo na uwadze, będzie musiał ustą-

pii; i tym sposobem, sprawa będzie wygraną.-

Papież dał się przekonać.-

Zwołany został konsystorz.

Wszyscy kardynali, nawet i ci, co z powodu złego zdrowia, nie bywali na zebraniach, tym razem udali się wszyscy, w nadziei usłyszenia wiadomości o zawarciu zgody z ust papieża.

Ale się omylili:

Na konsystorzu, papież słówkiem jednym o sprawie nie wspomniał.

Dopiero, przyjmując kardynałów przez sześć dni z rzędu - każdego na osobnej audyencyi, mówił im, jak o rzeczy załatwionej, iż porozumienie z Senatem Weneckim, doszło do skutku.

Objawiali wprawdzie na tych audyencyach, kardynałowie, swe zdania i osobiste zapatrywanie

ale papież, podług swego zwyczaju, postąpił wyłącznie według swego zdania – i ułożonych warunków z Kardynałem Joyeuse, już więcej nie zmienił.–

– Pozostała jeszcze kwestya nader trudna, to jest ułożenie breve papieskiego.

Musiano bowiem zważać zarówno na dostojność osoby papieża, jak i mieć na względzie wielką drażliwość Senatu Weneckiego.

Rzecz była o tyle trudniejszą do załatwienia, że nie było jeszcze precedensu, do którego by się można było zastosować.–

Do tych czas zdejmowano interdykt, na skutek prośby, bez dalszych pod klątwą.–

„Można więc było – mówi Fra Paolo – czyniąc także
„skorzystać ze sposobności, i uspokoić pretensów

„a czasem nawet i równocześnie, karę nałożyć."
Ale obecny wypadek, był samo istnym.
Znowu postępiono według zdania i rady świętego kardynała Du Perron.
Poradził on, by nie posyłano breve, lub coś podobnego w tym względzie - lecz by tę kwestyę załatwiono ustnie - a wytłómaczyć się Senatowi, że to - przez wzgląd na Senat się czyni - by nie było w piśmie przypadkowo wyrazów, ubliżających - Rządowi Weneckiemu.
Do papieża zaś, będzie ten sposób o wiele korzystniejszym, gdyż nie da powodu do komentarzy, które - zawsze szkodę przynoszą. -
- Otrzymał więc kardynał de Joyeuse, instrukcye pisemne, podpisane przez papieża, że ma pokaz zdjęcia interdyktu.

Zażądał jeszcze papież, by ministrowie, którzy brali udział w pertraktacyach, byli temu aktowi obecni.

Zamianował papież również, do udzielenia księży Claudya Montano „sędziego kryminalnego" z Ferrary.–

Du Perron również zaproponował Pawła Cantel, notaryusza papieskiego, a który był jego domowym kapelanem.

– Wszystko to uczyniono wreszcie.

Papież bowiem w końcu okazywał chęć skończenia z wszelkimi kwestyami przygotowawczemi.–

– W Wenecyi nic o tem wszystkiem co się działo, nie wiedziano.

Wielkie zaś trudności, w dążeniu do porozumie-

⌈ przez poruszenie

⌈ się

nia, już nie z Senatem Weneckim, ale pomiędzy człon-
kami Konsystorza i samym papieżem z Kardynałem
Joyeuse, doszły dopiero później do wiadomości Rzą-
du Weneckiego, co było z resztą bardzo szczęśliwie
bo kto wie, czyby znowu jakiej drażliwości nie zo-
stała poruszona, gdyż cała na zawsze by się nie zer-
wała.-

Gdy jednak za przybyciem Kardynała de Joyeuse
o szczegółach zakulisowych, nic nie wiedziano,
został on znowu przez Senat dobrze przyjęty - a
nadzieje porozumienia, wzrosły.

— Dnia 2 kwietnia 1607 r. ambasador francus-
ki du Fresne, doniósł Senatowi, iż punkta przed
ugodne, zawartemi zostały w Rzymie.

Kardynał de Joyeuse, przysłał kuryera, z poleceniem
by on Senat, o tym szczęśliwym wypadku, zawia-

F zachowując sobie relacyę o

F po załatwieniu

Γ co do

x a zarazem

dostał.

Pragnął kardynał początkowo, sam tę wiadomość Królowi donieść - ale wobec rozmaitych rozgłoszonych wieści, zmienił zamiar i chciał by Senat przed jego przyjazdem dowiedział się o pomyślnym załatwieniu jego misyi, on zaś sam szczegóły przywiezie.

- Kardynał de Joyeuse, gdy sprawa w Rzymie załatwioną została - natychmiast wysłał kuryerów - do króla Henryka IV i do księcia Lotaryngskiego. Do pierwszego z obowiązku - do drugiego z przyjaźni dla księcia, by go wybawić z fatalnego położenia, z powodu jego syna, kr. Vaudemont i z polecenia papieża, które mu wielce na tem zależało by wszelkich wieści zaniechano, tak w Lotaryngii, jak i w Szwajcaryi.

I otrzymał w tej mierze

F by syn jego stworzył

E mówił dalej że

Kuryer kardynała, zastał jeszcze Padavino w Nancyi.

Ucieszony tem tym szczęśliwym zbiegiem, był książę. Natychmiast więc po sekretarza Wanneckiego posłał, by się z nim, otrzymanemi wiadomościami, podzielić.

Musiał zaś Padavino dać im wiarę, gdyż przedłożono mu własnoręczne listy kardynała i Wielkiego księcia Toskańskiego, w których mógł niezbite dowody wyczytać.

– Tłomaczył się książę ze swych skarg i wstrętu dania pozwolenia, ślubienia syna przeciw kościołowi – czego jeszcze nikt z rodziny jego nie uczynił. Ma jednakże nadzieję, że gdy rzeczy tak pomyślny obrót wezmą – Republikę powstanie mu życzliwą czego on bardzo pragnie, sam życząc jej szczę-

Na co nie miast

się dla Senatu sympatye.
Ks: Vaudemont oświadczył - że zawsze jest na u-
sługi Republiki - i ojciec jego nic ma nic przeciw
ko temu, gdyż obecnie, Republika, jeżeli potrzebo-
wać będzie sojuszów, to przeciwko wspólnemu-
wszystkim, nie przyjacielowi (zapewne chce mówić o
Turcyi) on zaś chce dowieść, że umie dotrzymać sło-
wa.
Że obecnie się wahał, to nie on lecz okoliczności
temu są winne.-
- Dowiedział się Padavino, że Hiszpanie dawali
ks: Vaudemont 15,000 scudów rocznie, by tylko od-
stąpił Republiki; a do nich przystąpił.
Oświadczyć miał on im na to, że Republiki tylko
odstąpi, jeżeli go ojciec do tego zmusi - ale w tem
tym razie, innej służby przyjąć nie może, i mu-

Tgdyż

F Przew

si ze względu na swój honor, pozostać w domu bez-czynnie.

Do Hiszpanii, doszła ta ważna wiadomość, o zawartej zgodzie, przed samemi Świętami Wielkanocnemi.

- Nuncyusz papieski, dał zaraz znać ambasadorowi weneckiemu, że jeżeli pragnie odbyć spowiedź Św.: przedświąteczną, nic temu nie stoi na przeszkodzie - przeciwnie, że dostał on pozwolenie w tym względzie, od samego Ojca świętego z Rzymu.-

Ambasador kazał nuncyuszowi podziękować i: „ku zbudowaniu wszystkich" spowiadał się przed O. Franciszkiem Spinosa, Przeorem Klasztoru Dominikanów - w kościele pod Wezwaniem N. M. Panny di Lochia.

On też udzielił ambasadorowi Komunii Św.: w sam W. Czwartek - „ a podczas procesyi niósł ambasador

T i jak najrychlej przybyc

baldachim nad Przenajświętszym Sakramentem, Ai usy-
stawał przy wszystkich uroczystościach kościelnych, po-
został później w Ankonie, na wspólnej z księżmi
i zakonnikami, uczcie.–
Zwróćmy jednakże do kardynała Joyeuse.
Ponieważ święto się zbliżało, pragnął kardynał, nie
co prędzej załatwić.
Z pośpiechem więc postanowił zadość do Wenecyi udać
się.
W tym celu, udał się więc do Ankony, a stąd okrętem do-
Wenecyi, popłynął.
W drodze jednakże, musiał przebyć bardzo silną bu-
rzę, która zaledwie nie zatopiła całej załogi okrętowej
i ważnego, dla Chrześcijaństwa całego, wysłannika.
Ale wreszcie przybył do Wenecyi, gdzie również nie-
cierpliwie, był oczekiwanym.

Było to w Poniedziałek Wielkiego Tygodnia.

Trzeba się było więc spieszyć, by do Świąt wszystko u-kończyć.

„Ale Senat był innego zdania, uważał bowiem, że „~~będąc~~ [dla] nie winn~~ym~~[ego] w całej tej sprawie, obojętnem [jest] „~~mu być powinno~~, czy ugoda nastąpi przed czy po- „świętach."

Nie zgadza się to z prawdą, bo ludziom także pragnę-ło by święta odbyły się już, wśród dobrych stosunków z Kościołem.

Nazajutrz t.j. 10 kwietnia - udał się Kardynał do Se-natu, przedstawiając sprawę, ale opuszczając wszyst-ko, co by mogło wzbudzić Senatorów rozdrażnienie. - Wierzono mu co mówił, bo wszakże mianowano przed

---

1. Fra Paolo. -

szukać

sobą jednego z najznamienitszych Kardynałów
„i dworaków króla francuskiego."
Zapewnił on Senat, o najlepszych chęciach papieża
względem Republiki.
Że papież pragnie spokoju i dobrych stosunków.
Jeżeli bowiem dotychczas nie nastąpiło porozumienie, winę [widzi] należy przyczyn, nie w złej chęci papieża, lecz osób użytych do prowadzenia pertraktacyj.
Obecnie są tylko dwie trudności.
Pierwsza: by Senat mianował ambassadora, za nim zniesiony będzie interdykt, a trudność
Druga: by Senat dozwolił powrotu Jezuitom.
Punkt pierwszy jest łatwy do urzeczywistnienia, bo aż Kardynał ma moc zdjęcia interdyktu i nie potrzebuje odwoływać się do papieża – ale punkt drugi musi być omówiony.

P Tych

Reszta warunków jest mniej ważna.

Brzmią one:

Więźniowie wydani zostaną bez protestu.

Powrócą księża i zakonnicy, wydaleni z powodu interdyktu, i wprowadzeni zostaną w swą własność przez nich opuszczoną.

Odwołany będzie protest Senatu i pismo z tego powodu rozesłane do prefektów.

To są warunki, które Senat pierwej prawie już przyjął – mówi Kardynał – ale najważniejszy, to jest dozwolenie powrotu Jezuitom.

Może on w prawdzie, jak to już dał do zrozumienia, cofnąć i bez tego interdykt, ale byłoby to ukoronowaniem dzieła – pokój zaś o tyle trwalszy i szczerszy.

Senat zadowolić by trzeba, a zarazem i papieża

„Który wyżej by to cenił, jak i dobrzycie całego królestwa“:-

Doża odpowiedział co następuje:

O więźniach nie ma co mówić, rzecz to już bowiem załatwione, nie ma więc co do niej powracać.

Cofnięcie jakichkolwiek ustaw, protestów, praw, nie można od Senatu wymagać.

Senat odmawia stanowczo.

Co do Jezuitów – przykro Doży i dziwi się że Kardynał jeszcze raz wszczął tę kwestyę.

O nią bowiem, musi się wszystko rozbić.

Senat nie jest w stanie darować wszystkich obelg mu wyrządzonych przez zakon wydalony.–

–: Kardynał – chcąc widocznie dalej prowadzić sprawę, nie tykając wypowiedzianych warunków przeszedł do omówienia innych szczegółów.

Itak poruszył sprawę odwołania interdyktu.

Proponował więc kardynał, ponieważ Senat nie chce przyznać że zawinił względem Ojca Świętego, i nie chce by posły posłano, jak jest w zwyczaju, a już własnym przez siebie przykłady - proponuje więc kardynał, by udano się do kościoła Sᵗ Marka, Książę-Doża, Rada, Senat, Wielka Rada i wszyscy dygnitarze.

On, kardynał będzie Mszę Św. celebrował - a później udzieli wszystkim zgromadzonym błogosławieństwa Apostolskiego.

Uważa kardynał, że tym sposobem, okazałby się wszystkim, że interdykt cofnięty - gdy odprawia Mszę Świętą w obecności najwyższych państwa - i udzieli Krajowi całemu, błogosławieństwa.

Inaczej jednakże, zapatrywali się na to Senato-

torowie.

Uważali oni, że będzie to wyglądało, jak gdyby papież dawał „absolucyę" a nie „błogosławieństwo".

Senat sam musi unikać wszystkiego, co by później, można na jego niekorzyść tłomaczyć.

Doże dodał:

Prowadzi się w tryumfie, tylko pokonanych, a nie tych co bronią w sposób szlachetny praw nadanych im przez Boga.

Ani Doże, ani Senat nie jest winnym, by miał przybierać pozory skruszonego grzesznika.

Doża i Senat cenią bardzo błogosławieństwo Ojca Świętego, i to otrzymane z rąk takich, jak księcia kardynała, ale nie jest to obecnie chwila po temu - gdyż można by całą tę piękną ceremonię później, na niekorzyść Rządu przetło-

Гладкий

marzyi, jak tego mieliśmy nieraz przykłady w historyi. –

Na tem skończyła się audyencya, z powodu późnej pory dnia – na niczem. –

Przez cztery dni następne, obradowała Rada Dziesięciu nad sposobami użycia im besztku.

Stanęło na tem – by kardynał inny podał projekt! –

– Co do księży, postanowiono by były wzajemności, to jest: że wydaleni powrócą, a pozostali nie doznają żadnych ze strony Kuryi Rzymskiej nieprzyjemności, że byli prawom Republiki posłuszniejszymi.

Co do pism – ten punkt wypada wymazać, gdyż Republika dla siebie czyniła to samo, co czynił papież dla siebie.

Co do ambassadora – natychmiast gdy Kardynał interdykt zniesie, będzie ambassador, do Stolicy Apostolskiej; Delegowanym.

Protest Senatu – natychmiast zostanie cofnię-tym, po zniesieniu interdyktu, bo wtedy nie-będzie miał przyczyny bytu.

Co do ustaw i rozkazów wysyłanych do prefektów – to jest to sprawa czysto wewnętrzna – i bez-warunkowo nie dopuści Senat, by debatowano nad jego wewnętrznemi sprawami.

Co do Jezuitów – jeżeli Kardynał pragnie, by zgo-da nie przyszła do skutku, to niechaj obstaje przy tym warunku – a Senat zerwie wszelkie per-traktacye.

– Jak widzimy Senat odrzucił wszelkie ustęp-stwa.

Pomimo tego kardynał nie dał się przekonać, i dalej bronił i przedstawiał swych punktacyi, krok za krokiem.

Ma kardynał polecone – mówi Joyeuse – przez Króla francuskiego, by bronił honoru Republiki i w umowie nie narażał jej nawet, ale on, jako ksiądz, musi dbać również by i papież wyszedł ze sprawy, bez doznania ujmy.

Uważa więc, że Senat może przyjąć błogosławieństwo papieskie, nie jako penitent, lecz jako wierny syn Kościoła.

Co do pism, protestów i druków, to nie potrzeba dłużej się nad tym zatrzymywać przedmiotem, bo właściwie nie należy to do Inkwizytora urzędu – jeżeli papież więc będzie pragnął, może przez niego – proces wytoczyć osobom winnym, jak się to wy-

ile dzieje, w takich wypadkach.

Proponuje kardynał, by Senat wydelegował swoich ambassadorów, a nie jednego nadzwyczajnego - sprawa cała jest nie zwykła, nie wypada ją traktować jak zwykłą codzienną, a papieża tem bardziej Senat ujmie.

Dalej proponuje kardynał, by spisano wszystko, i ustępstwa Republiki i łaskę papieską.

Nie potrzeba w tem piśmie wspominać o Jezuitach ani o ich wykluczeniu, ani o zakazie powrotu, ponieważ obecnie, oni nic nie uzyskali, ani utracili.

Tym sposobem zaoszczędzi się wielkiej przykrości papieżowi.

Co do mniemań, co oświadczył ambassador francuski; że oni należą do jego monarchy - mnie u

ich odebrać z rąk Senatu, czy tenże przy tym akcie będzie protestował, lub nie, to już do nikogo nie należy – gdyż ambassador później także wyda ale od siebie, a on nie ma powodów do robienia jakich kolwiek zastrzeżeń.

– Ciągle trwały pertraktacye aż do 17 kwietnia – i nie raz przybierały pozór, zupełnego zerwania – taki był upór stron obydwóch, taka obawa, szczególnie okazywana ze strony Senatu, by nie powiedziano iż Senat się przed Stolicą Apostolską upokorzył.

Wreszcie tegoż dnia postanowiono co następuje: Kardynał Joyeuse, na sali Rady Dziesięciu, oświadczy iż interdykt jest zniesionym.

W tej samej chwili Doże wręczy Kardynałowi pismo odwołujące protest Senatu.

Uradzono na wniosek ambassadora francus-

⌈ dopiero po ogłoszeniu odwołania interdyktu
w całem państwie

kiego Du Fresne, by nie spisywał punktacyi, a
zadowolnił się przyjęciem Dań i kardynała że
będą warunki zachowane i dotrzymane.–
Uchwalono wydanie więźniów według wniosku
również du Fresne.
Uchwalono powrót wydalonych księży i zakonni-
ków – oprócz Jezuitów i 14 księży, którzy opuścili
państwo nie z powodu chęci posłuszeństwa pa-
pierowi, lecz dla innych przewinień.
Odwołanie protestu Senatu zostanie ogłoszone –
drukiem, ale innych pism wysłanych do prefek-
tów nie będzie Senat odwoływał – a ten wysta-
wym dopiero po ogłoszeniu o zniesieniu inter-
dyktu w całem państwie.
Naznaczonym zostaje ambasador zwyczajny do
Rzymu.

O innych kwestyach, teraz nie radzono, pozostawiając, że będzie to już rzeczą ambasadora Weneckiego w Rzymie, sprawy zatargo dzii i sposób zadawalający strony obie, wynaleść.- Pozostało więc tylko kwestyo zredagowania Manifestu Senatu.

Ciężką tę pracę powierzono sekretarzowi Rady Markowi Ottobon, by ją z tandymatem omówił, który jeszcze Du Fresne przywołał do rady.
- Zasadzało się wszystko na subtelności słów.
Wszystko szło gładnie, aż do ustępu, gdzie Senat się wyraża: Che levate le Censure, era stato parimente levato il protesto - ponieważ zniesiono interdykt, również zniesiony został protest.

Ottobon nie mógł wziąć na siebie odpowiedzial-

mocji za zmianą słów.

Kardynał upierał się bowiem, by nie powiedziano zniesionym lecz odwołanym został protest.

Zawieszono więc radę, a ~~ks~~ Abbo bon, udał się do Rady Dziesięciu, by ta orzekła co czynić wypada.

Długo debatowano nad temi dwoma słowami, i chciano pozostawić słowo zniesiony także odnośnie do protestu, lecz kardynał oświadczył, iż pod tym względem ustąpić nie może, mając od samego papieża stanowczą instrukcyę.

Zadecydowała więc rada, by umieścić słowo odwołany – revocato – ale zdanie całe miało brzmieć:

Era stato parimente rivocato il protes-
to - został również odwołanym protest.......
miało to znaczyć, że ponieważ interdykt z-
niesiono - odwołano protest - bo gdyby nie był
zniesionym, protest nie zostałby odwołanym.
- Tak więc naznaczono dzień 21 kwietnia, -
na odbycie całej ceremonii, której od tak daw-
na oczekiwano.

Oto przebieg dnia:

Ponieważ kardynał nie mieszkał w pałacu Do-
żów, lecz prywatnie stanął w pałacu księcia -
Ferrary - udał się zaraz z rana wcześnie do nie-
go ambasador francuski du Fresne.

Gdy wiedziano że Du Fresne jest już na miej-
scu, udał się tamże Marco Ottobon sekretarz
Rady z dwoma notaryuszami kancelaryi Doży

oraz urzędnicy, którym oddani byli pod dozór księża Marco Antonio Brandolino Valdemarino, opat z Nervezy i Scipio Saraceno, kanonik z Vicenzy - i wszyscy wraz z więźniami, wprowadzeni zostali do sali, w której już zastali ambassadora francuskiego w licznem otoczeniu swych urzędników, oraz osób składających orszak kardynała.

Uczyniwszy głęboki ukłon, Otto bon, oświadczył, zwracając się do ambassadora:

Oto są więźniowie, których Serenissimo Principe, według nastąpionego porozumienia, polecił mi wydać Jego Excellencyi, w dowód wdzięczności dla króla Henryka IV ze strony Republiki Weneckiej.

Senat wszakże zastrzega sobie, aby ten akt

nie stwoszył prejudykatu na przyszłość, w sprawie sądzenia przez sądy Republiki przestępców Duchownych, czy to świeckich, czy też zakonnych.
Ambassador odrzekł:
W tej też myśli ich przyjmuję.-
Wtedy Sekretarz polecił notaryuszom książęcym Girolamo Polverini i Giovanni Rizzardo - by oddali akta obu obwinionych i tychże samych ambassadorowi.
Ci prosili ambassadora o jego protekcyę, którą Du Fresne w grzecznych słowach z całą uprzejmością przyrzekł.
Po przyjęciu więźniów i aktów odnośnych, ambassador wyszedł ze sali, wraz ze swem otoczeniem i udał się z więźniami, do galeryi, gdzie oczekiwał nań, mój Kandyeat.

Stanąwszy przed kardynałem, powiedział du Fresne:
Oto są więźniowie, których mam polecenie
wydać Ojcu Świętemu.
Kardynał skłonił się ambassadorowi i rzekł:
Niechaj komisarz papieski, odbierze ich pod swo-
ją władzę.
Ten skłonił się (Claudyusz Montano) i dotknąwszy
ramienia każdego z księży, na znak, swojej od
tąd nad niemi władzy – zaprowadził w głąb
pałacu, gdzie mieli pozostać, aż do chwili opu-
szczenia Wenecyi i udania się do Rzymu, gdzie
ich proces miał być przeprowadzonym.
– Zakończywszy tę pierwszą część – udał się
Kardynał z ambassadorem Du Fresne, do pa-
łacu Dożów, gdzie Doża i Rada Dziesięciu, po
wysłuchaniu Mszy Św. oczekiwał ich przybycia.

Gdy wszyscy na wskazanych miejscach usie-
dli, powiedział kardynał, że najprzód umó-
wione słowa:

„Ucieszony jestem, że nadszedł wreszcie ten szczę-
„śliwy dzień, a tak przezemnie upragniony, w
„którym mogę oświadczyć Wam, Serenissimo
„Principe, że interdykt jest w całości zniesio-
„nym, tak jak w wykonaniu jego jest zniesionym
„i że szczęśliwy jestem, z powodu dobra stąd-
„wypływającego dla całego Chrześcijaństwa, a
„w szczególności dla Włoch"

Z ostatniem słowem, przez kardynała wypo-
wiedzianem, Doże wręczył mu dekret odwołu-
jący protest Senatu.

– Po kilku zamienionych grzecznościach prosi-
ł kardynała o wyznaczenie ambasadora i

~~wysłanie go do Krymu.~~

~~Na tem zakończyła się cała ceremonia.—~~

~~— Odwołanie protestu, czyli dekret odwołujący~~
~~rozesłany został do poszczególnych prałatów, do~~
~~których pierwotnie również i protest był wysła-~~
~~nym.~~

Brzmiał dekret jak następuje:

„Ponieważ znaleziono sposób, przez który mógł
„się był Ojciec Święty przekonać, że postępowa-
„nie Senatu, nie miało nigdy na celu uchylenia,
„nia, czy to władzy, czy też dostojeństwa papieża
„~~więc~~ ustąpiły przyczyny chwilowego niepo-
„rozumienia i znowu zapanowała wzajem-
„ne gorliwość i dobre stosunki, i ponieważ
„uczyniło się ze stron obu wszystko co należało
„i zniesionym został interdykt, również

„odwołanym zostaje protest Senatu, z tego powo-
„du ogłoszony." —

— Kardynał postanowił, od samego początku, że odprawi solenne nabożeństwo, w dniu zakończenia sprawy.

To też zaraz wyszedłszy z Sali Obrad, gdzie się odbył powyżej opowiedziany akt — udał się Kardynał processyonalnie, otoczony ambassadorem francuskim i hiszpańskim do katedry — ówczesnej do St Piotro in Castello —

Ulice zapełnione były ludnością, tak, że Kardynał zaledwie do świątyni mógł się przecisnąć. —

— Później, tegoż samego dnia, rozeszła się po mieście wieść, że Kardynał udzielił rozgrzeszenia i Błogosławieństwa papieskiego, wszystkim członkom Rządu, nie wyjmując nawet samego

Doży.-

Wieść to mogła, jak pisze Fra Paolo – narobić wiele nieprzyjemności obu stronom, gdyż powstało wielkie, wśród pospólstwa rozgoryczenie, przeciwko Senatowi, jako by nie dosyć dbał o honor Republiki i upokorzył się przed papieżem, nie [illegible] nie zawiniwszy.

Po długich dochodzeniach, doczekano z kąd pogłoska wyszła.

Otóż gdy się wszyscy w Sali zgromadzili, czekano – jak zwyczaj każe, by Doże pierwszy miejsce zajął a wtedy każdy później to samo mógł uczynić.

Otóż w tej chwili, Kardynał uczynił nad zgromadzeniem znak Krzyża Świętego.

Było to rzeczą nie spodziewaną i programem nie objętą – w samej uroczystej chwili, nie chciał Se-

nał wszczynać z tego powodu kwestyi, mając na względzie powagę uroczystości – później uczyniono Kardynałowi wymówkę – tłumaczył się on że jest księdzem, każdą więc czynność musi w imię Boga, poczynać.–

– Tegoż dnia wieczorem, zebrał się Senat, do wyboru ambassadora.

Wybrano jednomyślnie Franciszka Contarini Patrycyusza Weneckiego.

Był on już raz w Rzymie, a to z powodu złożenia życzeń Ojcu Świętemu, przy wstąpieniu jego na tron papieski.–

W ten sposób zakończył się cały spór, który przybrał tak wielkie rozmiary, że tylko dzięki-takiemu sprytowi i powadze urodzenia, na-

wojska i pozycyi - jaką cieszył się kandydat książę de Joyeuse - można przypisać, pomyśl-nego jego rozwikłanie.

Tylko nieprzestawaniem w Rzymie, żalów Senatu, a w Wenecyi, żalu papieża, jako to czynili-inni pośrednicy, można było ustępstwa ze stron obu uzyskać.-

Początkowo istniał zamiar wysłania ambassadorów nadzwyczajnych z podziękowaniem do Madrytu i Paryża - lecz na oszczędnej w tym celu, zasadzie, postanowiono ograniczyć się na tem, że każdy z rezydujących już ambassadorów, w imieniu Doży, podziękuje Rządom poszczególnym, za okazaną życzliwość Rzeczypospolitej Weneckiej.

Senat osobno doniósł wszystkim Dworom

o zawartem porozumieniu, szczególnie pole-
cono oświadczyć gorące podziękowanie Kró-
lowi Angielskiemu.

– Padavino otrzymał rozkaz wypuszczenia
wszystkich franmurów i katarynczyków któ-
rych był już zaciągnął, oraz powrotu na Szwaj-
caryę, gdzie Republika miała zatrzymać na swo-
im żołdzie 3000 Szwajcarów.–

– Kardynałowi de Joyeuse, ofiarował Senat –
6000 scudów srebrnych a kr. di Castro 3000 scud.
scudów – jako upominek za poniesione trudy.

– Podobno w Rzymie, kardynali nie bardzo by-
li zadowoleni, dowiedziawszy się o wszystkich
szczegółach – szczególnie odwołanie protestu
wywołało nawet zgorszenie, ale rzecz się –
już stała, nie było nic do zrobienia – a papież

Гирадту

mając na myśli; nakłonienia Senatu do-
odwołania dekretu banicyjnego Jezuitów
nie chciał bowiem Rządu drażnić, by tem poło-
żenia na przyszłość, nie utrudniać.-

— Gubernator Medjolanu hr. Fuentes, był
wielce niezadowolonym, że z zawarciem po-
rozumienia, wszelkie nadzieje wojny, rozpierz-
chnąć się musiały.

Wydał rząd hiszpański na uzbrojenie, przeszło trzy
kroć sto tysięcy skudów złota - a miastu nale-
żało się za żywność i pomieszczenie neapo-
litańczyków 51,000 scudów.

Mieszkańcy okazywali niekłamaną radość
gdy sekretarz Wenecki doniósł, że zgoda zawar-
ta - odrazu też zaczęli napierać na guberna-
tora, by obce żołdactwo rozpuścił, a neapo-

listami cyfrów, wysłał i powrotem do domu-
„co takiego w wielki gniew wprawić [zło] miało –
„tem bardziej, gdy od papieża, równej treści, ra-
„kary, otrzymał.” –

– Gdy kardynał Joyeuse się dowiedział, że
Kollegium kardynalskie, nie zupełnie po-
chwalało jego sposobu załatwienia sprawy
prosił Senatu, by listy które miał wieźć no-
wy ambassador Wenecki, były uprzejme wzglę-
dem kardynałów – a pełne uszanowania i
wdzięczności dla papieża – uspokoi to u-
mysły i zatrze nieporozumienia, które –
na samym początku stosunków, wybu-
chłe, zrobiły by przykre wrażenie.

Senat przyobiecał, że o ile się to zgadzać bę-
dzie z jego godnością, postąpi według ży-

T przy Republice

F posłuchanie odbyło się

E z ogólnem zadowoleniem

+ Rad był T Brach, że wydatki

czenia Kandydata.

– Papież mianował nuncyuszem dla Wenecyi biskupa z Rimini – ambassador Contarini zaś, opuścił Wenecyę dnia 9 Maja – z poleceniem, by na audyencyę do papieża, udał się bezwarunkowo sam, „by nie wyglądało, że prowadzi pani tenże przed sędziego." –

F – Audyencya miała miejsce w dniu 19 Maja. Papież przyjął Contariniego, nader uprzejmie mówiąc, że trzeba zapomnieć o wszystkiem co zaszło – a rozpocząć stosunki na nowo.

E — Gdy w Hiszpanii[2] otrzymano[1] szczegółowe wiadomości o zawartem porozumieniu – podobno wszyscy byli temu radzi.

+ Rząd – ów nakłady ustały × wojsko we Flan-

⌐ do dyspozycyi

⌐ cieszyła się

⌐ nastąpi

x Kleru, a teraz

⌐ i podobny

⌐ czem sobie

Dziś będzie można o wszystkowai – że szlachta że wojna nie przyszła do skutku, ponieważ nie chętnie brała by w niej udział – a zarazem i z tego się cieszyło, że musiało to wpłynąć i na ukrócenie władzy duchowieństwa w Kastylii, Aragonii i Portugalii – gdzie tam własność – ziemska przechodziła ogromnie w ręce duchowieństwa, a obecnie, będzie się można powoływać na wyjątki opór Republiki Weneckiej i toż samo przeprowadzić.

– Ambassador Wenecki w Madrycie, wykonując polecenie Senatu, uroczyście dziękował królowi, za okazaną życzliwość Republice – od króla zaś, udał się do księcia du Lerme, co oczywiście nadzwyczaj dwór hiszpański ujęło. –

⌐ Ztem pośpiesznym

F a skutkiem onego był, że

E rozkazy

– Tem większy więc był kontrast, gdy nuncyusz ani wzmianki nie uczynił, że Ojciec Święty wdzięczny jest królowi za dowody złożone tak olśniewające, jego przyjaźni i zaniesionych korzyści.

Oburzenie było wielkie.

Skutek też tego postępienia, nie dał długo na siebie czekać.

Oto, wysłano raz po raz do Medyolanu, by gubernator natychmiast rozbrajał – a di Castro otrzymał polecenie prosić senatu o wolne przepuszczenie Niemców, powracających do swego kraju, częścią, przez państwo Weneckie.

Koniec.

